



RAPORT POLSKIEGO RYNKU AUKCYJNEGO 2024/2025

one  bid

RAPORT POLSKIEGO
RYNKU AUKCYJNEGO 2024/2025 



Szanowni Państwo!

W 2024 r. na polskich aukcjach wylicytowano ponad 221 tys. przedmiotów o łącznej wartości przekraczającej 546,7 mln zł. Trend spadkowy wyhamował i w wielu segmentach rynku nastąpiło ożywienie, a w niektórych nawet prawdziwa hossa - obrót na rynku bibliofilskim zwiększył się o ponad 30 proc., a sprzedaż samych tylko pocztówek wzrosła o blisko 70 proc.! Wspominam ten rynek intencjonalnie na początku, dlatego że tegoroczna edycja „Raportu polskiego rynku aukcyjnego” akcentować ma przede wszystkim różnorodność kolekcjonerskich dziedzin. W poszczególnych rozdziałach raportu poznać będzie można trendy i notowania z dwudziestu różnych segmentów - od dawnego malarstwa po militaria.

Myślę przewodnią było również odwrócenie na chwilę wzroku od aukcyjnych rekordów i przyjrzenie się, co w minionym roku było najciekawsze i wartościowe, niekoniecznie w ścisłym związku z tabelą notowań. Oprócz rocznego raportu udostępniamy Państwu również największe w Polsce i w pełni ogólnodostępne archiwum. Dzięki tej solidnej bazie wiedzy, każdy, kto poszukuje jeszcze swojego obszaru kolekcjonerstwa, może przeglądać gromadzone przez nas od lat wirtualne katalogi, poczytać eksperckie noty i sprawdzić aukcyjne notowania.

Jak żyje się na co dzień ze sztuką, księgozbiorem czy kolekcją numizmatów? Na te pytania poszukać można odpowiedzi w zamieszczonych na końcu „Kulisach”, w których eksperci i miłośnicy różnych dziedzin zgodzili się podzielić częścią swoich osobistych przemyśleń. Wszystkim wypowiadającym się na następnych stronach serdecznie dziękuję za podzielenie się wiedzą i bieżącymi rynkowymi obserwacjami, a licytującym - jak co roku - życzę zwycięskich aukcji!

Zapraszam do lektury,
Jarogniew Muszyński
właściciel OneBid

SPIS TREŚCI

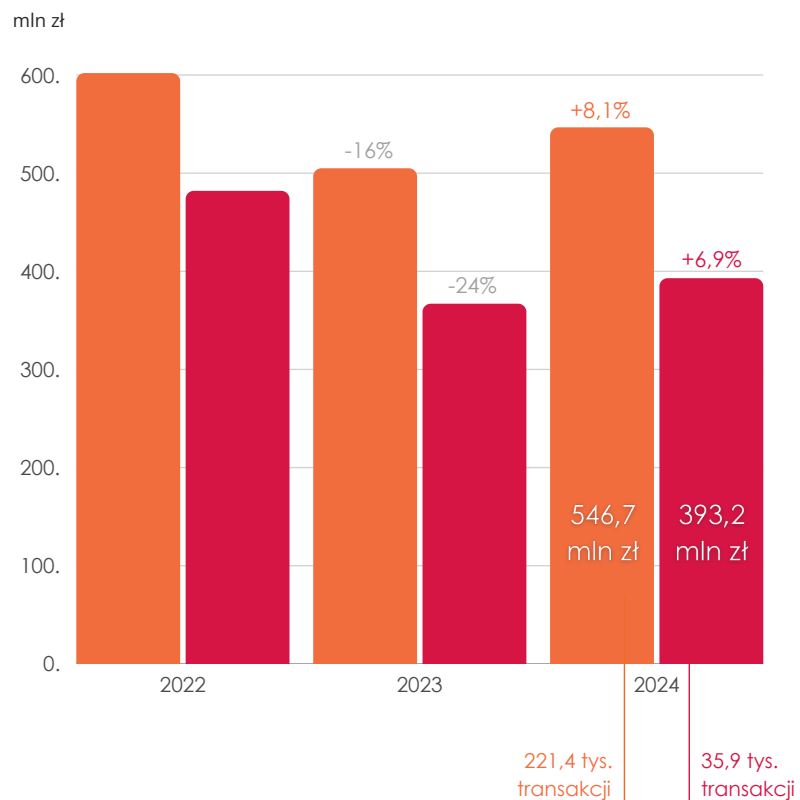
Struktura rynku kolekcjonerskiego - dane podstawowe	6
2024 w czterech słowach - komentarze ekspertów	9
Malarstwo dawne	11
Malarstwo współczesne	25
Sztuka XXI wieku	37
Grafika i rysunek	53
Rzeźba	63
Tkanina artystyczna	71
Plakat	79
Meble i antyki	87
Srebro i platery	91
Ceramika i szkło	99
Biżuteria	115
Monety	127
Medale	134
Banknoty	137
Falerystyka	143
Książki, dokumenty, czasopisma	151
Mapy	169
Pocztówki	175
Filatelistyka	181
Militaria	189
Metodologia	195
Kulisy	196

2024 / 2025



POLSKI RYNEK AUKCYJNY

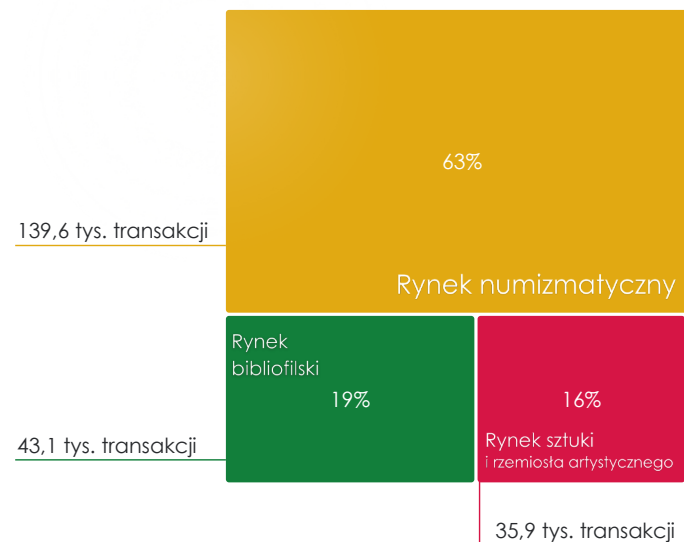
- Roczny obrót na rynku kolekcjonerskim
- Roczny obrót na rynku sztuki i rzemiosła artystycznego

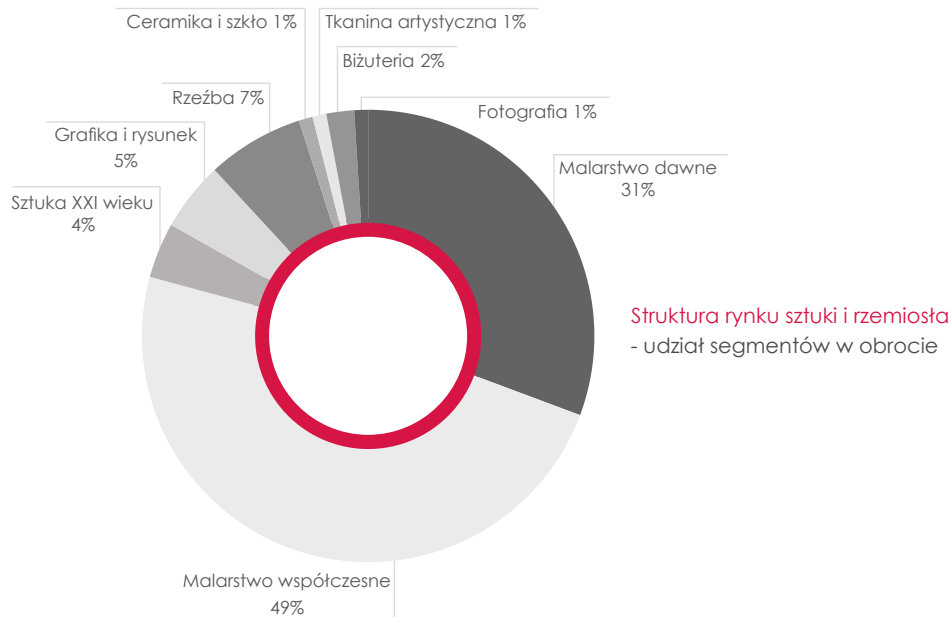


Struktura całego rynku aukcyjnego w 2024 r. - udział poszczególnych kategorii w obrocie



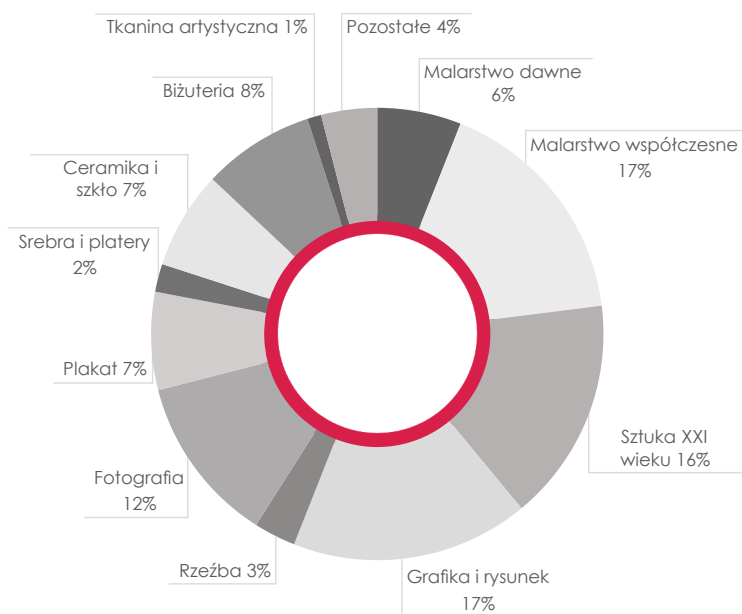
Struktura całego rynku aukcyjnego w 2024 r. - udział poszczególnych kategorii w ilości transakcji





Struktura rynku sztuki i rzemiosła
- udział segmentów w obrocie

Struktura rynku sztuki i rzemiosła
- udział segmentów w ilości transakcji



2024 W CZTERECH SŁOWACH

NASYCENIE najdroższymi dziełami

„W segmencie tych najcenniejszych dzieł, a więc generujących rekordy, mam wrażenie, że popyt się na pewien czas nasycił. Miniony rok nie był okresem spadków, jednak nie dochodziło również do formowania się żadnych znaczących trendów, które wiązałyby się z nagłymi cenowymi skokami. Nie pozostaje to w oderwaniu od tendencji na rynku zachodnim, który również znacznie się uspokoił.”

- Piotr Lengiewicz, Dom Aukcyjny Rempex

KONTEMPLOWANIE zamiast przebudowywania

„Myślę, że za hasło przewodnie dla minionego roku można uznać... kontemplowanie zbiorów. Kolekcjonerzy znaleźli wreszcie czas na to, czemu właściwie służy kolekcja, czyli obcowaniu z nią, nie zaś ciągłemu jej przebudowywaniu i dowartościowaniu przez kolejne zakupy. Dzieła w mniejszym stopniu wpływały ponownie w krótkim czasie na aukcjach, gdyż znacznie rzadziej dochodziło do zakupów stricte inwestycyjnych, z zamiarem szybkiej spekulacji. Nowi uczestnicy być może zrozumieli natomiast, że budowanie kolekcji powinno również wiązać się z poszerzaniem wiedzy - liczę, że coraz szersze grono nabywców znajdzie na to czas także w 2025 r.”

- Adam Chelstowski, Dom Aukcyjny Artessia

DOJRZAŁOŚĆ kryteriów wyboru

„Zgodzę się z tym, że nasz rynek sztuki wyraźnie wykazuje coraz więcej cech rynków dojrzałych - w początkowej fazie obiekty nabywane są w sposób mało selektywny, natomiast później dochodzi do rozwarstwienia się poziomów cenowych i droższą już wyłacznie prace dobre czy wybitne. Ten punkt dojrzałości osiągnął również rynek prac mniej popularnych autorów, szczególnie w obszarze sztuki dawnej - kiedy w obiegu pojawiają się naprawdę wybitne prace tych artystów, są doceniane. Niewątpliwie prowadzi to do wniosku, że już nie tyle nazwisko autora jest naczelnym kryterium wyboru, a po prostu poziom artystyczny samego dzieła.”

- Maciej Jakubowski, Salon Dzieł Sztuki Connaissanceur

OTWARCIE na podaż zagraniczną

„Miniony rok oceniałabym jako rozwojowy, szczególnie ze względu na powracającą na rynek podaż - w roku 2023 wyraźnie więcej pracy wymagało od nas pozyskanie na aukcje dzieł najwyższej klasy, natomiast z początkiem 2024 ich ilość wzrosła. Łatwiej w moim odczuciu jest również stopniowo otwieranie się polskiego rynku na ofertę znaną dotychczas wyłącznie z aukcji czy galerii zagranicznych. Przeprowadzone w 2024 licytacje dowiodły, że prace światowych artystów również budzą na krajowym rynku zainteresowanie, a ich ceny nie odbiegają od poziomów międzynarodowych.”

- Marzena Karpińska, Dom Aukcyjny Polswiss Art

MALARSTWO DAWNE

11

Segment malarstwa dawnego, który w 2023 r. dotknęła blisko 40-procentowa korekta, **zamknął 2024 r. z obrotem na poziomie ponad 120 mln zł, co oznacza, że sprzedaż wzrosła o ok. 13 proc.**

Przy minimalnym, bo 1-procentowym spadku ilości transakcji, średnia cena obrazu na aukcjach sztuki dawnej podniosła się do poziomu 52,8 tys. zł, bez aukcyjnych opłat.

Właściciele zmieniło w minionym roku blisko 2,3 tys. prac, przy czym **do najczęściej notowanych zaliczyć można było obrazy Władimira Hofmana i prymitywistyczne dzieła Krynickiego Nikifora.** Najwyższe notowania wiązały się m. in. ze sprzedażą prac Jacka Malczewskiego, jednokrotnie przekraczając w 2024 r. próg 4 mln zł.

Łącznie siedmiocyfrowe kwoty „przybijano młotkiem” prawie 30-krotnie, niemniej w jednym przypadku na okoliczność licytacji obrazu autora znanego zaledwie z jednego notowania w aukcyjnej historii.



Jeremi Kubicki „Manewry”
olej, stiuk (partie architektury),
deska, 160 × 239 cm
Cena sprzedaży: 2 100 000 r.
Aukcja 23 listopada 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

PIĘKNI, NIESPEŁNA 30-LETNI

O ile w minionym roku na aukcjach dawnego malarstwa nie zabrakło takich nazwisk jak Matejko, Malczewski, czy Brandt, o wyjątkowości tego okresu świadczyć może również pojawienie się na rynku dorobków notowanych niezwykle rzadko - dzieł Witolda Wojtkiewicza, Władysława Podkowińskiego czy wreszcie Jeremiego Kubickiego, o t ó r y m wielu z nas przeczytało w 2024 r. pierwszy raz! Podaż obrazów tych autorów jest tak skąpa głównie ze względu na fakt, że wszyscy trzej odeszli w wieku niespełna trzydziestu lat.

Zważywszy na fakt, że niemal cały dorobek Jeremiego Kubickiego został utracony wskutek zniszczeń wojennych, rekord na poziomie 2,1 mln zł za jego obraz dowiódł pewnej dojrzałości kolekcjonerskiego rynku. Sporego formatu pracę „Manewry” wycytywano do tak wysokiej kwoty, mimo że w bazie notowań Kubicki znany był zaledwie z pojedynczego rejestru...

- Nawet nie zdajemy sobie sprawy, że to mógł być najwybitniejszy artysta epoki, dlatego że Jeremi Kubicki odszedł w wieku zaledwie 27 lat, a z jego ośniewającego dorobku zachowało się zaledwie kilkanaście obrazów. Był wizjonerem docenianym przez polską i światową krytykę, laureatem Grand Prix na międzynarodowej wystawie w Paryżu. W 1938 przytłoczony emocjami po śmierci żony, sam odebrał sobie jednak życie. W przeddzień otwarcia wystawy, która miała przynieść mu kolejny sukces - komentuje Anna Masztalerz-Gajda z Sopockiego Domu Aukcyjnego w artykule „Gazety Wyborczej” z 21 stycznia 2025 r.: „Żałuje się głównie obrazów, których się nie kupiło...”.

W 1939 r., kiedy rodzina artysty zdecydowała się zanieść jego prace do oprawy, budynek warsztatu ramiarskiego przy Nowym Świecie został zbombardowany. Wycytywane „Manewry” ocalały do naszych czasów jedynie dlatego, że obraz wystany został wcześniej na londyńską wystawę.

TOP 10 | MALARSTWO DAWNE | 2024 R.

	Data aukcji	Praca	Cena sprzedaży, w zł
1	17 października	Jacek Malczewski, „Autoportret z czaszką”, 1908 r.	4 200 000
2	12 grudnia	Maurycy Gottlieb, „Kawalerowie Mieczowi inflanccy proszący króla Zygmunta Augusta o opiekę przed uciskiem cesarza Ferdynanda”, 1874 r.	3 600 000
3	21 marca	Jacek Malczewski, „Autoportret z Gorgonami”, 1918 r.	3 000 000
4	13 czerwca	Aleksander Gieryski, „Widok Paryża”, około 1892 r.	2 760 000
5	12 grudnia	Jacek Malczewski, „Autoportret z Ezechielem”, 1914 r.	2 400 000
6	23 listopada	Julian Fałat, „Śnieg”, 1906 r.	2 400 000
7	8 grudnia	Jacek Malczewski, „Orfeusz i Eurydyka”, 1918 r.	2 400 000
8	12 grudnia	Józef Chełmoński, „Powrót z łak”, 1911 r.	2 280 000
9	16 czerwca	Stanisław Wyspiański, „Róża”, 1903 r.	2 172 000
10	23 listopada	Jeremi Kubicki, „Manewry”	2 100 000



Obrazy Witolda Wojtkiewicza notowane bywały w ostatnich latach na rynku aukcyjnym przeważnie raz lub dwa razy do roku, jeśli w ogóle, i głównie stanowiły dzieła ewidentnie szkicowe. Artysta ten, który, podobnie jak Jeremi Kubicki odszedł, nie ukończywszy trzydziestu lat, pozostawił po sobie jeden z najbardziej nieoczywistych, unikalnych dorobków w polskiej historii. W jego przedziwnie rozświetlonych kadrach mieszały się ze sobą dziecięce sylwetki, korowody koni przywodzących na myśl drewniane zabawki, rachityczne rośliny ustawione w polu w donicach czy zastygłe w odrętwieniu, nieczytelne twarze i sine cyrkowe maski, przybierające tajemnicze grymasy... Wszystkie te miraże nasyczone bywają atmosferą jakiejś niewyjaśnionej poetyki, w której groteska miesza się z nostalgią i zdumiewającą, nieskrępowaną perwersją.

„Pędzące konie”, datowane w przybliżeniu na 1907 r., opisane zostały natomiast jako jedna z najbardziej ekspresyjnych kompozycji Wojtkiewicza - wolna od lirycznego niepokoju, za to iskrząca od dynamiki podkreślonej ukośnym stokiem, z którego rozpędzają się konie, a także świetlistym tłem przebijającym się jaskrawymi odcieniami oranżu. Jak podaje nota katalogowa, dzieło stanowiło kiedyś część dwustronnego obrazu z kompozycją „Garden party”, dlatego prace musiały zostać rozdzielone, co najpewniej miało miejsce pod koniec lat 80. lub w latach 90. ubiegłego wieku.

Witold Wojtkiewicz, „Pędzące konie”, ok. 1907 r.,
olej, tektura naklejona na tekturę, 43,3 x 54,7 cm
Cena sprzedaży: 420 000 zł
Aukcja 17 marca 2024 r. Agra-Art



Władysław Podkowiński, „Szał” - szkic, 1893 r.,
olej, płótno, 49,8 x 36,5 cm
Cena sprzedaży: 600 000 zł
Aukcja 16 czerwca 2024 r.
Agra-Art

Spośród wspomnianych przedwcześnie przerwanych dorobków, twórczość Władysława Podkowińskiego jako jedyna nie doczekała XX wieku. Utalentowany rodzimy impresjonista zmarł na początku stycznia 1895 r., natomiast na 1894 r. datowane jest jego najbardziej kontrowersyjne, monumentalne dzieło „Szał uniesień”, eksponowane w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wylicytowany w 2024 r. obraz znacznie mniejszego formatu stanowił jeden z olejnych szkiców kompozycyjnych, które Podkowiński wykonał, redukując coraz silniej gamę odcinających się od siebie kolorów. Ostatecznie wspięty do skoku koń o muskularnym torsie wyłania się z czerni w ugrawą mgłę, obficie tocząc białą pianę i kierując naprężone oko w kierunku przylegającej do niego nagiej kobiety o zmysłowo przymrużonych powiekach. Rozwiczona czarna grzywa spleta się z burzą jej cienkich złocistych włosów, symbolizując nieokiełnzony poryw namiętności.

Finalne dzieło „Szał uniesień” eksponowane było w 1894 r. w stołecznej Zachęcie, jednak nie znalazło nabywcy w oczekiwanej cenie 10 tys. rubli. Ostatniego dnia wystawy malarz zdecydował się zniszczyć obraz, rozdzierając płótno nożem, co miał skomentować słowami: ...zrobiłem ofiarę z rzeczy, która w danej chwili była mi najdroższa. Po jego śmierci dzieło zrekonstruowano, a z początkiem XX wieku nabył je Feliks Jasieński, który ostatecznie przekazał je w darze krakowskiemu muzeum. Wówczas kosztowało 1000 rubli.



REKORD JULIANA FAŁATA

Niemal dwumetrowe płótno przedstawiające zakole rzeki w szerokim panoramicznym kadrze wylicytowane zostało w listopadzie 2024 r., ustanawiając kwotę 2,4 mln zł rekord na rynku prac Juliana Fałata. Stynący głównie z mistrzowskiego operowania rozpyłkami akwarelowej farby Fałata pozostawił po sobie również wybitne dzieła malarstwa olejnego, znane jednak głównie z muzeów. Tym razem na aukcji zagościł więc obraz olejny, a przy tym przedstawiający jeden z ulubionych motywów malarza: nikiącą w nieskazitelnym zimowym pejzażu rzekę, celowo osadzoną w centrum minimalistycznie zakomponowanego dzieła.

- Ten zimowy pejzaż istotnie ustanowił światowy aukcyjny rekord na rynku prac Juliana Fałata, stanowiąc jednocześnie okazję do poznania jednego z najwcześniejszych odwzorowań tego motywu. Mowa o obrazie z 1906 r., podczas gdy znane nam z muzeów przedstawienia rzeki przecinającej zaśnieżone pole datowane są przeważnie na późniejszy okres. Tej klasy dzieł Fałata jest zaledwie kilka - może kilkanaście. To one zachwycają zwiedzających w największych polskich muzeach. Stąd też tak unikatowy obraz jak sprzedany "Śnieg" pojawia się na rynku aukcyjnym czasem raz na sto lat - komentuje Anna Masztalerz-Gajda z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

Zimowe widoki rzecznego zakola autorstwa Juliana Fałata reprodukowane były m. in. na muzealnych pocztówkach już przed wojną, niemniej ich głębsze poznanie wymaga nie tyle przeniesienia się myślami do innych czasów, co przesunięcia w odpowiednim kierunku na mapie. W 1885 r. malarz udał się w podróż dookoła świata, podczas której odwiedził również Japonię, której kultura niezwykle silnie oddziaływała na XIX-wiecznych artystów za pośrednictwem malowniczych drzeworytów. Widoki precyzyjnie płaskiego pola z czystym horyzontem, które przecina miękko wijąca się rzeka, powstały, zdaniem ekspertów, pod wpływem oszczędnej i w pełni zharmonizowanej sztuki azjatyckiej. Jak podaje nota katalogowa, w obrazie „Śnieg” czytelna jest pewna transcendentność i stałość naturalnego, przepelnionego ciszą pejzażu, bliska poetyce kultury japońskiej, którą Fałata przywiózł poniekąd ze sobą aż do Bystrzej.

Jul Fałata
1906

Julian Fałata, „Śnieg”, 1906 r.,
olej, płótno, 76 × 199 cm
Cena sprzedaży: 2 400 000 zł
Aukcja 23 listopada 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

INTERNATIONAL BRANDS

Na rodzimych aukcjach sztuki dawnej niewielu jest artystów, których nazwiska umownie komentować można jako światowe marki. Bez wątplenia malarką doskonale rozpoznawalną w międzynarodowym obiegu jest Tamara Łempicka, której międzywojenne, lekko zgeometryzowane portrety zmysłowo upozowanych kobiet osiągać potrafią wartości przekraczające 16 mln funtów. Innym artystą, którego nazwisko nie powinno być obce europejskim kolekcjonerom, jest Mojżesz Kisling, tworzący głównie w centrum artystycznej bohemy paryskiej. Czy na krajowym rynku można w ogóle mówić o jakimś trendzie dotyczącym tych autorów, czy najbardziej reprezentatywne z ich dzieł wciąż licytowane są poza Polską?

- Można - jestem bardzo podbudowany, widząc, że do Polski trafiać zaczęły coraz lepsze i istotniejsze prace Mojżesza Kislinga. Początkowo nabywane były wyłącznie do zachodnioeuropejskich czy japońskich kolekcji, podczas gdy w Polsce notowane były głównie obrazy mniej typowe, ze schyłkowego okresu twórczości lub w ogóle pośmiertne odbitki graficzne. Dorobek Kislinga, w przeciwieństwie do wielu autorów rodzimej sztuki dawnej, jest realnie rozpoznawalny na rynku międzynarodowym, a zazwyczaj zjawisko to skutkuje właśnie coraz niższą dostępnością docenionych prac na rynku lokalnym. Innym przykładem jest oczywiście malarstwo Tamary Łempickiej, które na światowych aukcjach notowane bywa na poziomie dochodzącym do kilkunastu milionów dolarów. Widzę jednak w ostatnich latach, że coraz poważniejsze prace tej artystki zaczynają pojawiać się w polskich kolekcjach zarówno prywatnych, jak i muzealnych - komentuje Maciej Jakubowski, właściciel Salonu Dzieł Sztuki Connaissanceur i prezes Stowarzyszenia Antykwariuszy i Marszandów Polskich.

Mimo zupełnie innych życiowych ścieżek tych artystów, posągowo gładkie wizerunki Kislinga dzielą z portretami Łempickiej wyraźnie czytelną tradycję klasyczną. W połączeniu z nowoczesnością odważnych pów i atrybutów, precyzyjnie kształtowane kobiece sylwetki wzbudzały zachwyt międzywojennej śmietanki kulturowej Paryża, skłaniając coraz to kolejne żony przemysłowców i przedstawicielki arystokracji do zamówień w pracowni Łempickiej. Artystka słynąca z salonowych portretów w estetyce art déco w okresie powojennym zdecydowała się jednak sprawdzić w zupełnie innej konwencji. Jedną z jej prac wylicytowanych w 2024 r. była całkowicie daleka od klasycznego porządku, krzycząca soczystością barw abstrakcja. Mimo że nie wpisywała się w stylistykę najściślej kojarzoną z Łempicką, osiągnęła wartość 540 tys. zł...

- Pozycję Tamary Łempickiej na rynku określić można z pewnością mianem międzynarodowej sztuki. W 2024 r. prezentowaliśmy na aukcjach dwie z jej malarskich prac, które ekspozowane były na wystawie w Muzeum Narodowym w Lublinie. Stanowiły one przykład zupełnie innego etapu poszukiwań artystki, całkowicie odległy stylistycznie od najbardziej popularnych portretów w stylistyce art déco. Utrzymana w ognistej paletce kompozycja abstrakcyjna wpisuje się natomiast ściśle w estetykę swojej epoki, dowodząc, że w latach 50. Tamara Łempicka rozwijała się, wykonując odważne stylistyczne zwroty i nie pozostając w zamknięciu na formujące się wówczas międzynarodowe trendy - zauważa Anna Masztalerz-Gajda.



Tamara Łempicka, „Kompozycja abstrakcyjna w czerwieni i oranżu”, 1950 r., olej, płótno, 30,7 × 40,6 cm
Cena sprzedaży: 540 000 zł Aukcja 11 maja 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



20

NAJCZĘŚCIEJ NOTOWANI: NIKIFOR

W 2024 r. do najczęściej notowanych na polskich aukcjach zaliczają się prace Nikifora Krynickiego i Władysława Hofmana. Dzieła pierwszego z artystów zmieniły w tym okresie właścicieli aż 90-krotnie, co wskazuje dobitnie, jak rozchwytywany jest dorobek Nikifora, mimo znaczącego podniesienia się poziomów cenowych w kilkuletnim horyzoncie.

- Fakt, że do najczęściej notowanych na rynku zaliczają się prace Nikifora Krynickiego nie powinien zdumiewać. Mowa o artyście o znakomitym dorobku, którego rozpoznawalność podniósł bez wątpienia film „Mój Nikifor” Krzysztofa Krauzego z zachwycającą rolą Krystyny Feldman. Ukazał on trudne losy malarza i pełną naturalność jego talentu. Nikifor nie odebrał przecież żadnego wykształcenia akademickiego, nie umiał nawet płynnie pisać, a jego prace wciąż zachwycają nowych kolekcjonerów kompozycją czy wrażliwością kolorystyczną. Warto również pamiętać, iż to właśnie Nikifor był inspiracją dla Dwurnika - komentuje Anna Masztalerz-Gajda.

Nikifor Krynicki, „Motyw z Krakowa”,
akwarela, gwasz, papier, 18 x 26 cm
Cena sprzedaży: 21 600 zł
Aukcja 20 lutego 2024 r. Warszawski
Dom Aukcyjny

W minionym roku najwyższe notowanie przekroczyło poziom 26 tys. zł i wiązało się z zakupem rzadko spotykanego autoportretu. Pozostałe prace sprzedane powyżej progu 20 tys. zł przedstawiały natomiast głównie architektoniczne pejzaże Krynicy z zarysującymi się w oddali górami, które malarz zakreślał charakterystyczną dla siebie kratownicą w odcieniach morskiej zieleni i granatu...

- Na rynku prac Nikifora Krynickiego niewątpliwie najwyższe średnie poziomy cen notowane były w okresie pandemii, po którym nastąpić musiała pewna korekta, niemniej nie była ona pełna. Obecne ceny kształtują się powyżej pułapów poprzedzających zwyżkę w okresie pandemii, co oznacza, że w horyzoncie kilku lat wartość dzieł Nikifora znacząco się podniosła. Co ważne i budujące, większość dostępnych na rynku aukcyjnym prac jest konsultowana z jednym, niezwykle rzetelnym ekspertem, co spowodowało, że podaż oczyściła się z dzieł o wątpliwej autentyczności - zauważa Maciej Jakubowski.

Nikifor Krynicki, „Budynek Teatru Lwowskiego w Krynicy”,
ok. II poł. lat 50. XX w., akwarela, gwasz, papier, 17 x 24,5 cm,
praca z paryskiej kolekcji Diny Vierny - francuskiej marszandki,
która zorganizowała w swojej paryskiej galerii monograficzną
wystawę prac Nikifora w 1959 r.
Cena sprzedaży: 22 800 zł
Aukcja 5 października 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



21

Prace Nikifora Krynickiego powstawały przeważnie na niewielkich formatach, a niekiedy nawet skrawkach papieru, zużytych urzędowych drukach czy opakowaniach po czekoladkach. Mimo przestrzennych ograniczeń, intuicyjnie kreślona kompozycja Nikifora pozwalała mu nadać przedstawionym budynkom i osobom pewną monumentalność. Na wylicytowanym w październiku obrazie widoczny jest rozłożysty drewniany budynek krynickiego Teatru Lwowskiego z arkadami, który poprzedza rytmicznie rozplanowany szpaler drzew. W tle widać wieże odcinające się na czarno-zielonych górach i nasycone, być może burzowe niebo. Jak podaje nota katalogowa, budynek widoczny na obrazie spłonął w 1943 r., dlatego znany może być jedynie z dawnych uzdrowskich pocztówek, archiwalnych fotografii i - jak widać - pamiątek z Krynicy, które lokalny Matejko sprzedawał kuracjom za najdrobniejsze kwoty.

NAJCZĘŚCIEJ NOTOWANI: HOFMAN

Ponad 80 transakcji zanotowano w minionym roku w związku z aukcyjną sprzedażą prac Wlastimila Hofmana, artysty rozpoznawalnego zarówno ze swojego oszczędnego modelunku i płynnego linearnego zarysu kształtów, jak i spójnego repertuaru tematów. Najbardziej znane kompozycje z dziecięcymi twarzami zaglądającymi przez kadr obrazu przeplatają się z alegorycznymi portretami starców w pełnych rozproszonego światła krajobrazach z bezkresnymi polnymi drogami. Wlastimil Hofman, jako uczeń Jacka Malczewskiego, niewątpliwie zaczerpnął od swojego mistrza pewien symbolizm...

- Malarstwo Wlastimila Hofmana bywa traktowane na rynku jako **twórczość przystępniejsza cenowo, ale zbliżona estetycznie do dorobku Jacka Malczewskiego**. Nie zmienia to jednak faktu, że przekazywany w nim pewien klimat nostalgii okazuje się walorem bardzo uniwersalnym. To nostalgia przywołana niezmiennością swojskiego pejzażu, głęboko zakorzenioną ludową tradycją, czy dawnym rytmem życia. W malarstwie Hofmana nie znajdujemy nowoczesności i być może właśnie dlatego budzi ono w odbiorcach tęsknotę za coraz bardziej odległą przeszłością - komentuje Adam Chęłstowski, właściciel domu aukcyjnego Artessia.



Wlastimil Hofman

Wlastimil Hofman, „Złote jabłko”, 1931 r.
olej, płótno, 35 x 50 cm
Cena sprzedaży: 52 800 zł
Aukcja 1 grudnia 2024 r.
Salon Dzieł Sztuki Connaissanceur



Wlastimil Hofman, „Dwunastoletni Jezus w świątyni”, ok. 1915-1920 r.
olej, tektura, 55 x 70.5 cm
Cena sprzedaży: 105 600 zł
Aukcja 31 sierpnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Najdrożej sprzedanym obrazem Hofmana był w 2024 r. — „Dwunastoletni Jezus w świątyni” - kompozycja zderzająca gładkość chłopięcej twarzy z wyrazami zadumy i ciekawości, malującymi się na otaczających go, zmęczonych wiekiem policzkach słuchaczy. Obraz kosztował ponad 105 tys. zł i stanowił jedną z pięciu prac autora, które w ubiegłym roku przekroczyły próg 95 tys. zł.

- 2024 r. zdecydowanie uznać można za rok Wlastimila Hofmana, choć trzeba zauważyć, że niezależnie od okresu mówimy o artyście niezwykle popularnym na kolekcjonerskim rynku. Dorobek Hofmana liczony jest w tysiącach obrazów, natomiast jego autorska stylistyka i pewna nastrojowość prac przesądzają o niezaprzeczalnej spójności. W każdym jego obrazie rozpoznajemy charyzmę artystyczną Hofmana - dodaje Anna Masztalerz-Gajda.

MALARSTWO WSPÓŁCZESNE

Segment powojennego malarstwa zamknął 2024 r. z **11-procentowym wzrostem obrotu, który co prawda przekroczył 190 mln zł, jednak wciąż pozostawał o 17 proc. niższy niż w 2022 r.**

Zarówno względem 2022 r., jak i 2023 r. sprzedano również mniej obrazów - - **roczny spadek liczby transakcji wyniósł 18 proc., a w stosunku do poziomu z 2022 r. ubyło ich o ponad jedną trzecią.** Zmiana ta przyczyniła się jednak do wzrostu średniej ceny dzieła o 36 proc. do poziomu ponad 30,6 tys. zł bez aukcyjnych opłat. Najwyższe notowanie w tym segmencie wiązało się w minionym roku ze sprzedażą obrazu Andrzeja Wróblewskiego, który kosztował blisko 6,5 mln zł z aukcyjną opłatą. W ścisłej czołówce ubiegłorocznych notowań znalazło się również dzieło artysty zagranicznego, Georga Baselitza, które osiągnęło wartość 5,88 mln zł.

MNIEJSZA SKŁONNOŚĆ DO RYZYKA

W całym przeglądzie kolekcjonerskich rynków w Polsce handel malarstwem - szczególnie tym powojennym - zdecydowanie najsilniej odczuwa skutki najróżniejszych wahań w gospodarce. W minionym roku segment sztuki współczesnej wyraźnie odbudowywał straty odnotowane po okresie wysokiej inflacji i ogromnej niepewności geopolitycznej. Poziom sprzedaż nie powrócił do pułapu z 2022 r., jednak, zdaniem ekspertów, powoli zaczął się normować, choć skłonność do ryzyka i inwestycji w mniej popularne dorobki artystyczne wciąż pozostawała niższa.

- Z moich obserwacji wynika, że 2024 r. był raczej okresem, w którym kolekcjonerzy sztuki powojennej mniej chętnie oddalali się w swoich wyborach od kanonów. Być może wiąże się to z pewnym uspokojeniem się rynku, zakupami dającymi większe poczucie bezpieczeństwa niż inwestycje w nowo odkrywane dorobki artystów - komentuje Katarzyna Dąbrowska z Sopotckiego Domu Aukcyjnego.

Czy w strukturze samego popytu coś się zmieniło?

- Owszem, po pierwsze, był to rok wchodzenia na rynek nowych klientów, szczególnie osób, których pierwsze zakupy przypadły na okres pandemii i ograniczały się do aukcji w typie młodej sztuki. W minionym roku zaobserwowałam, że w wyniku poszerzenia swojej wiedzy osoby te dojrzały do przejścia do bardziej ambitnego estetycznie segmentu sztuki. Jednocześnie był to też rok pewnej korekty cenowej spowodowanej mniejszą ilością spekulacyjnych wycen. Z nielicznymi wyjątkami ceny istotnie adekwatne były do faktycznej wartości dzieł z obszaru sztuki współczesnej, z nielicznymi wyjątkami rzecz jasna, niemniej jednostkowe przeszacowania są na rynku nieuniknione - zauważa Agnieszka Gniotek, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

Wśród notowań powyżej 3 mln zł znalazły się w ubiegłym roku obrazy takich artystów jak chociażby Andrzej Wróblewski, Roman Opałka czy Ewa Juszkiewicz, której prace z 2009 i 2016 r. kosztowały łącznie ponad 7 mln zł. W gronie tym zagościł również, wyjątkowo, Georg Baselitz, artysta niemiecki, słynący głównie ze swoich ogromnych „odwróconych” obrazów, na których portretowani skierowani są w dół głowami. Rekordowym poziomem 1,5 mln zł zakończyła się natomiast licytacja monumentalnego tryptyku Leona Tarasewicza, utrzymanego w kontrastowym zestawieniu żywej czerwieni i sphywającej strużkami czerni. Co interesujące, choć zupełnie przypadkowe, praca Leona Tarasewicza powstała niemal w tym samym okresie co „Der Hase” Georga Baselitza. Na lata 80. XX wieku datowany był również najdroższy w minionym roku obraz Zdzisława Beksińskiego - przedstawiał przymocowaną jakby do nosy stojącą postać, której szkielet ośniana przechodząca w gęstą pajęczynę, wisząca marynarka.

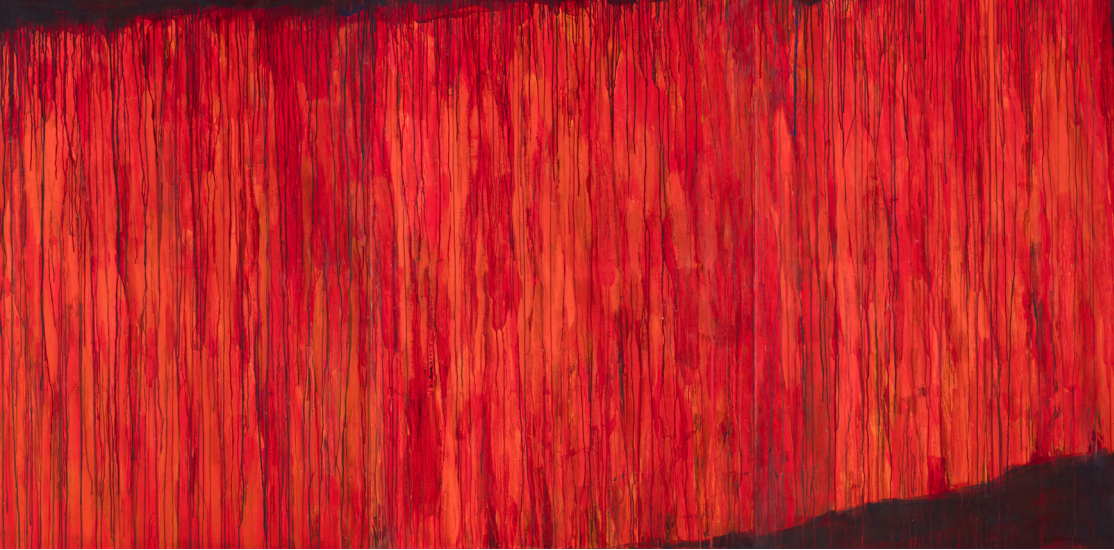
2,7 TYLE RAZY WIĘCEJ SPRZEDANO W 2024 R. OBRAZÓW WSPÓŁCZESNYCH NIŻ DZIEŁ MALARSTWA DAWNEGO, CHOĆ TRANSAKCJE W TYM DRUGIM SEGMENTIE BYŁY PRZECIĘTNIE WYŻSZE O 20 TYS. ZŁ.

49% TAKI BYŁ UDZIAŁ SPRZEDAŻY MALARSTWA WSPÓŁCZESNEGO W RYNKU SZTUKI I RZEMIOSŁA. W STOSUNKU DO OBROTU CAŁEGO RYNKU AUKCYJNEGO W POLSCE SEGMENT TEN STANOWIŁ JEDNAK 35 PROC.

3% TAKI UDZIAŁ MALARSTWO POWOJENNE MIAŁO W ILOŚCI UBIEGŁOROCZNYCH AUKCYJNYCH TRANSAKCJI. ŁĄCZNIE WYLICYTOWANYCH W TYM OKRESIE OBRAZÓW BYŁO NIEWIELE PONAD 6,2 TYS. - NIEMAL SIEDMIOKROTNIE WIĘCEJ TRANSAKCJI ZAWARTO NA RYNKU BIBLIOFILSKIM, A 22 RAZY WIĘCEJ NA AUKCJACH NUMIZMATÓW.

TOP 10 | MALARSTWO WSPÓŁCZESNE | 2024 R.

	Data aukcji	Praca	Cena sprzedaży, w zł
1	28 listopada	Andrzej Wróblewski, „Zatopione miasto II”, 1948 r.	6 480 000
2	11 czerwca	Georg Baselitz, „Der Hase”, 1986 r.	5 880 000
3	28 listopada	Roman Opałka, „Detail 407817 - 434714” z cyklu „1965/1 - ∞”, 1965 r.	4 800 000
4	10 grudnia	Roman Opałka „1965/1 - ∞”, detal „1194480-1215202”, 1965 r.	4 200 000
5	11 czerwca	Ewa Juszkiewicz, „Bez tytułu” (za Antonem Einsle), 2016 r.	3 720 000
6	10 grudnia	Ewa Juszkiewicz, „Nasza klasa”, 2009 r.	3 300 000
7	21 listopada	Tadeusz Brzozowski, „Ront”, 1971 r.	3 240 000
8	5 grudnia	Wojciech Fangor, „M 25”, 1970 r.	2 760 000
9	7 marca	Wojciech Fangor, „B 29”, 1965 r.	2 760 000
10	23 maja	Andrzej Wróblewski, „Portret mężczyzny”, 1950 r.	2 400 000
11	19 marca	Wojciech Fangor, „M 52”, 1970 r.	2 400 000



Leon Tarasewicz, „Bez tytułu”, 1988 r.
(tryptyk) olej, płótno, 190 x 390 cm
Cena sprzedaży: 1 500 000 zł Aukcja
19 marca 2024 r.
Polswiss Art

Georg Baselitz, „Der Hase”, 1986 r. →
olej, płótno, 162 x 130 cm
Cena sprzedaży: 5 880 000 zł Aukcja
11 czerwca 2024 r.
Polswiss Art

REKORD LEONA TARASEWICZA

Mierzący niemal dwa metry wysokości i blisko cztery długości tryptyk olejny Leona Tarasewicza ustanowił w minionym roku rekord na aukcyjnym rynku prac tego autora. Cena sprzedaży powstałej w 1988 r. pracy wyniosła 1,5 mln zł, a dzieło opisane było jako powstałe w Nowym Jorku. O ile większość dzieł malarza stanowi pewne złożenie rodzimego podlaskiego pejzażu z formą bliską najczystszej abstrakcji, w tym przypadku inspirację stanowić miał skalisty krajobraz amerykański.

W 1988 r. Leon Tarasewicz odbył podróż po narodowych parkach, oglądając chociażby Wielki Kanion czy obszar Yosemite, położony na zachodnich zboczach gór Sierra Nevada. Zamiast zwielokrotnionych pni drzew wybijających się ze śniegu czy brzd zaoranego pola widzimy więc prawdopodobnie sprowadzoną do dwóch barw grę słonecznych promieni na czerwonych amerykańskich skałach. Cienkie pionowe spęknięcia kamiennej ściany oddane zostały gęstą siecią strużek czarnej farby, co w czterometrowej skali odzwierciedliło zarówno ogrom, jak i pewną posągowość formującego się od milionów lat naturalnego krajobrazu.



„Der Hase” - w tłumaczeniu z języka niemieckiego: zając - stanowi w pierwszych odczuciu dzieło w pełni abstrakcyjne, niemniej kluczem do rozpoznania na nim czytelnych kształtów jest stosowane przez artystę odwrócenie kompozycji o 180 stopni. Malowane grubymi pociągnięciami, ekspresyjne obrazy Baselitza charakteryzować ma intencjonalny, przewrotny stosunek do tematyki dzieła - cokolwiek nie byłoby namalowane, w tej wywrótowej konwencji i tak sprowadza się do żywiołowej, dzikiej abstrakcji.

DO GÓRY NOGAMI

Przy ograniczonej podaży dzieł polskiej awangardy powojennej coraz częściej mówi się o konieczności poszerzenia rynkowej oferty o dorobki artystów zagranicznych, których rozpoznawalność jest międzynarodowa. Epizodyczne notowania mieszczące się w tej kategorii padały przeważnie w segmencie sztuki dawnej, dlatego pojawienie się w 2024 r. pracy z lat 80. XX wieku wywołało poruszenie wśród kolekcjonerów.

- Olejny obraz Georga Baselitza z lat 80., a więc okresu, w którym powstały najbardziej poszukiwane prace artysty, uznajemy za symboliczne otwarcie. Na rodzime aukcje trafiają okazjonalnie zagraniczne dzieła sztuki dawnej, niemniej w tym przypadku mowa o zupełnie innym segmencie - nowoczesny obraz, który mógłby zostać sprzedany na każdej prestiżowej europejskiej czy amerykańskiej aukcji, wycyтовany został w Polsce, do polskiej kolekcji. Kolekcjonerom często towarzyszy obawa, że na rodzimym rynku dzieła tej wartości nie wzbudzą wystarczającego popytu, tymczasem licytacja tego obrazu dowiodła, że bariera ta jest wyłącznie mentalna - komentuje Marzena Karpińska z domu aukcyjnego Polswiss Art.



← Zdzisław Beksiński, „Bez tytułu”, 1983 r.
olej, płyta pilśniowa, 89 x 74,5 cm
Cena sprzedaży: 972 000 zł
Aukcja 8 grudnia 2024 r.
Agra-Art

Jerzy Stajuda, „Kompozycja nr 15”
olej, płótno, 98 x 146,5 cm
Cena sprzedaży: 72 000 zł Aukcja
26 października 2024 r. Sopotcki
Dom Aukcyjny

BEKSIŃSKI TRZYMA CENĘ

W 2024 r. obrazy Zdzisława Beksińskiego dziesięciokrotnie przekroczyły próg 500 tys. zł, a najdroższym okazało się utrzymane w surowej, zimnej kolorystyce dzieło datowane na 1983 r. Zdaniem ekspertów, dorobek Beksińskiego stanowi na rodzimym rynku pewien ewenement w kontekście kolekcjonerskiego popytu - ceny budzących grozę obrazów utrzymują się na stosunkowo stabilnym poziomie, również dlatego, że twórczość tego autora pełnoprawnie konkuruje ze sztuką dawną pod względem warsztatowym. W wielu kolekcjonerom twórczość czysto konceptualna - pozbawiona tradycyjnie rozumianego kunsztu malarskiego - jawi się jako inwestycja znacznie bardziej ryzykowna, niż zakup dzieła o niezaprzeczalnych warsztatowych walorach. Jak wskazują aukcyjne notowania, największe zainteresowanie budzą ponadto prace osadzone w typowej dla „Beksa” aurze zagadkowej upiorności, przedstawiające wynędzniałe do kości sylwetki spowite półprzezroczystymi powłokami pajęczyn i zbutwiałych tkanin.

REKORDY STONOWANE

O ile milionowe ceny obrazów Wojciecha Fangora czy Romana Opałki dawno przestały już uchodzić za sensację, 2024 r. przyniósł również niespodziewanie wysokie notowania w przystępniejszym cenowym przedziale. Zdaniem ekspertów, do rekordowego poziomu wycycytowana została w minionym roku m. in. obszerna praca Kiejstuta Bereźnickiego czy utrzymany w stonowanej paletcie obraz Jerzego Stajudy. Płótno drugiego z artystów zapętniały formy określane w nocie katalogowej jako struktury archaicznego przyrodniczego świata - miedziano-kamiennie kształty mające w kłębach wzbijającej się piaskowo-różowej mgły. Kluczowym punktem obrazu pozostaje nieokreślony, ukośnie zagięty obszar sprawiający wrażenie źródła światła.

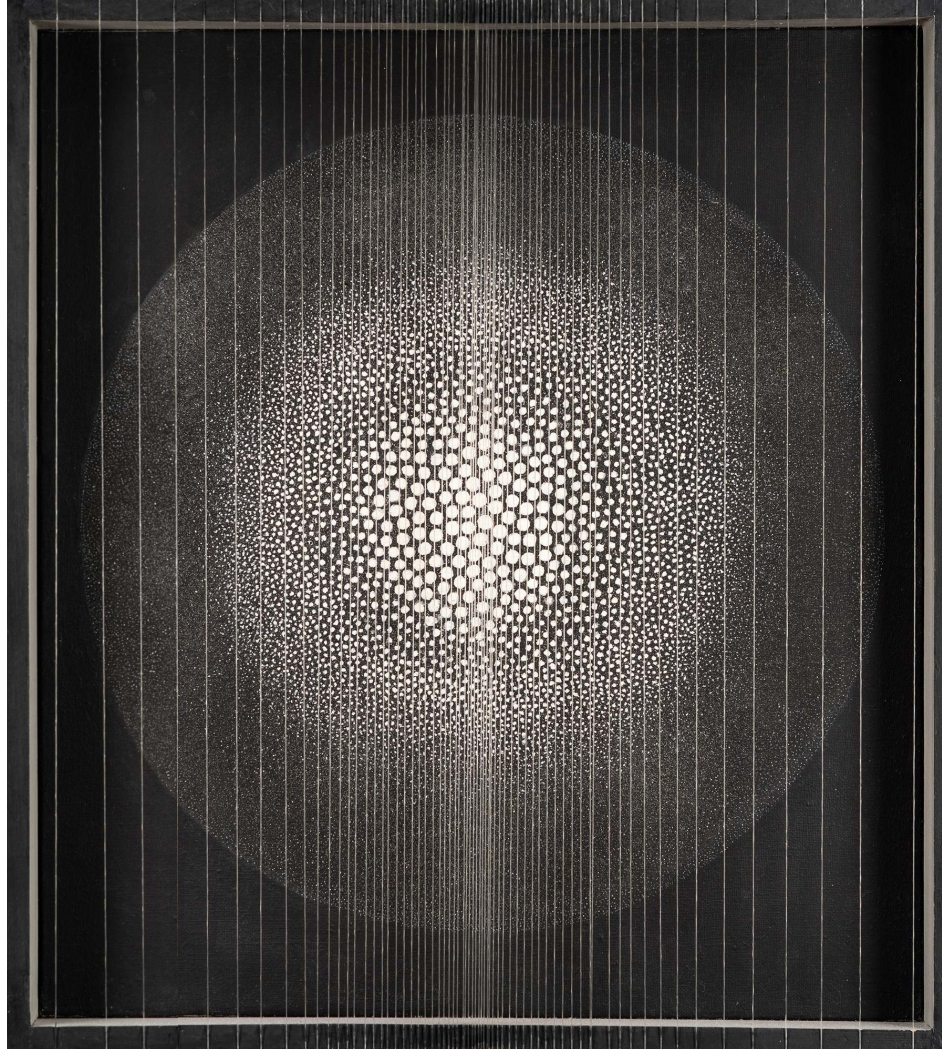
- W minionym roku padły dwa rekordowe notowania wiążące się z twórczością całkowicie niekrykliwą, wymagającą pewnej wrażliwości i umiejętności odbioru. W kwietniu za ponad 340 tys. zł sprzedane zostało niemal dwumetrowe, przygaszone kolorystycznie płótno „Opłakiwanie” Kiejstuta Bereźnickiego, natomiast w październiku swoją cenę wywoławczą na poziomie 30 tys. zł ponad dwukrotnie przebiła praca Jerzego Stajudy - bardzo wyrafinowana, grająca prawdziwymi malarskimi niuansami - zauważa Katarzyna Dąbrowska.



Datowane na 1979 r. „Opłakiwanie” wpisuje się w rozpoczętą w latach 70. serię obrazów o pasyjnej, chrystologicznej ikonografii. Osadzona w wysokiej, jakby teatralnej przestrzeni scena zdjęcia ciała zawieszono na belce rusztowania bez wątpienia odwołuje się do przedstawień takich jak pietà, choć przeniesionych w bardziej współczesne realia. Kiejstut Bereźnicki często nawiązywał układem kompozycyjnym do holenderskiej sztuki XVII-wiecznej, stosując jednak uproszczony modelunek postaci przypominających niekiedy tajemnicze manekiny o głębokich, ciemnych oczach i kamiennych twarzach. Jego autorski styl malarski bez wątpienia zalicza się do najbardziej rozpoznawalnych na polskim rynku sztuki współczesnej.

↑
Kiejstut Bereźnicki, „Opłakiwanie”,
1979 r., olej, płótno, 199 x 143 cm
Cena sprzedaży: 348 000 zł
Aukcja 27 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Danuta Lewandowska, „Światło II”, 1975 r.,
technika mieszana, akryl, płótno, 50 x 45 cm
Cena sprzedaży: 31 200 zł
Aukcja 24 kwietnia 2024 r.
Polski Dom Aukcyjny Wojciech Śladowski



PLAGA NIEDOSZACOWANIA

2024 r. przez wielu uczestników rynku okrzyknięty został rokiem twórczości kobiet, zarówno pod względem wyników aukcyjnych, jak i ciągłych przedsięwzięć wystawienniczych. Obierając jednak szerszą perspektywę, zauważyć można, że w obrębie sztuki XX-wiecznej diagnoza ta może okazać się powierzchowna...

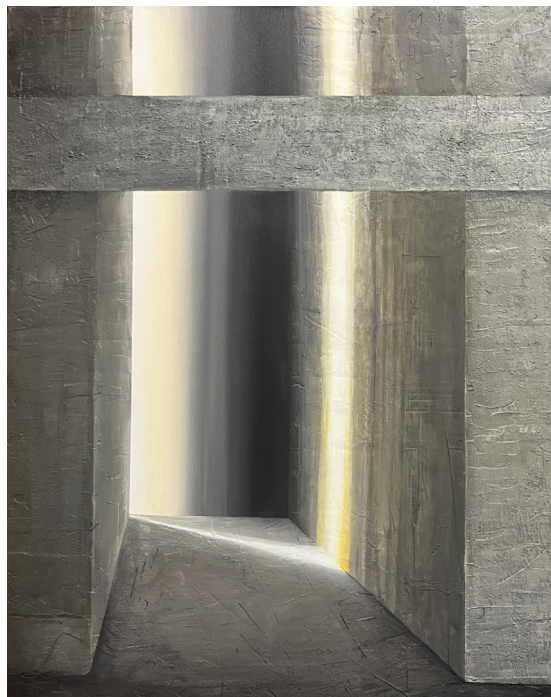
- Mimo niekwestionowanej pozycji artystek reprezentujących sztukę najnowszą, w obszarze malarstwa powojennego wciąż obserwujemy, jak wiele twórczych dorobków wciąż pozostaje w cieniu. Zdecydowanie niedoszacowane wydają mi się dzieła uznanych autorek, np. Danuty Lewandowskiej, Aleksandry Jachtomy, czy Barbary Jonscher. Geometryczne abstrakcje Danuty Lewandowskiej notowano w 2024 r. na poziomie 20-30 tys. zł, podczas gdy zbliżone prace wypromowanych malarzy z tego samego okresu odbiegają niekiedy cenami o jedno zero, a nawet bardziej - komentuje Adam Chetstowski, właściciel domu aukcyjnego Artessia.

Czy pantheonowi polskiej sztuki współczesnej przydałaby się więc aktualizacja?

- Najwyraźniej. Odwiedzając kolejne odsłony ekspozycji w muzeach, zauważyć można, że w najściślejszym kanonie sztuki współczesnej właściwie niewiele się zmienia. Oczywiście, furtka się nieco uchyla, bo w gronie tym zaczynają gościć artyści, którzy powszechnie wciąż mylnie określanii są jako młode pokolenie. Mam na myśli twórców już dojrzałych, jak Agata Bogacka czy Wilhelm Sasnal. Ze wszystkich zachodzących zjawisk znacznie bardziej nurtuje mnie jednak, dlaczego dzieł niektórych artystów rynek nie docenia właściwie, choć powinien. Wciąż mamy przecież niewypromowane na rynku pokolenie artystów urodzonych w latach 40., 50. czy 60., którzy rozpoczęli swoje kariery w czasach, kiedy profesjonalny handel nie był tak rozwinięty i swobodny, jak dzisiaj - zauważa Agnieszka Gniotek, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

Niecałą dekadę temu dzieła niektórych awangardzistów kosztowały ułamek *o t o w a n y c h* obecnie, siedmiocyfrowych kwot. Czy z odkrywaniem równoważnych artystycznie dorobków, zanim zostaną szerzej docenione, nie trzeba się czasem pospieszyć?

- Z pewnością warto - prace tych artystów sprzedawane są w cenach kilku, kilkunastu, czasem powyżej 20 tys. zł, natomiast powinny osiągać progi kilkakrotnie wyższe, bo mowa o autorach często docenionych wystawami i nagrodami, o imponujących karierach akademickich. Mam na myśli takie sylwetki jak np. Stanisław Korzycki, Ewa Zawadzka czy nieżyjący już Andrzej Adam Sadowski - wymienia Agnieszka Gniotek.



Ewa Zawadzka, „Gota jest Noc 039”, 2022 r.,
technika własna, płótno, 90 x 70 cm
Cena sprzedaży: 8 400 zł
Aukcja 18 września 2024 r.
Dom aukcyjny Black Art



Edward Dwurnik, „Zielone tulipany”, 2018 r.
akryl, płótno, 55 x 46 cm
Cena sprzedaży: 34 800 zł
Aukcja 31 sierpnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Edward Dwurnik, „Białe tulipany”, 2018 r. →
akryl, płótno, 30 x 40 cm
Cena sprzedaży: 31 200 zł
Aukcja 10 czerwca 2024 r.
Mazowiecki Dom Aukcyjny

NAJCZĘŚCIEJ NOTOWANY: EDWARD DWURNIK

W ubiegłym roku najczęściej notowane na aukcjach sztuki współczesnej były obrazy Edwarda Dwurnika. Spośród 115 zawartych w tym okresie transakcji najwyższą dochodziła do poziomu 480 tys. zł i wiązała się ze sprzedażą niemal trzymetrowego obrazu inspirowanego malarstwem Jacksona Pollocka. Amerykański ekspresjonista zastynął z metody określanej jako action painting, która w latach 40. XX wieku uznawana była za niezwykle kontrowersyjną - ówczesna publika nie stykała się dotychczas z dziełami powstałymi wyłącznie w skutek rozbryzgów rozlewanej na obraz farby.

Edward Dwurnik największą popularność zyskał jednak nie dzięki dialogowi z Pollockiem, ani też wczesnemu dorobkowi celnie komentującemu siemniężność PRL, tylko z uwagi na chwytliwość dwóch tematów: ujętych z lotu ptaka niebieskich widoków miast oraz serii prawdziwie pikantnych tulipanów. Obszerne cykle kwiatowych obrazów dowiodły przede wszystkim dystansu, jaki artysta miał do tematyki dzieła sztuki - rzędy kwiatowych główek przetradały się na jego płótnach w kobiece sfery intymne. Powtarzalność motywu i niewątpliwe przymrużenie oka czytelne w tej serii przyczyniły się do bardzo szerokiej rozpoznawalności artysty, uznawanego za jednego z najbardziej wyrazistych reprezentantów kultury naszych czasów.



SZTUKA XXI WIEKU

36



REKLAMA

X A GALLERY
N A ND AUCTION
D U HOUSE

Aukcje Sztuki Współczesnej:
kwiecień, czerwiec, październik, grudzień 2025 r.

**Poszukiwane wysokiej klasy malarstwo,
grafika, rzeźba i tkanina współczesna
na aukcje w 2025 r.**

Bezpłatna wycena dzieł.
Indywidualne podejście do sprzedaży i rekomendacja
najlepszej strategii sprzedażowej.
Sprzedaj z Xanadu kolekcje lub pojedyncze dzieła!

www.galeriaxanadu.pl Warszawa, ul. Andersa 29
503 012 889 galeria@galeriaxanadu.pl

37

Segment sztuki XXI wieku zanotował w ubiegłym roku wzrost aukcyjnego obrotu o 7,5 proc., natomiast względem poziomu z 2022 r. sprzedaż zwiększyła się prawie o 90 proc. O ile **ogólny trend wzrostowy potwierdzany jest również przez opinie ekspertów**, segment twórczości najnowszej stanowi obszar, dla którego statystyka okazuje się najmniej miarodajna.

Wysokość obrotu wyniosła w 2024 r. blisko 16 mln zł, natomiast średnia cena przekroczyła zaledwie 2,7 tys. zł - wskazuje to, że w próbie przeważają prace mniej wypromowanych jeszcze artystów. Grono twórców o bardziej ugruntowanej pozycji zaliczane bywa zarówno do kategorii sztuki XXI wieku, jak i malarstwa współczesnego - powojennego - co sprawia, że **ujęcie statystyczne nie w pełni oddaje skalę handlu najnowszymi dziełami**. Notowania takich artystek jak Paulina Ołowska, Karolina Jabłońska czy Agata Kus przekraczały w tym roku pułap 200 tys. zł, niemniej dla wielu artystów z tego segmentu rejestry aukcyjne nie są reprezentatywne z uwagi na fakt, że znaczącą większość obrotu generują transakcje galeryjne.

WIĘKSZY POPYT, WIĘKSZA PODAŻ

Zaledwie kilka lat temu na rynku sztuki najnowszej wciąż można było jeszcze usłyszeć o inwestorach skupujących ogromne ilości obrazów z zamiarem magazynowania ich w oczekiwaniu na przyszłe, niebiańskie zarobki. Obecnie praktyka ta nie dowiodłaby znajomości rynkowych mechanizmów, szczególnie, że cały segment bardzo się rozwinął, a twórczość wielu przedstawicieli najnowszego pokolenia doceniona została zarówno przez krytyków, jak i wpływowych kolekcjonerów. Jaki to był więc rok dla rynku sztuki XXI wieku?

- W moim odczuciu 2024 r. był bardzo dobry i powiedziałbym, że przesądziło o tym pojawienie się na rynku niespodziewanie licznej grupy nowych klientów. Co wydaje się najistotniejsze, nie dochodziło jednak - jak chociażby w okresie pandemii - do zakupów impulsywnych. Coraz częściej spotykamy się z nabywcami, którzy potrzebują pogłębić wiedzę o danym artyście - pytają o jego plany wystawowe, o dotychczasowe katalogi, chcą rzeczywiście poznać jego dorobek. Jesteśmy wtedy szczęśliwi, dlatego że gromadzenie informacji o artyście nie sprowadza się już wyłącznie do przejrzenia notowań, tylko do ciekawej, wielowątkowej rozmowy - komentuje Przemysław Kasztelewicz z Piękna Gallery.

A jak kształtowała się podaż? Czy w związku ze zwiększonym popytem mogło dojść do niedostatków w aukcyjnej ofercie?

- Raczej nie - spora część nowo poznanych przez nas kolekcjonerów podejmuje obecnie decyzje o sprzedaży wybranych obiektów ze swoich zbiorów. Związane jest to głównie z faktem, że w trakcie formowania się kolekcji zazwyczaj dopiero z czasem krystalizuje się jej profil. Wówczas, żeby ten trzon zbioru był spójny, najczęściej upłynnia się część dzieł, żeby nabyć inne, bliższe świadomie określonej profilowi kolekcji - odpowiada Stefania Olbrycht z Piękna Gallery.

Czy można więc przyjąć, że era zakupów „hurtowych” definitywnie dobiegła końca?

- Zdecydowanie, w ciągu ostatniego roku, może dwóch lat, znacząco zmieniła się struktura naszej sprzedaży. Dawniej po aukcji obrazy wystane były do węższego grona zwycięzców licytacji, ale za to w większej ilości. Obecnie jest odwrotnie - na jednego kolekcjonera nie przypada przeważnie po kilka obrazów, za to po aukcji, która przewiduje w katalogu 120 obrazów, mamy do przygotowania około stu paczek. Budującą jest również to, że w strukturze nabywców przestały niepodzielnie dominować duże miasta. Często widzimy też zjawisko, że z danej miejscowości po jakimś czasie pojawia się nowy uczestnik aukcji - przypuszczalnie sąsiad, który pozazdrościł drugiemu pięknemu obrazu! Przybywa również stopniowo sprzedaży zagranicznych, niemniej wciąż stanowią one zaledwie ułamek obrotów na polskim rynku aukcyjnym - komentuje Anita Wolszczak-Karasiewicz, właścicielka domu aukcyjnego Art in House.

Karolina Jabłońska, „Bez tytułu”, 2018 r., →
olej, płótno, 70 x 90 cm
Cena sprzedaży: 93 600 zł
Aukcja 23 listopada 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



NOWY SEGMENT RYNKU

W wymykającym się statystycznym kategoriom dziale sztuki najnowszej znacząco podniosły się ceny w najwyższym segmencie - kiedyś o w a o rekordzie danego autora, coraz częściej nie wiąże się to z kwotą kilkudziesięciu tysięcy złotych, tylko ponad 200 tys. zł. W kontekście tych imponujących notowań wymieniani są głównie twórcy urodzeni w latach 80. czy 90., a właściwie głównie twórczynie, bo - jak wynika z opinii ekspertów - uznanych na rynku artystek wydaje się być więcej niż artystów...

- 2024 r. zdecydowanie był rokiem malarstwa kobiet, zwłaszcza w segmencie sztuki najnowszej, która doceniona została zarówno przez środowisko wystawiennicze, jak i liczne grono kolekcjonerów. Obserwuję ogromne zainteresowanie dziełami takich malarek jak Karolina Jabłońska, Paulina Ołowska czy Agata Kus - a to zaledwie kilka nazwisk reprezentujących silny na rynku segment artystek. Zwieńczeniem, jeśli chodzi o poziom cenowy, są zdecydowanie prace Ewy Juszkiewicz, które zarówno w 2023, jak i 2024 r. przekraczały milionowe progi - zauważa Marzena Karpińska z domu aukcyjnego Polswiss Art.

Poszukując jakiejś definicji dla tego grona artystek i artystów, z pewnością można wyodrębnić grupę, która naturalnie nie reprezentuje awangardy powojennej, ale pozostaje też odrębna względem autorów debiutujących dopiero na rynku. Czy w związku z ich sukcesami rzeczywiście nastąpiła też nowa moda w obiegu aukcyjnym?

- To istotnie nowy segment, który w ostatnim czasie wyraźnie wyodrębnił się na rynku, rozbudzając kolekcjonerski popyt. Tworzą go artyści, którym w pewnym sensie udało się przebić „kłątwę” aukcji niewypromowanych jeszcze twórców, a fakt, że ich prace zagościły również w istotnych prywatnych kolekcjach, zaliczamy do czynników silnie zwiększających zainteresowanie nabywców - komentuje Katarzyna Dąbrowska z Sopockiego Domu Aukcyjnego w artykule „Gazety Wyborczej” z 21 stycznia 2025 r.: „Żatuje się głównie obrazów, których się nie kupiło...”.

SOCIAL PROOF

Skupione szkliste oczy, wykrzywione lekkim grymasem twarzy, masywne różowe dłonie o krótko spitowanych paznokciach i kończyny, które wyginają się jakby pozbawione były kości... Bywalcom galerii prezentujących sztukę najnowszą trudno było nie rozpoznać dorobku Karoliny Jabłońskiej. Z końcem czerwca 2024 r. prace artystki oglądać można było również na wystawie „Nowe pokolenia i klasycy z Kolekcji Wojciecha Fibaka”, którą zorganizowało toruńskie Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”. Jak wynika z obserwacji ekspertów, ekspozycja ta jeszcze silnie wzmogła popyt na prace autorów, których dorobek został w tym przeglądzie uwzględniony. Czy istotnie kolekcjonerzy podążać zaczęli za wyborami właścicieli największych zbiorów, podobnie jak podąża się za inwestycjami rekinów giełdowych?

- To bardziej złożone. Znamienne dla bieżących czasów są wyraźna popularyzacja i coraz silniejszy marketing prywatnych kolekcji. Mam na myśli zarówno wystawy poszczególnych kolekcjonerów czy profesjonalnie prowadzone media społecznościowe, jak i projekty jednostkowe, jak decyzja o tworzeniu przez państwa Staraków prywatnego muzeum sztuki współczesnej w Oborach nieopodal Konstancina. Kolekcjonerzy coraz częściej relacjonują w mediach społecznościowych swoje życie ze sztuką - relacje z artystami, wyjścia na wernisaże - a to okazuje się być niezwykle istotne w czasach, kiedy dla odbiorców liczy się tzw. „social proof” - komentuje Agnieszka Gniotek, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

Potrzebujemy potwierdzenia, że znany kolekcjoner również wybrał pracę danego autora do swojego zbioru?

- Nie bez kozery w sklepach internetowych coraz częściej pojawia się informacja, ile osób nabyło dany produkt. Mając taki wzór, odbiorcy nabierają pewności co do własnych wyborów, co ma szczególne znaczenie na rynku sztuki. Nastąpiła bowiem era zupełnego pomijania głosów krytyków, osób mających wiedzę ekspercką. Nowe hasło brzmi: nie będziesz mi mówić, co ma mi się podobać. Dlatego tak cenne jest to, że kolekcjonerzy decydują się ekspozować swoją postawę właśnie w mediach społecznościowych - dodaje Agnieszka Gniotek.

Karol Palczak, „Płonące Drzewo”, 2020 r., →
olej, blacha, 70,5 x 43 cm
Cena sprzedaży: 156 000 zł
Aukcja 30 października 2024 r.
Piękna Gallery, fot. Remi Urant



CO WPŁYWA NA CENĘ?

Wyłączając wyniki licytacji charytatywnych, w minionym roku padło rekordowe aukcyjne notowanie na rynku prac Karola Palczaka - „Płonące drzewo” (na poprz. str.) datowane na 2020 r. sprzedane zostało za cenę 156 tys. zł. Malowana na blaszanym podłożu kompozycja stanowiła jeden z rzadkich współczesnych przykładów doskonałego warsztatowo realizmu. Wzorem dawnych mistrzów, tworzący na Podkarpaciu Palczak stosuje w swojej pracy farby tradycyjnie bazujące na pigmentach naturalnych - jak czerń węglowa, zieleń chromowa czy lakowa czerwień - wykonując drobniagowe studia przestrzeni, w której żyje. W surowym, rzeźkim pejzażu widzimy dymiące błękitnymi kłębami, dopalające się pnie drzew, tłącą się wilgotną trawę, a nawet wraki aut płonące na zmrożonych poboczach... Łączące popielatą paletę z barwami żywego ognia malarstwo artysty docenione zostało wielokrotnie przez środowisko wystawiennicze, trafiając w rezultacie do znaczących instytucjonalnych kolekcji. Jaki wpływ na ceny prac mają te czynniki?

- Wraz z pewnym dojrzewaniem rynku sztuki najnowszej coraz istotniejsze dla kolekcjonerów stają się prestiżowe wyróżnienia czy zagraniczne wystawy, które wymiennie podnoszą też notowania. Przyglądając się chociażby takim artystom jak Karol Palczak czy Edyta Hul, zauważyć możemy pewne wspólne mianowniki - oboje nagrodzeni zostali m.in. Grand Prix „Bielskiej Jesieni”, podobnie też ich dzieła eksponowane były w zagranicznych, w tym amerykańskich galeriach. W 2024 r. praca Edyty Hul, która nagrodzona została właśnie w bielskim konkursie, osiągnęła wartość powyżej 50 tys. zł, podczas gdy dzieła Karola Palczaka przekroczyły już próg 100 tys. zł. Warto jednak przypomnieć, że malarz ten nagrodzony został wspomnianym Grand Prix kilka lat wcześniej - zauważa Przemysław Kasztelewicz z Piękna Gallery.



Edyta Hul, „Species Mitology”, 2023 r., →
olej, emalia, płótno, 145 x 120 cm
Cena sprzedaży: 50 400 zł
Aukcja 12 czerwca 2024 r.
Piękna Gallery, fot. Remi Urant



Rekordowa aukcyjna cena pracy Edyty Hul, która również padła w 2024 r., wiązała się ze sprzedażą obrazu dosłownie nagrodzonego Grand Prix 46. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień”. Werdyktem jury konkursu, prace malarki uznano za „zawieszane pomiędzy hipnotyzującą abstrakcją a pulsującym przedstawieniem flory”. Co pozostaje zupełnie nieczytelne na fotografii, Edyta Hul tworzy jedne z najbardziej intrygujących obrazów pod względem warsztatowym - powierzchnia jej dzieł przypomina gładką, winylową taflę za sprawą stosowanych przez malarkę autorskich mieszanin farb, lakierów, politur i emalii przemysłowych. Zanim na ręcznie naciągniętym płótnie nałożona zostanie ostateczna warstwa obrazu, len pokryć musi mnóstwo osobno schnących, cienkich powłok farby, tak żeby po splacie materiału nie pozostał najmniejszy ślad.



44

ISTNIEJE ŚWIAT POZA TABELAMI

W 2024 r. rekordowo wysoką wartość na aukcjach osiągnęła również twórczość Joanny Pałys, choć zdaniem ekspertów, notowania w drodze licytacji nie zawsze w pełni oddają rynkową pozycję artysty, szczególnie w przypadku, gdy większość transakcji zawierana jest w galeriach. Utrzymana w przytłumionej, mglistej kolorystyce malarska twórczość Joanny Pałys w dobitny, choć niekrykliwy sposób zabiera głos w temacie ingerowania człowieka w naturalny krajobraz. W pełnych ciszy i głębokiej perspektywy pejzażach zarysowują się stalowe struktury szybów, silosów i kominów, znacząc nieskazitelnym widok niczym przysiadające czarne owady. Dorobek malarski jest bez wątpienia dojrzały, choć wielu uczestnikom aukcji pozostawał zupełnie nieznanym.

- Doceniona już twórczość Joanny Pałys stanowić może przykład, jak trudno jest wprowadzić do obiegu aukcyjnego dorobek dobrego artysty, który nie jest na początku rynkowej drogi, ani nie sprzedaje dzieł od umownego progu tysiąca złotych. To bardzo dobrze obrazuje pewien mechanizm: jeżeli artysta reprezentowany jest na rynku przez jakąś galerię na wyłączność, a ta reprezentacja trwa już kilka lat, jego prace nie trafiają raczej na rynek wtórny, aukcyjny. Takich zakupów nie dokonują przecież spekulanci, tylko osoby tworzące świadome zbiory, które nie zamierzają się ze swoimi nabytkami rozstawać po roku

- komentuje Agnieszka Gniotek.

Jak się to przekłada na szeroki odbiór takiej twórczości? Czy licytujący poszukują własnych odkryć, czy - przeciwnie - wypatrują nazwisk, które przewijają się w wynikach wielu aukcji?

- Wówczas nazwisko takiego twórcy zupełnie nie figuruje w notowaniach aukcyjnych, a to stanowi dla wielu mniej wprawionych odbiorców kompletną barierę. Dla osób czerpiących wiedzę wyłącznie z notowań aukcyjnych najczęściej warte uwagi są te dorobki, które przewijają się w aukcyjnych katalogach najczęściej. Im więcej sprzedaży, tym wybitniejszy autor, w myśl, że najbardziej podobają nam się melodie, które już znamy - odpowiada Agnieszka Gniotek.

45

← Joanna Pałys, „Krajobraz przeobrażony nr VGK”, 2023 r.,
akryl, płótno, 130 x 100 cm
Cena sprzedaży: 8 160 zł
Aukcja 8 października 2024 r.
Dom aukcyjny Xanadu

„SORRY, POLSKO”

Klasyczne pojęcie sukienki nakładanej na ikonę nieco się zmienia, kiedy na obrazie zatytułowanym „Dark dress” widać postać świętą w szatach jakby z Adidasa. Na obrazie „Ojciec” przedstawiony został wizerunek Chrystusa w koszulce z napisem „Abba” znanym z płytowych okładek, a na „Koronce Matki Boskiej” - Matka Boska w koronce. Twórczość Borysa Fiodorowicza, często ilustrująca bieżące treści publicystyczne, rzuca się w oczy nie tylko z uwagi na regularność wysokich notowań na aukcjach...

- Jeśli miałabym wskazać najbardziej wyróżniający się dorobek artystyczny na naszych ubiegłorocznych aukcjach, z pewnością byłaby to twórczość Borysa Fiodorowicza, która budzi ogromne emocje. Jego obrazy reprodukowane są na okładkach publicystycznych magazynów, głównie dlatego, że nie boi się on w dosadny sposób komentować współczesnej rzeczywistości. Co zdumiewające, posługuje się przy tym wizerunkami świętych, jednak stanowi to ważny głos w kwestiach społecznych, a nie pustą prowokację. Po konsultacji z Marią Peszek, artysta zatytułował jeden ze swoich wymownych obrazów „Sorry, Polsko” - przedstawia on Matkę Boską, która ucieka z częstochowskiego obrazu - komentuje Anita Wolszczak-Karasiewicz.



Borys Fiodorowicz, „Koronka Matki Boskiej”, 2024 r.,
akryl, płótno, 40 x 30 cm
Cena sprzedaży: 35 400 zł
Aukcja 17 maja 2024 r.
Art in House



Borys Fiodorowicz, „Connect”, 2024 r.,
akryl, deska, 40 cm x 30 cm
Cena sprzedaży: 41 300 zł
Aukcja 18 października 2024 r.
Art in House



NOWE POKOLENIE... NABYWCÓW

Głównym tematem na rynku sztuki najnowszej stało się wyraźne wyodrębnienie nowego segmentu uznanych artystów, tymczasem podobny proces zachodzi... po stronie popytu. Coraz obszerniejsze kolekcje dzieł sztuki formować zaczynają przedstawiciele pokolenia, które przyszło na świat w latach 90., a niekiedy nawet w XXI wieku. Co najchętniej wybierają? Czy przemawia do nich ta sama twórczość, która swoim kontekstem bawi chociażby dziesiętnoletni czterdziolatek?

- Mimo że na rynku te kategorie są bardzo płynne i trudne do zdefiniowania, wyraźnie widzimy, że sztuka, która komentowała chociażby okres po transformacji, wydaje się mniej atrakcyjna dla nowego pokolenia kolekcjonerów, osób urodzonych w latach 90. Ten segment zdecydowanie częściej wybiera prace artystów swojej generacji - dzieła, które komentują bieżącą rzeczywistość językiem już nieco innym, niż chociażby ten, który pobrzmiewa w obrazach Sasnała czy Maciejewskiego. Doskonałym przykładem dla tego zjawiska może być dorobek Rafała Patejuka, artysty urodzonego w drugiej połowie lat 90. - zauważa Przemysław Kasztelewicz.

„Świat jest twój” - tak brzmiał tytuł obrazu, na którym niemal cały kadr przestawiła ukazana od dołu, przytlaczająca męska sylwetka w opinającym biodra syntetycznym dresie. Ręce w kieszeniach, przymrużone oczy patrzące z góry z grymasem satysfakcji, różowy podbródek wylewający się na kołnierzyk... Należy jednak wspomnieć, że monumentalna postać to chyba nie do końca człowiek, bo namalowana została z głową białego kota. Rafał Patejuk, opisywany jako malarz animalista, chętnie portretuje miejsko-osiedlowe sceny rodzajowe, przypisując społeczne nawyki psom, tłustym kotom, a nawet gołębiom.

W jego malarstwie często czytelny jest bardzo współczesny, bieżący kod kulturowy, więc trudno zaprzeczyć, że stanowi ono jeden z dokumentów trwającej epoki.



Rafał Patejuk, „Ostre chtopaki”, 2024 r.,
olej, płótno, 100 x 100 cm
Cena sprzedaży: 7 200 zł
Aukcja 30 października 2024 r.
Piękna Gallery, fot. Remi Urant

TREND: FIGURACJA

Zarówno na światowym, jak i lokalnym rynku sztuki obserwowane są pewne cykle preferencji kolekcjonerów - po latach, w których największy popyt budziła geometryczna abstrakcja, nastaje okres, w którym ponownie zaczyna być popularne malarstwo przedstawiające formy dobrze nam znane z otaczającego świata... Nie oznacza to nigdy, że kolekcjonerzy i artyści radykalnie zmieniają swoje dotychczasowe profile, jednak - podobnie jak każda moda - i ta tendencja odnosi się do rynkowej popularności. Co więc jest na topie pod względem kategorii malarskich?

- Nie ulega wątpliwości, że na rynku sztuki najnowszej wyraźnie dominuje malarstwo figuratywne, zwłaszcza takie, które niesie jakąś opowieść, wciągając odbiorcę w narrację. Nieco mniejsze zainteresowanie niż kiedyś budzą, moim zdaniem, portrety kobiece, natomiast obrazy abstrakcyjne najczęściej wysyłane są po naszych aukcjach do licytujących z zagranicy. Polscy kolekcjonerzy w przewadze cenią dzieła figuratywne z pewną historią, najchętniej utrzymane w wyraźnej paletce barw - komentuje Anita Wolszczak-Karasiewicz.

Jako naród wyraźnie lubimy więc zestawienia żywych, czystych kolorów i chętniej wybieramy dzieła przekazujące jakąś treść, pomysł. Czy w gronie popularnych w minionym roku artystów można wyróżnić dorobki, które zaczęły w tym okresie wyraźnie drożeć?

- Oprócz Borysa Fiodorowicza do artystów, których notowania bez wątpienia podniosły się w minionym roku, zaliczyłabym Wojciecha Pelca, którego malarstwo nawiązujące do renesansowego kanonu piękna przekroczyło próg 15 tys. zł. Wyraźnie zwiększył się również popyt na wielobarwne, figuralne prace Adama Wątor i Piotra Zawadzkiego, oddającego na obrazach zgiełk wielkich miast. Niezmiennie zainteresowanie budzą uchwycone w ruchu tancerki na surowych płótnach autorstwa Bożeny Sieczyńskiej. Coraz wyższe notowania padają również na rynku prac Magdaleny Karwowskiej, które przenoszą nas w różne muzealne scenerie - odpowiada Anita Wolszczak-Karasiewicz.

Magdalena Karwowska, „Museum”, 2024 r.,
akryl, płótno, 120 cm x 200 cm
Cena sprzedaży: 8 260 zł
Aukcja 18 października 2024 r.
Art in House



CIEMNE CHMURY...

W miarę rozwijania się popytu na dzieła sztuki, na rynku wyodrębniają się różne segmenty nabywców - od kolekcjonerów formujących zbiory w dojrzały sposób przez nabywców poszukujących dopiero jakiegoś klucza po grono, które rozgląda się głównie za lśniącą reprodukcją. Na potrzeby tego trzeciego segmentu odpowiadać zaczęli, zdaniem ekspertów, twórcy malujący głównie pastisze... Jak należy oceniać to zjawisko?

- Trudno nie zwrócić uwagi, że na rynku zaczęły pojawiać się coraz liczniejsze pastisze - à la Dwurnik, à la Nowosielski, à la Juszkiewicz... To podszywanie się pod czyjąś manierę malarską stało się sposobem na zarobek dla twórców, którzy nie wypracowali własnego stylu lub nie osiągnęli docenienia w sztuce o charakterze autorskim. Na rynku natomiast rozgląda się ogromna grupa osób poszukujących dzieła uzupełniającego reprezentacyjne wnętrza i, jako że reprodukcja z Ikei nie spełnia już tego zadania, ich pierwszym wyborem okazują się dzieła przywołujące na myśl rozpoznawalne i cenne pierwowzory. Nie ukrywam, że ciągle odbieram telefony z pytaniem, czy dostępna byłaby na stanie kopia „Dziewczyny z perłą” Vermeera. Uważam, że to gorzkie - komentuje Agnieszka Gniotek.

...I KOREKTA RYNKU

Jednym z najbardziej wyrazistych trendów 2024 r. była głęboka korekta na rynku tzw. realizmu magicznego, a więc twórczości o wysocy dekoracyjnych walorach i spójnej baśniowej lub fantastycznej nastrojowości. Dzieła wpisujące się w ten nurt zaczęły gwałtownie drożeć w okresie pandemii, kiedy na rynku pojawiło się bardzo liczne grono nowych inwestorów. Prace nabywane wówczas w stosunkowo wysokich cenach obecnie nie budzą jednak już takiego popytu, przez co średni poziom notowań obniżył się znacząco. Czy pospieszne inwestycje w realizm magiczny były po prostu lekcją, którą rynek musiał odrobić, żeby się wyedukować?

- Trudno powiedzieć - mimo wyraźnej korekty notowań dzieł z nurtu realizmu magicznego, wciąż obserwujemy segment inwestorów, który nie wyciągnął z tego zjawiska właściwych wniosków. Powielając strategię „flipperów” z rynku mieszkaniowego, nabywcy niekiedy wciąż licytują jeszcze dzieła sztuki z myślą o odsprzedaży po kilku miesiącach. Mimo że udział takich spekulacyjnych zakupów sukcesywnie się zmniejsza, wciąż widzę na rynku ogromną potrzebę edukacji o tym, że sztuka niekoniecznie musi być d o b r e m o wysokiej płynności, za to z pewnością dostarczyć może innych, niematerialnych wartości na długie lata, a nawet na zawsze. - zauważa Katarzyna Dąbrowska.

„nie będziesz mi mówić,
co ma mi się podobać”

W opinii wielu ekspertów realizm magiczny jako rynkowy trend definitywnie wygaś wraz z osłabieniem się kolekcjonerskiego popytu. Czy aby na pewno nie ma jednak pogodniejszych widoków w dłuższym, wieloletnim horyzoncie?

- Przeglądając się wyraźnej korekcie na rynku dzieł z nurtu realizmu magicznego i powszechnym opiniom, odnoszę wrażenie, że zbyt pochopnie zamykamy temu segmentowi perspektywę. Owszem, prace gorączkowo licytowane do zawyżonych poziomów istotnie potaniały, jednak mówimy zaledwie o horyzoncie dwóch, trzech lat. Nie można wykluczyć, że ceny obrazów w tej stylistyce się ustabilizują, a następnie nurt ten znowu zostanie doceniony przez amatorów. Trendy na rynku zależą przecież od upodobań odbiorców, a nie wąskiego grona znawców. Ta sztuka jest dekoracyjna, czytelna w odbiorze i budzi większe zainteresowanie także na rynku światowym - dodaje Adam Chelstowski, właściciel domu aukcyjnego Artista.

Jacek Yerka, „Jesienny potów”, 2024 r., pastel, papier naklejony na tekturę, 50 x 59 cm
Cena sprzedaży: 27 600 zł
Agra-Art

Jednym z dorobków stale cenionych na rynku kolekcjonerskim jest twórczość Jacka Yerki, ceniona zarówno za pomysłowość, jak i precyzję warsztatową. Najwyższe notowanie aukcyjne autora przekroczyło poziom 980 tys. zł - taki popyt wzbudził w 2021 r. obraz przedstawiający rzeczne zakole zanikające w świetlistej przestrzeni zamkniętej arkadą utkaną z koron drzew. Okres aukcyjnych notowań powyżej 400 tys. zł przypadł jednak głównie na 2021 i 2022 r.



GRAFIKA I RYSUNEK

2024 r. okazał się stosunkowo spokojny na rynku grafik i rysunków - obrót pracami na papierowym podłożu zwiększył się w tym okresie o 5 proc., choć względem poziomu sprzed dwóch lat spadł o ok. 8 proc. Łącznie sprzedano w tej kategorii ponad 6 tys. pozycji składających się na wartość blisko 18 mln zł - **pod względem ilości transakcji segment ten dorównuje więc aukcjom współczesnego malarstwa, choć pod kątem obrotu bliższy jest działowi sztuki XXI wieku.**

Przeciętna wartość pracy na papierowym podłożu wyniosła w 2024 r. ok. 2,9 tys. zł bez aukcyjnych opłat, a wśród notowań znalazły się zarówno dzieła autorów rodzimych, jak i znanych z rynków zagranicznych. Najczęściej, bo ponad 100 razy, licytowane były w minionym roku prace **Rafała Olbińskiego**, natomiast za najdroższy uznaje się warty blisko 4 mln zł rysunek Andrzeja Wróblewskiego.

MOCNE PAPIERY

Oprócz malarstwa dawnego, powojennego i powstającego głównie w XXI wieku, jedną z kluczowych kategorii na rynku sztuki stanowią prace, których wspólnym mianownikiem jest przeważnie papierowe podobrazie. Rysunki, odbitki graficzne i szkice stanowiąc mogą furtkę do budowania kolekcji obfitującej w światowe nazwiska - jak wskazują notowania, w 2024 r. ponad 60 transakcji wiązało się zakupem prac Pabla Picassa, a blisko 50 z licytacją dzieła Andy'ego Warhola. Zdaniem ekspertów, to jednak nie jedyna zaleta tego segmentu rynku - w odręcznych szkicach odczytać można niekiedy znacznie więcej, niż w finalnym dziele malarskim, co zauważalne może być chociażby na przykładzie rysunkowych studiów Jana Matejki. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że olejne prace artysty osiągać potrafią poziom nawet kilkunastu milionów złotych, podczas gdy ceny ołówkowych kompozycji - przeważnie o trzy zera krótsze. Czy ta dysproporcja istotnie pobudziła w minionym roku popyt?

- Rynek rysunków Jana Matejki miał w 2024 roku wspaniały czas, a poziomy cenowe zaczęły przekraczać 60-80 tys. zł, co, w mojej ocenie, stanowi już europejski pułap dla prac rysunkowych niewielkich formatów. Pamiętajmy jednak, że mowa o rysunkach pokazujących autentycznie rzetelny warsztat wybitnego artysty. Widziałem sporo nieudanych szkiców Jacka Malczewskiego, ale nie widziałem jeszcze błędów rysunkowych Jana Matejki - komentuje Maciej Jakubowski, właściciel Salonu Dzieł Sztuki Connaissanceur i prezes Stowarzyszenia Antykwariuszy i Marszandów Polskich, w artykule „Gazety Wyborczej” z 21 stycznia 2025 r.: „Żałuje się głównie obrazów, których się nie kupiło...”.

- Nie podlega kwestii, że Jan Matejko to jeden z naszych najważniejszych artystów, więc przy tak niskiej dostępności jego dzieł malarskich, prace na papierze naturalnie spotykają się z coraz większym popytem. Patrząc zaś z innej perspektywy, to właśnie szkic daje zdecydowanie lepszy wgląd w warsztat artysty. Rysunek oddaje dosłownie nerw ręki twórcy, pokazuje jego wyobraźnię, zmiany kompozycji i detali, które prowadzą do rezultatu widocznego na skończonym obrazie. Sądzę, że niedoszacowanie prac na papierowym podłożu, może także z uwagi na jego fizyczną nietrwałość, jest cechą wciąż niedojrzałego rynku. Zajrzyjmy do wnętrza światowych kolekcjonerów, widocznych w filmach czy na fotografiach - ich ściany często zdobią właśnie rysunki i akwarele, dumnie prezentowane obok dzieł malarskich. Olejny obraz Marka Rothki wymaga inwestycji kilkudziesięciu milionów dolarów, podczas gdy pracę akwarelową czy szkic można nabyć, angażując ułamek tej kwoty, a wciąż jest to doskonałe artystycznie dzieło artysty - dodaje Adam Chelstowski, właściciel Domu Aukcyjnego Artessia.

Jan Matejko, „Zygmunt August”,
ołówek, papier, 22 x 16,5 cm
Cena sprzedaży: 50 400 zł
Aukcja 1 grudnia 2024 r.
Salon Dzieł Sztuki Connaissanceur





Jan Matejko, „Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna”,
ołówki, papier, 42,5 x 20,4 cm
Cena sprzedaży: 87 600 zł
Aukcja 13 października 2024 r.
Agra-Art

SCENY Z ŻYCIA ZYGMUNTA AUGUSTA

Chociaż Jana Matejkę dzieliły od obrazowanych wydarzeń stulecia, nie ulega wątpliwości, że jego twórczość opierała się na starannych historycznych studiach. Na jednym z wylicytowanych w 2024 r. ołówkowych rysunków widoczna jest twarz Zygmunta Augusta podpisanego przez artystę jako „królewicz”, tymczasem drugi ukazuje monarchę wraz z drugą żoną, z odrębnym dopiskiem „Barbara umierająca”. Jako że młoda królowa odeszła w latach 50. XVI wieku, a Zygmunt August koronowany był w roku 1530, dwie kompozycje dotyczą zapewne zupełnie różnych zamysłów artysty. Domyślać można się jedynie, że studium twarzy księcia powstać mogło, jak wskazuje nota katalogowa, na potrzeby którejś z wersji obrazu „Zygmunt August z Barbarą na dworze Radziwiłłowskim w Wilnie”.

W ostatnich latach na rynku aukcyjnym pojawiły się zarówno rysunkowe studia, których artysta przypuszczalnie nigdy nie rozwinął na płótnie, jak i szkice pozwalające prześledzić rozważane przez niego warianty kompozycyjne dzieł znanych z kolekcji muzealnych - „Bitwy pod Grunwaldem”, „Hołdu pruskiego” czy „Rejtana”.

„ETAPY ŻYCIA KOBIETY...”

Notowane na ubiegłorocznych aukcjach prace na papierowym podobrazu oferować potrafią wgląd w różne etapy twórcze artystów - poszukiwania, zmiany kierunków, próby rozwinięcia nowego artystycznego języka. Przykładem tego zróżnicowania mogą być chociażby trzy dalece odmienne dzieła trzech pokoleń artystek: niezobowiązujące szkice Tamary Łempickiej z lat 30., nowatorskie poszukiwania Urszuli Broll z lat 50. czy wreszcie intymne momenty z życia utrwalone kilka lat temu przez Agatę Kus. Czy to prawda, że rysunki, powstające niekiedy jako spontaniczne zapisy pomysłów, pozwalają lepiej poznać samych artystów?

- Oczywiście. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że w wielu artystycznych dorobkach obrazy olejne przekazują mniej wrażliwości autora niż jego prace na papierze. Warstwa malarska stanowi pewną gotową konstrukcję, często pozbawioną niuansów czy zapisów emocji, które są tak czytelne w szkicach na papierze. Jednym z przykładów może być twórczość Urszuli Broll, współtwórczyni grupy St-53, która - w moim odczuciu, jest głębsza i bogatsza, kiedy mowa o pracach wykonanych tuszem czy gwaszem na papierze, niż w przypadku obrazów malowanych farbą olejną - odpowiada Adam Chetstowski.



Urszula Broll, „Kompozycja”, 1953 r.,
tusze kolorowy, papier, 20 x 29 cm
Cena sprzedaży: 4 320 zł
Aukcja 28 listopada 2024 r.
Dom aukcyjny Artesia

Grupa St-53 swój skrót zawdzięczać mogłaby sylwetce Strzebińskiego, niemniej w rzeczywistości nazwa ta informuje, że formacja ukształtowała się w roku, w którym Katowice przemianowane zostały na Stalino. Urszula Broll, dogłębnie studująca teorie Władysława Strzebińskiego, uznawana jest za jedną z kluczowych postaci śląskiej sceny artystycznej. Współtworząc grupę St-53, a następnie Oneiron, pozostawiła po sobie niezwykle zróżnicowany, dynamicznie ewoluujący dorobek. Malowała postimpresjonistycznie, kubistycznie, w surowym duchu malarstwa materii, a nawet tworzyła pastelowo zarysowane, osiowe mandale, w których dochodził do głosu automatyzm godny surrealistów... Wylicytowana w listopadzie praca datowana jest na 1953 r., a więc czas, w którym rozplywające się plamy tuszu otwierały zaczęły w dorobku artystki etap abstrakcji niegeometrycznej. Mimo niewielkiego formatu, w dziele tym czytelna jest gra przenikających się świetlistych płaszczyzn i istotnie nadająca głębi wieloplanowość struktur.



58

Praca przedstawiająca kobietę czule całującą kufę kładącego uszy psa bez wątpienia nie może być wolna od ładunków emocjonalnych. Ciepło zwierzęcej głowy zaakcentowane zostało neonowym, jasnoczerwonym kolorem, który wydaje się przepływać na kobiece usta i podbródek. Rysunek Agaty Kus, wymownie zatytułowany „Suka”, dwukrotnie przebił na aukcji swoją cenę wywoławczą.

- Cykl, z którego pochodzi praca „Suka”, silnie utkwił w pamięci kolekcjonerów. Praca ta eksponowana była podczas wystawy „Siedem etapów życia kobiety. Malarstwo polskich artystek”, która przed dwoma laty odbyła się w Łodzi. Prezentowano na niej twórczość dotykającą najbardziej intymnych momentów w życiu kobiet, a wśród autorek znalazły się m. in. Martyna Czech, Agata Słowak, Agata Kus właśnie czy Karolina Jabłońska. Nie ulega wątpliwości, że prace na papierze wyceniane są w niższych pułapach niż dzieła malarskie, niemniej w tym przypadku licytacja pokazała, że zainteresowanie rysunkiem może w istotny sposób kształtować w przyszłości silny trend na rynku kolekcjonerskim - zauważa Stefania Olbrycht z Piękna Gallery.

W kontekście wartości 24 tys. zł, jaką osiągnął rysunek Agaty Kus, warto wspomnieć, że w 2024 r. najwyższe notowania obrazów artystki na płótnie przekroczyły 200 tys. zł. Wydaje się więc, że szkice i rysunki stanowią będą w przyszłości jedyną przystępniejszą formę inwestycji, nie tylko w dorobki dawnych mistrzów, ale i nowego pokolenia artystek i artystów.



← Agata Kus, „Suka”, 2022 r.,
kredka, ołówek, ekolina, papier,
35 x 50 cm
Cena sprzedaży: 24 000 zł
Aukcja 12 czerwca 2024 r.
Piękna Gallery, fot. Remi Urant

Tamara Łempicka, „Goździk”
(praca dwustronna), ok. 1930 r.
ołówek, papier, 45 x 29 cm
Cena sprzedaży: 103 200 zł
Aukcja 31 sierpnia 2024
Sopocki Dom Aukcyjny

...ostatnią, choć chronologicznie najwcześniejszą z trzech kobiecych prac jest dwustronny rysunek Tamary Łempickiej datowany na 1930 r. Na jednej stronie zagościły na nim niedokończone liście ostu, a na drugiej - starannie dopracowany pojedynczy goździk, którego cukierkową wręcz formę dopełnia umiejscowiony przy łożycie podpis.

„Te konwencjonalne, dziewczęce kwiatuszki służą wizualnej przyjemności i nic nie mówią o swoim artyście” - przytacza nota katalogowa za Marią Anną Połocką, autorką opracowania o rysunkowym dorobku Tamary Łempickiej. Trudno zaprzeczyć że, osadzony na niezagospodarowanym tle pojedynczy, poprawnie odwzorowany goździk nie reprezentuje siły płynącej ze zmysłowego, grającego precyzyjnymi krawędziami malarstwa artystki, niemniej jego wartość odzwierciedla też ważny rynkowy mechanizm. Nieskomplikowane i urocze, a przede wszystkim jednostkowe dzieło, osiągnęło wartość ponad 100 tys. zł, a więc porównywalną z niektórymi odbitkami graficznymi Łempickiej. Pośród notowań w tej kategorii odnaleźć można jednak również wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych za grafiki z serii stu, a nawet czterystu egzemplarzy... Jak się w tym odnaleźć?

- Odnoszę wrażenie, że krajowy rynek wychodzi powoli z etapu, w którym do kilkudziesięciu tysięcy złotych licytowane są repryny wykonane pośmiertnie na podstawie obrazów i sygnowane przez rodzinę artystki. W przypadku Tamary Łempickiej warto zaznaczyć, że na aukcjach można zaobserwować notowania przekraczające 100 tys. zł za grafikę - nie jest to jednak niepokojące, jeśli dotyczy odbitek wykonanych za życia artystki w szlachetnych metalowych technikach jak np. akwatinie i odręcznie przez nią sygnowanych - wyjaśnia Maciej Jakubowski.

Ceny papierowych prac Tamary Łempickiej wynikają, podobnie jak w przypadku Jana Matejki, z niskiej dostępności dzieł malarskich na rodzimym rynku.

Różnica w międzynarodowej rozpoznawalności tych artystów jest jednak ogromna - rekordowe notowania portretów malarki na poziomie kilkunastu milionów funtów błyskawicznie komunikowane są w zagranicznych serwisach informacyjnych, budząc apetyty kolekcjonerów również na światowym rynku.

Tamara Łempicka, „Zielony turban”
gouttelette, papier, 75,5 × 60 cm
Cena sprzedaży: 27 600 zł
Aukcja 31 sierpnia 2024
Sopocki Dom Aukcyjny

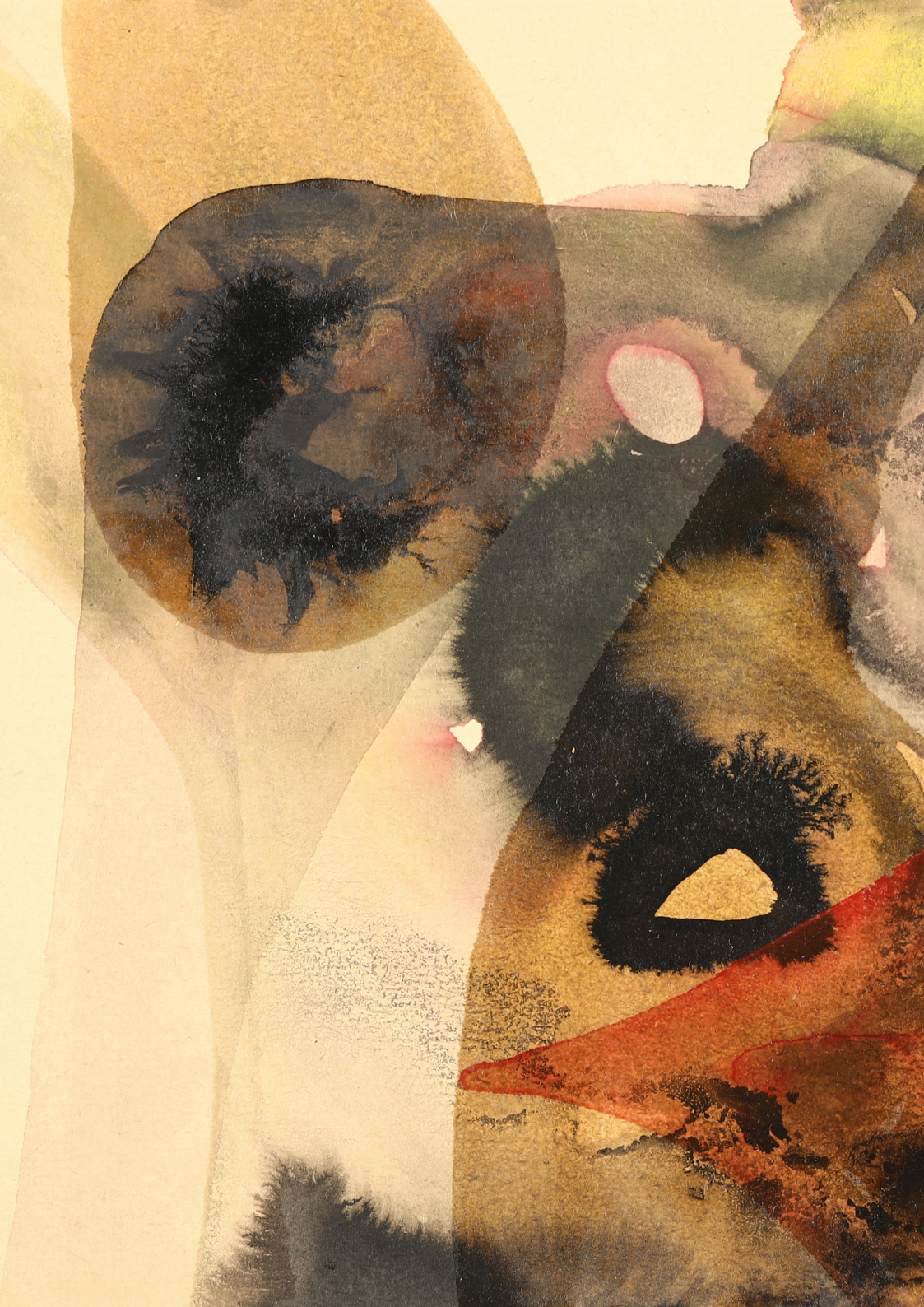


CO KAŻDY INWESTOR WIEDZIEĆ POWINIEN...

Mimo niekwestionowanej rozpoznawalności, słynny „Autoportret w zielonym Bugatti” Tamary Łempickiej wcale nie należy do najczęściej notowanych w Polsce grafik. Według sprzedażowych statystyk z 2024 r., w kategorii najczęściej licytowanych prac na papierowym podobrazu zwyciężył niepodzielnie Rafał Olbiński. W ubiegłorocznej ofercie dzieł artysty wyróżnić można było m. in. prace olejne i akrylowe na płótnie - których ceny dochodziły do ponad 160 tys. zł - rysunki, szkice, a także wyraźnie dominujące ilościowo grafiki. Co powinno się powiedzieć o tym segmencie początkującym uczestnikom rynku?

- Warto zauważyć, że na rynku grafiki tak naprawdę największą popularnością cieszą się najróżniejsze wydruki cyfrowe, giclée, inkografie itp. Najchętniej wybierane są rozmaite warianty tulipanów Edwarda Dwurnika czy wszelkie kompozycje Rafała Olbińskiego, na czele z długonogimi brunetkami opierającymi nogi na księżycu. Zdając sobie z tego sprawę, dobrze byłoby jednak podjąć pewien wysiłek edukacyjny - zbudować w odbiorach świadomość, jaka jest różnica pomiędzy grafiką warsztatową, autorską, a właśnie takimi wysokonakładowymi wydrukami cyfrowymi, które z pewnością mają wysoką jakość techniczną, ale trudno odnosić się w ich przypadku do kwestii artystycznych czy inwestycyjnych. Nakłady najbardziej popularnych motywów przewyższają czasem ilości, w których wydawane były plakaty z lat 70.! Nie wspominając już, że wysokość nakładu zaburzana bywa przez liczenie go osobno dla każdego rozmiaru...- wyjaśnia Agnieszka Gniotek, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

RZEŻBA



63

Pod względem ilości transakcji segment rzeźby bliski jest rynkowi militariów, a o ponad połowę mniejszy od działu plakatów czy dawnego malarstwa. W 2024 r. **właściciele zmieniło niewiele ponad 1 tys. obiektów sztuki przestrzennej**, co stanowiło wartość niemal równą poziomowi z poprzedniego roku. Aukcyjny obrót w tym segmencie spadł o 14 proc. względem wyniku z 2023 r. i o tyle samo wzrósł w stosunku do poziomu sprzed dwóch lat. Łącznie na aukcjach rzeźby i innych form przestrzennych wylicytowano obiekty za ok. 29 mln zł, co przełożyło się na **średnią cenę powyżej 28 tys. zł** bez aukcyjnych opłat.

Do najcenniejszych w tym roku zaliczały się wielkoformatowe odlewy charakterystycznych motywów Igora Mitoraja - najdroższy z „centurionów” kosztował w 2024 r. ponad 5 mln zł. Tradycyjnie wśród najwyższych notowań nie zabrakło też prac Magdaleny Abakanowicz, a wartość 1,5 mln zł osiągnęła również wykonana z żywicy poliestrowej lampka o kobiecych ustach autorstwa Aliny Szapocznikow.

MOCNE PAPIERY

Kierując się samymi najwyższymi notowaniami, można byłoby odnieść wrażenie, że dorobek Igora Mitoraja trafia się na aukcjach niezwykle okazjonalnie. Nic bardziej mylnego - w minionym roku zawarto aż 65 transakcji wiążących się ze sprzedażą pracy tego artysty, co zapewniło mu tytuł najpopularniejszego w tym segmencie rynku. W aukcyjnej ofercie rzeźby odnaleźć można było w ubiegłym roku zarówno jego „Centuriony” wycenione w milionach złotych, jak i takie, które osiągnęły wartość poniżej 30 tys. zł. Kluczem okazuje się rozmach edycji, choć nie do przeoczenia są również różnice w gabarytach - „Centurion” mierzący kilkanaście centymetrów wysokości wyceniany jest w niższych przedziałach niż brąz dwumetrowy. Co jednak najbardziej znaczące, mniejsze, bardziej gabinetowe wersje pochodzą z edycji liczącej 1500 odlewów, co sprawia, że serie prac Igora Mitoraja pod pewnym względem przyrównać można do grafiki wydawanej w określonych nakładach - poszczególne rzeźby są powieleniem tego samego motywu.

Pod względem obszerności dorobku drugi biegun względem twórczości Igora Mitoraja wyznaczać mogłaby spuścizna po Katarzynie Kobro. Do jednostkowych notowań artystki dołączyła w 2024 r. rzeźba „Akt kobiecy” sprzedana w cenie 660 tys. zł. Katarzyna Kobro rozwijała się m. in. w kręgu Kazimierza Malewicza, a następnie współtworzyła środowisko czołowych łódzkich awangardzistów, prywatnie tworząc w dodatku trudną relację z Władysławem Strzemińskim. Ograniczona podaż jej prac wynika przede wszystkim z tego, że istotna część międzywojennego dorobku uznana jest za zaginioną. Okazjonalnie w obiegu pojawiają się odlewy zachowanych kompozycji wykonane współcześnie, w limitowanych, wąskich edycjach.



Katarzyna Kobro, „Akt kobiecy”, 1948 / 2013 r.,
brąz patynowany, wys. 28 cm, ed. 4 / 6
Cena sprzedaży: 660 000 zł
Aukcja 10 grudnia 2024 r.
Polswiss Art

Maria Papy-Rostkowska, „Odkrycie nowego świata”,
ok. 1987 r., brąz złocony, postument z granitu,
wys. 100 cm (bez podst.), ed. 3/8
Cena sprzedaży: 120 000 zł
Aukcja 11 czerwca 2024 r.
Polswiss Art



Wykonana ze złoconego brązu praca Marii Papy-Rostkowskiej, która zagościła na czerwcowej aukcji, przypomina o niezwykle ważnym dorobku rodzimej rzeźbiarki, która do niedawna pozostawała w Polsce bardzo słabo rozpoznawalna. W drugiej połowie lat 50. XX wieku twórczyni ta wyemigrowała do Paryża, po czym drugi raz wyszła za mąż, poślubiając włoskiego pisarza Gualtieriego di San Lazzaro, z którym tworzyli przyjacielsko-artystyczny krąg wraz z takimi twórcami jak Marc Chagall, Sonia Delaunay czy Hans Arp.

Rzeźbą głębiej zainteresowała się we Włoszech, fascynując się głównie niezwykłością białego marmuru. Mimo że jej prace prezentowane były na blisko stu europejskich wystawach, pierwsza monograficzna ekspozycja w Polsce przypadła dopiero na 2014 r. Maria Papy-Rostkowska przez trzy dekady prowadziła rzeźbiarską pracownię położoną w pobliżu Carrary, w której wydobywany jest najszlachetniejszy włoski marmur, jednak na krajowym rynku wciąż uchodzi niekiedy za świeżo odkryte nazwisko.

TOP 5 | NAJDROŻSZE POZYCJE NA RYNKU RZEŹBY I SZTUKI PRZESTRZENNEJ | 2024 R.

	Data aukcji	Praca	Cena sprzedaży, w zł
1	17 września	Mitoraj Igor, „Centurion”, 1988 r.	5 160 000
2	10 grudnia	Igor Mitoraj, „Centurion I”, 1989 r.	2 940 000
3	11 kwietnia	Magdalena Abakanowicz, „Duży”, 2010 r.	2 100 000
4	11 kwietnia	Alina Szapocznikow, „Lampe-bouche (Usta iluminowane I)”, 1968 r.	1 500 000
5	23 października	Magdalena Abakanowicz, „Tom III”, 1996 r.	1 200 000



Paweł Czeakański, „Post romantic stress disorder”, 2024 r.,
rzeźby unikatowe, aluminium, akryl, 20,5 x 14 x 20,5 cm
fot. Remi Urant, fr. pracy
Cena sprzedaży: 15 600 zł
Aukcja 12 czerwca 2024 r.
Piękna Gallery

NOWE POKOLENIE

Trudno o lepszą przeciwwagę dla brązowych odlewów powojennej awangardy niż twórczość Pawła Czeakańskiego, niezwykle sporadycznie goszcząca na aukcjach. Do dzieł artysty zaliczyć można chociażby wielobarwną „Olimpię”, która przewrotnie oddaje pozę nagiej modelki z obrazu Édouarda Maneta - zgięcie kolana, podparcie na łokciu, nonszalanckie zadarcie stopy... Ażurowa kompozycja sprawiająca wrażenie zawieszony w powietrzu powstała jednak w formie ciągnących się niczym szarfa obierek jabłka. Naturalistyczne rzeźby z aluminium przedstawiają marchewki, kiszone ogórki czy skórki z owoców pozujące na kanony dawnej sztuki albo reprezentujące podstawowe ludzkie odruchy.

- Mimo że mowa o artyście niedawno debiutującym na rynku aukcyjnym, twórczość Pawła Czeakańskiego uważamy za pewien fenomen, doceniony zresztą również przez kolekcjonerów. Stylistycznie, na drugim biegunie wobec tej przewrotnej gry z konwencją, wydaje się być dorobek Jana Musiałowskiego - przedstawiciela nowego pokolenia rzeźbiarzy, a jednocześnie reprezentanta prawdziwie klasycznego warsztatu. Jego niezwykle gładkie, organiczne formy kute są w marmurze, a więc surowcu niezwykle wymagającym, znanym z galerii najdawniejszych mistrzów - komentuje Stefania Olbrycht z Piękna Gallery.



Jan Musiałowski, „Czułość dotyku”, 2024 r.,
marmur z Carrary, 57,5 x 20 x 8 cm
Cena sprzedaży: 28 800 zł
Aukcja 12 czerwca 2024 r.
Piękna Gallery,
fot. Remi Urant



PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Z uwagi na swoją przestrzenność i masę rzeźby bywają znacznie trudniejsze w transporcie i ekspozycji niż chociażby malarstwo, dlatego też handel w tym segmencie okazuje się bardziej wymagający. Choć prosta logika nasuwałaby, że w ofercie zagości się od prac drobniejszego formatu, wydaje się, że na rynku notowanych jest coraz więcej ponad dwumetrowych obiektów...

- W minionym roku oferowaliśmy kolekcjonerom wyjątkowo dużo rzeźb, jednak przeważnie były to właśnie formy wielkogabarytowe, prezentowane przez nas w parku rzeźby ogrodowej.

O ile sama dziedzina rzeźby przeważnie uznawana jest za segment wolno rozwijający się, w tym przypadku nastąpiło zetknięcie oferty rynku sztuki z upowszechniającą się modą na urządzanie ogrodów. Kolekcjonerzy bardzo chętnie sięgają po rzeźby kamienne, odlewy z brązu, ale również prace metalowe. Jednymi z chętniej wybieranych są dzieła Wita Bogustawskiego, stanowiące wysokie, smukłe figury ze stali lakierowanej, które często ustawiane są w ogrodach grupami, co nadaje tym przestrzeniom niepowtarzalność - zauważyła Anita Wolszczak-Karasiewicz, właścicielka domu aukcyjnego Art in House.



Wit Bogustawski, „Ato”, 2024 r.,
metal, 230 x 40 x 40 cm Cena
sprzedaży: 5 900 zł Aukcja 13
lipca 2024 r.
Art in House

W kontekście dzieł sztuki w przestrzeni nie tyle ogrodowej, co publicznej trudno nie wspomnieć o wielowątkowym, bujnym i kipiącym od kontekstów dorobku Maurycyego Gomulickiego. Realizujący się w wielu dziedzinach artysta umiejętnie zderza ze sobą rozmaite kulturowe kody, tworząc dzieła wyrafinowane, a przy tym niepretensjonalne. Barwy ściśle kojarzone z popkulturą, a nawet bazarową, syntetyczną paletą wprowadzane są w doskonale wyważone formy, które stają się wówczas uderzająco celne i autentyczne. Prace Gomulickiego nie należą do często notowanych na rynku aukcyjnym, a przeważające wśród nich grafiki w neonowych żółcieniach i różach czytelnie nawiązują do zabawnej erotyki.

Maurycy Gomulicki, „Sinking star”, 2018 r. →
stal, wielowątkowy lakier samochodowy,
255 x 350 cm
Cena sprzedaży: 372 000 zł
Aukcja 17 września 2024 r.

Jakby to wyglądało 200 lat temu?
Można sprawdzić na s. 157, która prezentuje
ogrodowe założenia Izabeli Czartoryskiej.



ŚWIĄTKI NIE TYLKO W PIĄTKI

Segment szeroko pojętej sztuki przestrzennej tworzą prace z tak ogromnej ilości różnorodnych materiałów, że umyć się wydaje się surowiec rdzenny dla całej historii rzeźby - drewno. W drewnie rzeźbili m. in. przedstawiciele stynnej szkoły zakopiańskiej, ale i twórcy związani z folklorem różnych regionów, którzy nierzadko pozostają na współczesnym rynku anonimowi. Notowania rzeźby ludowej przeważnie zamykają się w przedziale kilkuset złotych i ewidentnie prace te budzą coraz większy popyt. Czy z uwagi na przystępność cenową i stabilną podaż rynek tzw. świątków wejść może w zwykły trend?

- Zainteresowanie rzeźbą jest w naszym odczuciu na niezmiennym poziomie, ale rzeźba ludowa to zupełnie inna gałąź! Od kilku lat tworzymy katalogi tzw. „Cepelli”. Na początku staraliśmy się gromadzić w nich tylko wyroby spółdzielni zrzeszonych w Centrali [Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego – CPLiA], ale z czasem zaczęły pojawiać się obiekty twórców, którzy nie sprzedawali swoich prac do spółdzielni. Z czasem odkryto się przed nami niespotykane bogactwo sztuki ludowej wraz z pięknymi ludźmi, którzy ją tworzą lub zbierają i potrafią godzinami opowiadać o kolekcjach tworzonych z miłości i pasji. Te dwie ostatnie rzeczy są bardzo zaraźliwe. Sztuka naiwna i nieprofesjonalna jest urocza, prawdziwa, najczęściej płynie prosto z serca i można ją kochać - odpowiada Ewa Konopacka z domu aukcyjnego Pragaleria



Marian Adamski, „Siewca”,
drewno, wys. 25 cm
Cena sprzedaży: 720 zł
Aukcja 5 kwietnia 2024 r.
Pragaleria

Katalogi rzeźby ludowej prezentują przeważnie prace anonimowe albo sygnowane jedynie inicjałami czy zapisem miejsca. Twórczość Mariana Adamskiego wyróżnia się jednak również stylistycznie - artysta ujmował sylwetki stosunkowo syntetycznie, akcentując m. in. szerokie dłonie i wyraźnie obrzeżone oczy z ciemną tęczęwą po środku. Jak podaje nota katalogowa, urodzony pod koniec lat 20. XX wieku Adamski zajmował się rolnictwem, ciesielstwem, szewstwem, a nawet murarką, pracując m. in. przy budowie stołecznego Pałacu Kultury i Nauki. Jego twórczość zainspirowała innych ludowych artystów związanych z położonym na Lubelszczyźnie powiatem łukowskim, zwracając uwagę żywą kolorystyką i niewymuszoną ekspresją.

TKANINA ARTYSTYCZNA

Aukcyjny obrót na rynku tkaniny artystycznej wyniósł w 2024 r. blisko 2 mln zł, obniżając się o ponad połowę w stosunku do wyniku z poprzedniego roku i zatrzymując na poziomie o 9 proc. wyższym niż w 2022 r. Co jednak znaczące, **statystyka ta okazuje się myląca z uwagi na jej zależność od jednostkowych transakcji sprzedaży prac Magdaleny Abakanowicz**. W minionym roku na rynku aukcyjnym wylicytowano 290 pozycji, a przeciętna cena wyniosła niecałe 6,8 tys. zł bez aukcyjnych opłat. Dzieła Magdaleny Abakanowicz wyceniane na kilkaset tysięcy złotych, a nawet powyżej 1 mln zł, znacząco zmieniają więc kierunek trendu w przypadku tak niskiej próby.

Zdaniem ekspertów, **rynek tkaniny znacząco się w minionym roku rozwinął i zalicza się do segmentów z ogromnym wzrostowym potencjałem**, szczególnie że dzieła wielu wybitnych autorów tkanin wciąż pozostają niedoszacowane.

DOBRY MATERIAŁ

Mimo stosunkowo niewielkiej jeszcze liczby transakcji, aukcyjny rynek tkaniny artystycznej uznać można za niezwykle różnorodny. Oprócz prac Magdaleny Abakanowicz - które przez część ekspertów klasyfikowane są jako dzieła tkaniny, a przez część jako rzeźby - w segmencie tym notowane są zarówno wyroby spółdzielni zrzeszonych w Cepelii, jak i dawne makaty, ozdobne kilimy z okresu międzywojnia, dzieła twórców najnowszego pokolenia czy wreszcie - tkaniny całkowicie autorskie, niepowstające w seriach. Czy mimo wahań statystyki można stwierdzić, że rynek tkaniny ma przed sobą obiecujące perspektywy?

- Bez wątplenia, obserwuję duże zainteresowanie wśród miłośników rodzimego designu polskimi kilimami i gobelinami. Tkanina wraca w końcu na swoje należne miejsce we wnętrzach polskich domów. Doceniane są zarówno artystyczne tkaniny, jak i te typowo ludowe, cepeliowskie. Cieszy mnie ten trend. Niestety brakuje na rynku powojennych tkanin artystycznych, unikatowych, z najwyższej półki, z najlepszego okresu lat 60-70. XX wieku. Nadal są one trudno dostępne. Rynek poszukuje również wybitnych przedwojennych kilimów polskich, o które również coraz trudniej - zauważa Karol Pawlik, właściciel Galerii D.A.S.



Mimo że wyroby z metkami PRL-owskich spółdzielni powstawały w zupełnie innej epoce, nierzadko wiele je łączy z kilimami okresu międzywojnia. Dekoracyjne tkaniny utrzymane w stylistyce art déco najczęściej bazowały na rytmicznych kompozycyjnych układach zgeometryzowanych elementów.

W twórczości powojennej konwencja ta w pewnym sensie powraca, jednak przetwarzana jest w duchu obowiązujących wizualnych trendów - niekiedy wzory te łączą geometryczny porządek z rodzimym folklorem, innym razem prostota form zestawiona jest z paletą barw znaną też z awangardowego malarstwa. Tkanina zatytułowana jako „Mozaika II” bez wątpienia korespondowałaby stylistycznie z powstającą w latach 70. abstrakcją geometryczną takich artystów jak Zofia Artymowska, Victory Vasarely czy Julian Stańczak.



Kilim „Mozaika II”, proj. Janusz Stowakiewicz,
Spółdzielnia Pracy i Rękodzieła Ludowego i
Artystycznego w Nowym Targu,
lata 70. XX w., wełna, 240 x 152 cm
Cena sprzedaży: 3 840 zł
Aukcja 20 marca 2024 r.
Galeria D.A.S.



BRAND: BUJAKOWA

Twórczość Marii Bujakowej potocznie określić można bytoby jako jedną z wiodących marek na kolekcjonerskim rynku tkanin. Urodzona na początku XX wieku artystka jest autorką zarówno popularnych cepeliowskich wzorów realizowanych m. in. przez Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe, jak i unikalnych prac całkowicie autorskich. Początek jej zainteresowania tkaniną artystyczną przypadł na okres międzywojenny, kiedy dziedzina ta była w Polsce szczególnie ceniona, a wartość rękodziela podnoszona była dodatkowo przez rozwijający się w Europie Zachodniej nurt Arts and Crafts. W myśl tej angielskiej idei, funkcjonalność nie mogła wykluczać estetycznych wartości, co znacząco wpłynęło na rozwój artystycznego rzemiosła.

Co znaczące w kontekście aukcyjnych notowań, twórczość Marii Bujakowej zaprezentowana została w 2022 r. na obszernej ekspozycji Muzeum Śląska Opolskiego. Była to pierwsza od dawna, monograficzna wystawa poświęcona artystce i niewątpliwie silnie wpłynęła na popularność jej dorobku na kolekcjonerskim rynku.

Kilim „Litworowy gaj”, proj. Maria Bujakowa,
Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe,
wełna, 196,5 x 76,5 cm (z frędzlami)
Cena sprzedaży: 1 440 zł
Aukcja 2 października 2024 r.
Pragaleria



Detal z kilimu „Chmurka ptaszków”
proj. Marii Bujakowej z 1948 r.
fot. Pragaleria

AKTYWA MATERIALNE

W kontekście każdego z rynków, który ma przed sobą rozwijającą perspektywę, często pada pytanie: w co zainwestować, zanim zostanie właściwie doszacowane? Na aukcjach tkaniny artystycznej wybór jest jednak bardzo szeroki, bo notowane bywają zarówno rozpoznawalne cepeliowskie wzory, jak i unikalne prace artystów, o których część odbiorców nie zdołała dotychczas usłyszeć. Jak się więc odnaleźć, chcąc lokować kapitał w tak różnorodnym dziale?

- Dziś zdecydowanie inwestowałabym właśnie w tkaninę, przede wszystkim artystów najstarszego pokolenia lub niedawno zmarłych ze środowiska XX-wiecznej awangardy. Szukałabym głównie dorobków autorów takich jak Wojciech Sadley czy Krystyna Wajtyna-Drouet, lecz jeszcze nieprzypomnianych odpowiednimi wystawami. Warto zauważyć również prace Jolanty Owidzkiej, Stanisława Trzeszczkowskiego czy Aliny Bloch. Spośród artystów najmłodszego pokolenia zwróciłabym uwagę na takich jak Marta Pokojowczyk, którzy w sposób niezwykle twórczy i niejako od nowa eksplorują możliwości tego medium - wymienia Agnieszka Gniotek, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.



Wycytowane w 2024 r. autorskie prace Aliny Bloch nie były przykładem tkactwa, tylko malarstwa na jedwabiu - materiale szlachetnym, niebywale lekkim i osobiście rozpraszającym światło. Abstrakcyjne uproszczone formy w barwach kobaltu, oranżu, zieleni i bieli nierzadko nawiązują w dorobku artystki do ponadczasowej tematyki biblijnej lub uniwersalnej sfery osobistej kontemplacji.

Alina Bloch, „Szczelina w Błękitnie”, 2018 r.,
barwniki gryfalanowe, jedwab naturalny, 200 x 90 cm
Cena sprzedaży: 5 280 zł
Aukcja 11 czerwca 2024 r.
Xanadu

TKACKA FIGURACJA

Warto zaznaczyć, że oprócz ściśle uporządkowanych kompozycji a b s t r a k c y j n y c h na rynku tkaniny artystycznej odnaleźć można również prace figuratywne - przedstawiające motywy roślinne, portretujące ludzi czy obrazujące widoki miejskie. W ostatniej kategorii wyróżnić warto dwie ubiegłoroczne sprzedaże - gobeliny Piotra Grabowskiego, współpracującego od końca lat 50. z Cepelią, oraz Marii Korsak, jednej z najbardziej znanych prymitywistek.

Przypominająca pod pewnymi względami malarstwo Jerzego Nowosielskiego praca „Stary gród”, przedstawia kilka ujętych w nietypowej perspektywie planów: ukazany za pomocą zagęszczającej się szachownicy rynek, zabudowę cerkiewną, a w oddali wydłużające się pola z zamykającym horyzont lasem.

Druga z prac, mimo podobnej schematyzacji, wyróżnia się przede wszystkim nowoczesną paletą zestawiającą pozornie niepasujące ze sobą barwy - przygaszone fiolety, chłodne róże, czerwone kolory jesiennych drzew i niebieski jakby zdjęty z trabantowej karoserii.

Dotowana na lata 70. praca Marii Korsak powstała w ramach pracy dla spółdzielni „Twórczość Mazowiecka” i opisywana jest jako przykład sztuki naiwnej, niekiedy nawiązującej do wspomnień z okresu dzieciństwa. Jak podaje katalog, wylicytowana w 2024 r. praca „Ulica przed kościołem” nabyta została prawem pierwokupu do Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Gobelin „Ulica przed kościołem - Kościół”, Maria Korsak, —→
I. 70-80. XX w., Spółdzielnia Przemysłu Rękodziela Ludowego i Artystycznego „Twórczość Mazowiecka”, Tomaszów Mazowiecki, fot. fragmentu grubo plecioną wełną, 120 x 97 cm
Cena sprzedaży: 3 120 zł
Aukcja 8 października 2024 r.
Galeria D.A.S.

Gobelin „Stary gród”, proj. Piotr Grabowski, II poł. XX w., Opolska Spółdzielnia Pracy Rękodziela Ludowego i Artystycznego, Opole, wełna, len, 156,4 x 197,5 cm
Cena sprzedaży: 2 880 zł
Aukcja 18 listopada 2024 r.
Pragaleria



"OLD FASHIONED"

Przyglądając się rynkowi tkanin nie można pominąć również wyrobów nieco dawniejszych niż cepeliowskie kilimy, których doskonałym przykładem mogą być datowane od lat 70. XIX wieku makaty buczackie. Działająca do wybuchu drugiej wojny światowej Manufaktura Włókiennicza Potockich w Buczaczu nawiązywała jednak swoimi projektami do czasów jeszcze dawniejszych, przywołując sentyment do wygasłej wówczas, sarmackiej tradycji. Wylicytowana w 2024 r. tkanina wykonana została nicią jedwabną i złotoną w początkach XX wieku, natomiast jej kompozycja przypominać miała złożenie sześciu pasów kontuszowych o dwudzielnych głowach z motywem kwiatowym. Reprezentacyjny pas kontuszowy stanowił element polskiego stroju narodowego w XVII, a przede wszystkim XVIII wieku, a jego wzornictwo odwoływało się do kultury tureckiej, perskiej. Szacuje się, że w buczackiej manufakturze powstało ponad 4 tys. tkanin, głównie utrzymanych w złotobrzazowej, morelowej lub czerwonej kolorystyce.

Tkanina, Manufaktura Włókiennicza Potockich
w Buczaczu, pocz. XX w.,
tkanina jednostronna, jedwabna, nić metalowa,
złotona, 186 x 146 cm
Cena sprzedaży: 15 600 zł
Aukcja 27 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



PLAKAT

Aukcyjny rynek plakatów okazał się jednym ze stabilniejszych w 2024 r. - obrót pracami w tej kategorii wzrósł zaledwie o 1,5 proc., przy czym względem poziomu z 2022 r. zwiększył się o ponad 23 proc. **Prawie o połowę w stosunku do wyniku sprzed dwóch lat wzrosła również liczba aukcyjnych transakcji**, natomiast w porównaniu z 2023 r. plakatów sprzedano więcej o 10 proc.

Łącznie w ubiegłym roku wylicytowanych zostało ponad 2,4 tys. pozycji - pod tym względem rynek plakatów najbliższy wydaje się więc segmentowi dawnego malarstwa. Przeciętna wartość, zająkanaabywano plakatwyniosła jednak **ok. 300 zł** bez aukcyjnych opłat, a za najdroższe okazy płacono po kilkanaście tysięcy złotych. Rekord 2024 r. Należał do plakatu patriotycznego z lat 20. XX wieku, a wśród najwyższych notowań dopiero na szóstym miejscu znalazła się pozycja młodsza niż z okresu międzywojnia.

TREND CZY PRZYPADEK?

Na ubiegłorocznych aukcjach plakatów dziesięć notowań przekroczyło próg 5 tys. zł, niemniej zdecydowaną większość w tej grupie stanowiły plakaty z okresu międzywojennego. Choć na arenie międzynarodowej za niekwestionowany fenomen uznawana jest polska szkoła plakatu, pod względem cenowym dzieła jej mistrzów wyprzedziły plakaty patriotyczne. Dzieła rodzimych grafików lat 60. XX wieku operowały nierzadko mistrzowsko celnym skrótem myślowym, prowokowały, a przy tym utrzymane były na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Czy fakt, że w minionym roku kolekcjonerzy bardziej docenili proste w przekazie plakaty propagandowe, uznać należy za nową tendencję?

- W ostatnim czasie najwyższe notowania osiągają plakaty polityczne, niemniej niekoniecznie jest to zwiastun budzącego się trendu, dlatego że na rynku tym w dużej mierze decyduje niestety przypadek. Niewątpliwie pewną trwałą tendencją jest poszukiwanie plakatów budzących sentyment, przywołujących wspomnienia z młodości, jednak często są to plakaty wydane w dużych nakładach i nie osiągają one wysokich cen. Obserwuję też, że niemal całkowicie zmienił się profil nabywców - dawniej motywacje bywały stricte kolekcjonerskie, a plakaty tworzyć miały jakiś kompletny tematyczny zbiór. Obecnie przeważać zaczynają kwestie dekoracyjne, a w aukcjach coraz liczniej uczestniczą dekoratorzy wnętrz i handlarze, którzy ten sam plakat w oprawie sprzedają następnie w salonach z designem. Bez wątpienia, plakaty stanowią mogą pewną alternatywę dla kosztowniejszego malarstwa, jednak warto pamiętać, że największy ich wybór wciąż zapewniają aukcje i oferty antykwariatów - zauważa Janusz Pawlak z antykwariatu Rara Avis.

Czy w związku z faktem, że rynek plakatów istotnie pozwala przystępniej nabyć dzieła XX-wiecznej awangardy niż aukcje malarstwa, w ostatnich latach widoczny był jakiś cenowy wzrost?

- Jako obserwator rynku plakatów nie zauważam, żeby ogólny poziom cen znacząco się podnosił. Owszem, najbardziej poszukiwane plakaty kosztować mogą nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych, niemniej dotyczy to jedynie wybranych edycji czy motywów. Bez wątpienia, kluczowe znaczenie ma na tym rynku oryginalność, powiedziałbym że nawet większe, niż stan zachowania - ważne, żeby edycja była z epoki, niezależnie, czy na brzegach widoczne są jakieś zagięcia czy nieznaczne ubytki papieru. Ubolewam, widząc na przykład wspaniałe graficznie projekty Ryszarda Kai, które wznawiane są na potyskujących papierach zupełnie nieprzystających do ich pierwotnej, przygaszonej palety i modernistycznej stylistyki. Z jednej strony to budujące, że prace te stają się wręcz elementem popkultury, jednak z punktu widzenia kolekcjonera, wybierałbym jedynie plakaty z czasów, w których zostały zaprojektowane - zaznacza Przemysław Kasztelewicz z Piękna Gallery.

Zygmunt Kamiński, „Do bronil! Ojczyzna was wzywa!”, plakat werbunkowy, 1920 r.
Cena sprzedaży: 18 600 zł
Aukcja 19 października 2024 r.
Dom aukcyjny Art Magnat

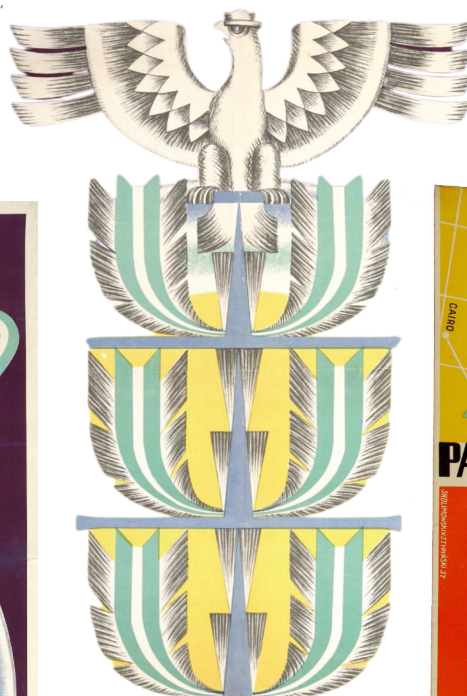
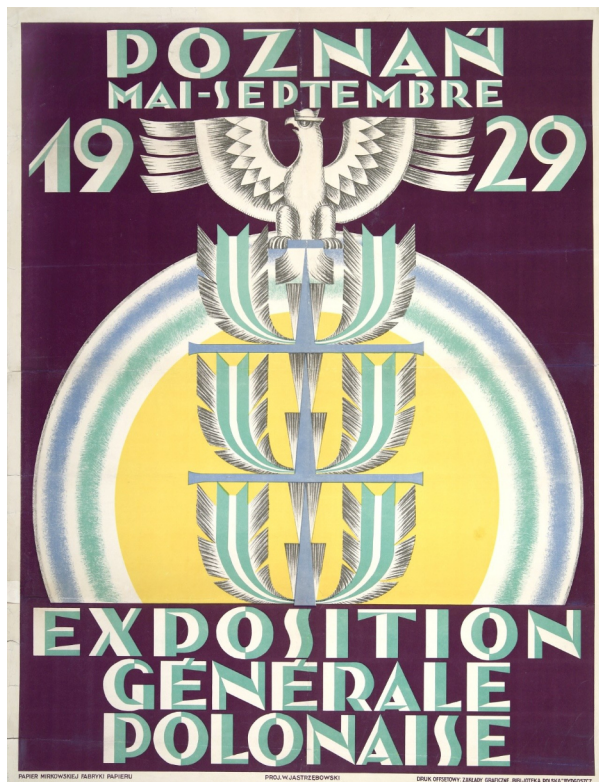


OJCZYŻNA WZYWA

Rekordowo wycytywany plakat w 2024 r. powstał ponad sto lat temu pod hasłem „Do bronil! Ojczyzna was wzywa!”. Zagrzewający do boju plakat werbunkowy osiągnął wartość 18,6 tys. zł, przekraczając aż dziewięciokrotnie swoją cenę wywoławczą. Dynamicznie zakomponowane przedstawienie ukazywać ma prężących się w gotowości do boju ochotników i ruszającego do ataku psa, czemu towarzyszyć ma zapewne patriotyczna pieśń, akcentowana uderzeniami w werbel. Akcja, której służył plakat, skłaniać miała do wsparcia powołanej w lipcu 1920 r. Armii Ochotniczej, a odzew okazał się spory - do końca września w szeregi wstąpiło ponad 105 tys. osób, które otrzymywały na tę okoliczność biało-czerwoną kokardę, widoczną również na wycytywany plakacie. Doceniony na rynku kolekcjonerskim rzadki egzemplarz zaprojektowany został przez Zygmunta Kamińskiego, znanego m. in. z przypisywanego mu wzoru orła obowiązującego obecnie jako godło Polski.

Wojciech Jastrzębowski, „Exposition Generale Polonaise, Poznań Mai-Septembre 1929”, plakat Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, 1929 r., litografia, papier zdublowany na płótno, 89 x 68,5 cm. Cena sprzedaży: 12 100 zł Aukcja 24 listopada 2024 r. Antykwariat Antiquo Modo

Plakat poczty lotniczej „Lot”, „Palestyna - Polska w 25 godzin”, 23 x 33 cm. Cena sprzedaży: 3 600 zł Aukcja 16 marca 2024 r. Dom aukcyjny Art Magnat



LATA 20., LATA 30...

O ile nie wszystkie wysoko wyceniane plakaty z okresu międzywojennego stanowią przykłady modnej wówczas stylistyki art déco, z pewnością z prawdziwym znanstwem nawiązał do tego nurtu Wojciech Jastrzębowski.

Plakat autorstwa tego wszechstronnego artysty osiągnął w 2024 r. wartość 12 tys. zł i zapowiadać miał Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, która odbyła się w 1929 r. Zarówno w doborze liternictwa, jak i w rytmicznej kompozycji zgeometryzowanych form autor nawiązał do rozwijającej się wówczas estetyki, która przyniosła mu zresztą laury w Paryżu. Cztery lata wcześniej w stolicy Francji odbyła się jedna z najgłośniejszych międzynarodowych wystaw w historii wzornictwa - polski pawilon, który współtworzył Jastrzębowski, odniósł wówczas niekwestionowany sukces, a stylistyka art déco osiągnęła wówczas szczyt popularności, stając się przewodnim nurtem II Rzeczypospolitej.

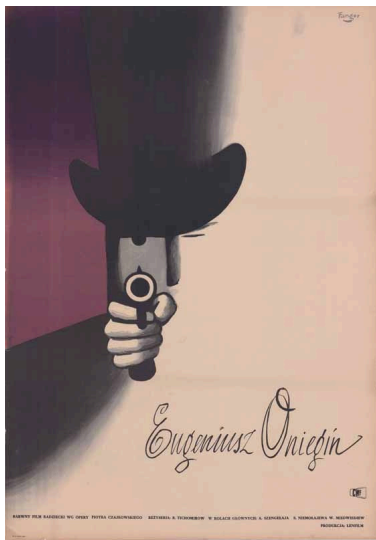
SPRZED NASZEJ ERY

Aukcje plakatów najpowszechniej kojarzone są z awangardowymi zapowiedziami filmów czy sztuk teatralnych, niemniej niektóre z prac odnoszą się również do takich tematów jak poszerzające się możliwości komunikacji. Przykładem dokumentu epoki może być wylicytowany w marcu 2024 r. plakat reklamujący uruchomioną w 1937 r. lewantyńską linię połączeń, którą obsługiwał rodzimy „Lot”. Zupełnie nieaktualne w kontekście obecnej sytuacji politycznej przedstawienie obrazuje dwa kolorowe obszary świata, które połączyła wówczas lotnicza trasa: zieloną Polskę pełną choinek i słoneczną, porośniętą palmami Palestynę. Reklamy skupiające się na szybkości tej komunikacji zachwalały trasę możliwą do pokonania w 25 godzin, głosząc: „Nazajutrz list w Palestynie - za pięć dni odpowiedź w Polsce”. Autorami wielobarwnej kompozycji byli Andrzej Stypiński i Jerzy Skolimowski, polski woźniarz, architekt i uczestnik międzynarodowych wystaw plakatu (reżyser Jerzy Skolimowski, który również zagościł na rynku aukcyjnym w Polsce, miał w 1937 r. roczek).

CZAS DO OPERY

Twórczość słynnej polskiej szkoły plakatu była w latach 60. nośnikiem dla różnych komunikatów. Za jedne z najbardziej cenionych kategorii na rynku kolekcjonerskim uchodzą plakaty filmowe, teatralne czy operowe, przy czym o popularności danego wzoru decydować może zarówno nazwisko autora, jak i rozpoznawalność tytułu filmu czy sztuki. Plakatem z pogranicza dziedzin mogłaby się wydawać praca Wojciecha Fangora z 1960 r., której tytuł to „Eugeniusz Oniegin”. Egzemplarz sprzedany w 2024 r. w cenie ponad 2,7 tys. zł przedstawiał nawiązującą do fabuły utworu postać celującą z pojedynkowego pistoletu, która wyłania się z typowej dla Fangora rozpraszającej się przy krawędziach plamy koloru. Co jednak ciekawe, plakat odnosił się nie do opery Piotra Czajkowskiego, tylko do radzieckiego filmu, a dokładnie powstałego w końcu lat 50. dramatu muzycznego.

Plakatem istotnie zapraszającym do opery był projekt Romana Cieślewicza z 1966 r. zapowiadający wystawiany w stołecznym Teatrze Wielkim balet „Harnasie”. Wspaniały utwór Karola Szymanowskiego z okresu międzywojennego łączył w sobie rzewną, nasyconą lirycznością, porywisty dramatyzm i cytaty z podhalańskiego folkloru. Oparty o geometryczne bryły plakat wylicytowany w lutym ubiegłego roku doskonale oddawać mógł charakter tego utworu.



Roman Cieślewicz, „Harnasie”, →
plakat operowy, 1966 r., 96,5 x 67,3 cm
Cena sprzedaży: 1 430 zł
Aukcja 2 lutego 2024 r.
Antykwariat Rara Avis

Wojciech Fangor, „Eugeniusz Oniegin”,
plakat filmowy, 1960 r., 84 x 59 cm
Cena sprzedaży: 2 750 zł
Aukcja 18 lutego 2024 r.
Antykwariat Poliard



MEBLE I ANTYKI

Obrót meblami i antykami w Polsce stanowi **jeden z największych obszarów aukcyjnego handlu** - ubiegłoroczna sprzedaż zatrzymała się na poziomie ok. 530 tys. zł, obniżając się o 17 proc. względem wyniku z poprzedniego roku. W stosunku do poziomu sprzed dwóch lat, aukcyjny obrót w tym segmencie zwiększył się o ponad 12 proc., jednak wiązało się to również ze spadkiem liczby transakcji aż o jedną czwartą.

Średnia cena na rynku mebli i antyków wypadła w 2024 r. na poziomie 3,8 tys. zł bez aukcyjnych opłat, przy czym cztery notowania przekroczyły 25 tys. zł, a najwyższe nawet 45 tys. zł, z aukcyjną opłatą. Taką wartość osiągnął zestaw sof, które w latach 70. XX wieku zaprojektował Michel Ducaroy. Mimo niskiej liczby transakcji, w segmencie tym odnaleźć można stosunkowo szeroką gamę stylów meblarskich - od XIX-wiecznego historyzmu przez secesję, art déco, mid century modern aż po postmodernizm.

POPYCIE, POBUDKA!

Aukcyjny rynek mebli i antyków pełen jest niemal niezrozumiałych wyników będących efektem obniżenia popytu. Przeglądając katalogi, odnaleźć można wyroby różnych epok, w tym XIX-wiecznego wysokiej jakości rzemiosła, w cenach nawet niższych od kwot, jakie się płaci w pospolitych sklepach wnętrzarskich. Datowaną na pierwszą połowę XIX wieku, wysmakowaną w swojej prostocie komodę z epoki biedermeieru w całości fenirowaną brzoźową czeczotą nabyć można już od 2500 zł. W przybliżeniu w takiej samej cenie dostępna jest prostopadłościenna komoda do samodzielnego złożenia, wykonana z płyty pilśniowej, płyty wiórowej i folii papierowej. Jak to możliwe? Czy na rynku antykarycznych mebli widać chociaż przebłyski ożywienia popytu?

- Na aukcjach antyków zdecydowanie nie odnotowaliśmy żadnych impulsów prognozujących ożywienie, szczególnie że mowa o obiektach, którymi bardzo trudno obracać na rynku. Meble z natury rzeczy wymagają obszerniejszej przestrzeni ekspozycyjnej, są też znacznie bardziej kłopotliwe w transporcie niż dzieła malarskie. Z naszych obserwacji wynika, że najczęściej kupowane są wyroby o niewielkich gabarytach - nazywam je „biżuterią meblową”. Wszelkie barki, stoliki pomocnicze, drobne konsole czy niewielkie szafki stanowią uzupełnienie wnętrza, w którym dominują najczęściej całościowe koncepcje architektoniczne. Meble z epoki postrzegane są bardziej jako akcent niż „myśl przewodnią” projektu - zauważa Piotr Lengiewicz, właściciel domu aukcyjnego Rempex.

Wiele mówi się o wpływie bieżących koncepcji urządzania domów i mieszkań, która zakłada często całościowe projekty architektów. Przewidziane są w nich wzory i jednolite zabudowy do wszystkich pomieszczeń, co pozostawia niezwykle mało przestrzeni na uzupełnianie wystroju meblami z epoki. W efekcie przestrzenie, w których żyjemy, coraz mocniej upodabniają się do siebie...

- Mimo obecnej mody na minimalistyczny wystrój, warto zaznaczyć, że najciekawsze wnętrza budowane są niekiedy przez całe życie, a meble dobierane są sukcesywnie na podobnej zasadzie jak dzieła sztuki. Funkcjonowanie w takiej zmienności pozwala rozwijać w sobie prawdziwą wnętrzarską pasję, która sprawi, że otaczające nas przedmioty będą dobrane rozmyślnie, staną się owocami rzeczywiście poszukiwań. Umeblowanie wnętrza na rynku antykarycznym trudno przeprowadzić natychmiast, jednak kolekcjonując meble wyszukiwane latami, tworzymy przestrzeń autorską, niepowtarzalną - dodaje Piotr Lengiewicz.



Stolik, model 682/A, Bydgoskie Fabryki Mebli, 1962 r., orzechowo-buczynowy, wys. 58,3 cm, śr. 69 cm, Cena sprzedaży: 3 360 zł zł Aukcja 11 kwietnia 2024 r. Dom aukcyjny Rempex



ART DÉCO LONG TERM

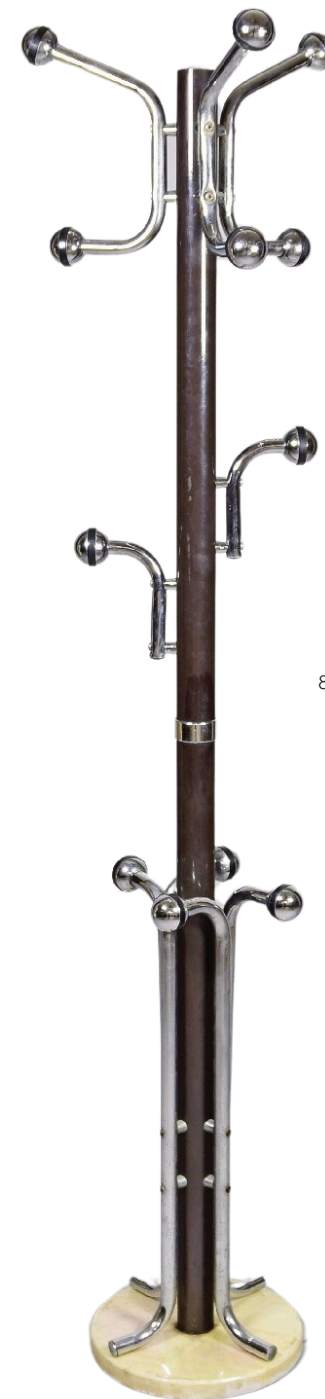
Najbardziej stabilnym i bez wątpienia długoterminowym trendem na rynku rzemiosła pozostaje popyt na wzornictwo w stylu art déco. W ofercie domów aukcyjnych raczej trudno jednak o międzywojenne meble o obszernych gabarytach - w odpowiedzi na zapotrzebowanie rynku dominują niższe stoliki, pary foteli, barki czy szafki średnich gabarytów. Tendencja do wybierania wzornictwa okresu międzywojnia wydaje się trwała również na innych kolekcjonerskich rynkach - chętniej wybierane są srebra z tego okresu, od lat ceniona jest biżuteria, a nawet grafika o zgeometryzowanych kompozycjach. Art déco rozwijające się najpełniej od połowy lat 20. XX wieku wyróżniały uporządkowane, czyste linie, a także ogromna staranność wykończenia, często obca wielu współczesnym wyrobom meblarskim.

Wieszak w stylu art déco z niklowanymi hakami, Polska, XX w., stal, marmur, 173 x śr. 29 cm
Cena sprzedaży: 5 400 zł
Aukcja 08 lutego 2024 r.
Dom aukcyjny Rempex

Kwietnik art déco, Polska, l. 30. XX w., sosna, fornir - orzech, 90 x 132 x 30 cm
Cena sprzedaży: 3 960 zł (warunkowa)
Aukcja 11 grudnia 2024 r.
Dom aukcyjny Rempex



Międzywojenne kwietniki w formie przerwanych okręgów z zaoblonymi półkami na różnych wysokościach zaliczają się do najbardziej rozpoznawalnych mebli tego okresu. Zainteresowanie na rynku kolekcjonerskim budzą również kwietniki z okresu PRL, szczególnie takie, których metaloplastyczny stelaż wypełnia wielobarwny opłot z wykonanej z tworzywa sztucznego żyłki.



„...I MA BYĆ W TYM ŁAD”

Zawiązana w 1926 r. spółdzielnia, której program określano umownie hasłem „ma być ładnie i ma być w tym ład - porządek”, uchodzi na rynku kolekcjonerskim za jedną z najbardziej poszukiwanych marek. Do profesorów akademii, których uznaje się za inicjatorów spółdzielni, należeli m. in. Józef Czajkowski, Karol Stryjeński i Wojciech Jastrzębowski, o którego twórczości na innym polu przeczytać można na s. 82.

Mimo że przedwojenny „ład” oferował meble i inne elementy wyposażenia najwyższej klasy i gatunku, a jego salon mieścił się w Hotelu Europejskim, w latach 40. niemal cały ten wzorniczy dorobek uległ zniszczeniu. Notowane na rynku aukcyjnym meble z lat 60. czy 70. osadzone są wobec tego w tradycji niezwykle znaczącej dla historii polskiej sztuki użytkowej, która kontynuowana była w czasach odbudowy już od połowy lat 40. Mimo że „ład” odbudowywał się wówczas również jako spółdzielnia, artystów nie łączył żaden ścisły program narzucający określoną stylistykę - wytwarzano zarówno meble masywniejsze i surowe w swoje prostocie, jak i lekkie i o bardziej zaoblonych formach...

- Meble ze spółdzielni „ład” nie dość, że pięknie zaprojektowane, są również wykonane z niezwykłą dziś starannością z wysokiej jakości materiałów. W ofercie współczesnych showroomów trudno jest znaleźć konkurencję dla nich, zwłaszcza, że meble z lat 60. czy 70. można kupić taniej niż współczesny projekt - komentuje Ewa Konopacka z domu aukcyjnego Pragaleria.

Czy kolekcjonerzy poszukują ich bardziej jako dekoracji czy z myślą o walorach użytkowych? Co cenią w nich najmocniej?

- Projekty Rajmunda Teofila Hałasa czy Edmunda Homy często są przez klientów traktowane bardziej jak rzeźba niż mebel, chociaż są bardzo funkcjonalne i wygodne. Zainteresowanie meblami z lat 60. trwa również ze względu na fakt, że były projektowane do małych mieszkań - są więc kompaktowe, co sprawdza się w dzisiejszych warunkach, szczególnie kiedy młodzi ludzie kupują dwupokojowy "apartament" o powierzchni 35 mkw. i starają się zmieścić na tym metrażu wszystkie funkcje życiowe. Docenia się wówczas np. stół tzw. kłapak - stół ze składanym blatem projektu Czesława Khnote - czy fotele 366, które są stylowe, a zajmują niewiele miejsca. Kupując meble z PRL-u warto jednak zwrócić uwagę na ich stan zachowania. Najlepiej, żeby nie wymagały renowacji, która jest droga i często przewyższa koszt samego mebla - odpowiada Ewa Konopacka.



Fotel, proj. Zenon Bączyk,
Spółdzielnia Artystów Plastyków „Ład”,
I. 70. XX w., 66 x 72 x 66 cm
Cena sprzedaży: 2 040 zł
Aukcja 30 kwietnia 2024 r.
Galeria Via

SREBRA I PLATERY

Rynek sreber i platerów zakończył 2024 r. z prawie 38-procentowym wzrostem obrotów, natomiast względem 2022 r. aukcyjna sprzedaż zwiększyła się o ponadpołowę. **Średnia cena w tym segmencie osiągnęła poziom blisko 1,5 tys. zł, a więc o 45 proc. wyższy niż w poprzednim roku**, przy nieznacznie niższej ilości wylicytowanych obiektów.

Rynek sreber i platerów **stanowi stosunkowo wąski obszar rynku antykwarycznego - wciąż rocznie sprzedaje się na nim poniżej 1 tys. wyrobów, choć rekordy sięgają poziomów 60-70 tys. zł.**

Na dziesięć najdrożej sprzedanych pozycji w 2024 r. połowę stanowiły reprezentacyjne komplety sztućców, choć w pierwszej piątce znalazł się również okazały cooler do schładzania trunków.



KEILOWA, CZYLI MODNA

O ile na polskim rynku licytowane bywają stołowe srebra z epoki, w której złotnicy realizowali jeszcze zamówienia lokalnego dworu, zdecydowanie popularniejsze w sprzedaży są wyroby platerowane, królujące na salonach w okresie II Rzeczypospolitej. W tej kategorii istotnym impulsem pobudzającym kolekcjonerski rynek okazała się wystawa zorganizowana w 2024 r. w Muzeum Warszawy - „Julia Keilowa. Projektantka”. Wyróżniające się wyważoną, zgeometryzowaną formą plateru tej autorki zaczęły wówczas osiągać stawki przekraczające 35 tys. zł - taką cenę osiągnęła m. in. charakterystyczna kulista cukiernica z ząbkowanym uchemprzypominającym grzebień koguta.

- W dziedzinie rzemiosła w stylu art déco w zeszłym roku istotnie wiele się działo, szczególnie w kontekście wspomnianej wystawy, która podniosła na rynku podaż platerowanych wyrobów projektu Keilowej realizowanych przez różne wytwórnie. Ich licytacje pokazały, że zainteresowanie estetyką międzywojennego rzemiosła jeszcze się nasiliło, mimo że tendencja ta obserwowana jest już od lat - komentuje Adam Chęstowski, właściciel domu aukcyjnego Artessia.

- Popularność form międzywojennych wydaje mi się w naszych czasach zrozumiała. To estetyka opierająca się na uproszczeniu i geometryzacji, pozbawiona tradycyjnego zdobniczego detalu. Zdecydowanie łatwiej wpasować taki przedmiot we wnętrze utrzymane w bieżącej modzie, niż na przykład wyroby XIX-wieczne, choć niejednokrotnie nawet takie połączenia okazują się wysmakowane i inspirujące. Przetamywanie minimalizmu wzornictwem dawnych epok potrafi nadać przestrzeni prawdziwie niepowtarzalnego charakteru - dodaje Piotr Lengiewicz, właściciel domu aukcyjnego Rempex.



Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych Józefa Frageta, Warszawa, cukiernica „Jabłko królewskie” proj. Julii Keilowej, plater wewnątrz złocony, lata 30. XX w.
Cena sprzedaży: 9 600 zł
Aukcja 6 czerwca 2024 r.
Dom aukcyjny Artessia

Współpracująca z warszawskimi fabrykami platerów Julia Keilowa była autorką niezwykle rozchwytaną i cenioną przede wszystkim za pewną klarowną harmonię czytelną w jej projektach. Opracowując naczynia użytkowe, artystka sięgała po warsztat rodem z pracowni modernistycznej rzeźby - grę wklęsłych i wypukłych płaszczyzn, zrytmizowanych uskoków i krawędzi rzucających cień na odpowiednie partie.

Bracia Henneberg, Fabryka Wyrobów Platerowanych i Brązowych, Warszawa, koszyczek proj. Julii Keilowej, plater cechowany, lata 30. XX w.
Cena sprzedaży: 5 280 zł
Aukcja 11 grudnia 2024 r.
Dom aukcyjny Rempex

Bracia Henneberg, Fabryka Wyrobów Platerowanych i Brązowych, Warszawa, para świeczników proj. Julii Keilowej, mosiądz srebrzony, cechowany, lata 30. XX w.
Obiekt eksponowany na wystawie w Muzeum Warszawy.
Cena sprzedaży: 38 400 zł
Aukcja 11 grudnia 2024 r.
Dom aukcyjny Rempex

Bracia Henneberg, Fabryka Wyrobów Platerowanych i Brązowych, Warszawa, platerowana pałera z kołnierzem „trzyserpowym” proj. Julii Keilowej, lata 30. XX wieku.
Obiekt eksponowany na wystawie w Muzeum Warszawy.
Cena sprzedaży: 16 800 zł
Aukcja 11 grudnia 2024 r.
Dom aukcyjny Rempex

PODANO DO STOŁU

Do najcenniejszych wyrobów na rynku sreber i platerów zaliczały się w 2024 r. komplety sztućców z warszawskich, lwowskich, ale i zagranicznych firm. Wieleelementowe zestawy pozwalające ugościć od tuzina do osiemnastu gości oferowane były przeważnie w oryginalnych drewnianych kantynach z płaskimi szufladami ze specjalnymi przegrodami. Najdroższy z kompletów liczył 310 elementów z częściowo złoczonego srebra, jednak o jego cenie - 72 tys. zł - zadecydowała również proveniencja. Datowane na początek XX wieku sztućce należały do Ignacego Jana Paderewskiego i opuściły słynny paryski warsztat, który prowadził wówczas złotnik André Aucoc.

W kompletach tego rodzaju, oprócz typowych sztućców obiadowych i półmiskowych, znajduje się wiele elementów świadczących, jak mocno od czasów przedwojennych zmieniła się obyczajowość - w zestawie Paderewskiego znaleźć można byto m. in. osobne widelczyki do ostygu i korniszonów, inną łopatkę do serwowania szparagów, a inną do tuńczyka czy smażonych jaj, czerpak do śmietanki, nożyczki do winogron oraz ażurową łyżkę do cukru pudru.

Inny komplet, datowany na okres międzywojenny, zakładał natomiast aż cztery zestawy z łyżeczkami o innym przeznaczeniu - łyżeczki herbaciane i kawowe, łyżeczki deserowe oraz do lodów. Liczący łącznie 115 sztuk zestaw, którego bazą były sztućce kolacyjne i obiadowe, nosił oznaczenia firmy kupieckiej Władysława Buszka we Lwowie. Przemysłowiec ten służył jako kapitan piechoty w polskim wojsku, a oprócz oferowania w swoim lwowskim zakładzie wyrobów srebrnych i złotych, projektował i wykonywał odznaki wojskowe. Dziedzina ta również obecna jest na rynku kolekcjonerskim - więcej o trendach tym na rynku przeczytać można w rozdziale „Falerystyka” od s. 143.



Komplet sztućców srebrnych dla 18osób, złotnik Ernst Menner Stuttgart, po 1888 r.
Cena sprzedaży: 62 400 zł
Aukcja 15 czerwca 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Komplet sztućców srebrnych dla 12 osób, Lwów, 1921-1939 r., kantyna sygnowana: Władysław Buszek Jubiler | Lwów Akademicka
Cena sprzedaży: 48 000 zł
Aukcja 7 grudnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



WINING & DINING

Na rynku użytkowych sreber, ale i wyrobów porcelanowych notowane bywają okazjonalnie drobne przedmioty uzupełniające dawne wnętrza hotelowe. W grudniu 2024 r. na aukcji wylicytowany został jednak wyjątkowy przedmiot z tej wąskiej kategorii - naczynie do chłodzenia butelek z winem sygnowane nazwą hotelu Bristol. Puklowany cooler o masie blisko czterech kilogramów wykonany został ze srebra w gdańskiej manufakturze Moritz Stumpf & Sohn, prawdopodobnie na przełomie XIX i XX wieku. Mieszczący się przy Krakowskim Przedmieściu hotel Bristol powitał pierwszych gości w roku 1901 r., chlubiąc się wówczas umeblowaniem godnym salonów antykwarycznych oraz efektowną kryształową windą.

Rozwijająca się do wybuchu drugiej wojny światowej wytwórnia znana jako Moritz Stumpf & Sohn prowadzona była przez kilka pokoleń złotników, zaopatrujących w wyroby użytkowe i jubilerskie dwory Berlina, Wiednia czy Kopenhagi. Sklepy Stumpfów mieściły się w Gdańsku, Sopocie oraz Wrzeszczu, stanowiącym wówczas osobny obszar.

Naczynie ze srebra do chłodzenia butelek
wina hotelu Bristol, M. Stumpf & Sohn,
Gdańsk, XIX / XX w.
Cena sprzedaży: 40 800 zł
Aukcja 11 grudnia 2024 r.



ZŁOTNIK KRÓLA

O ile hasło „najdroższy talerz” uczestnikom aukcji kojarzyć się może głównie z autorską ceramiką, pięciocyfrowa wartość padła w minionym roku również na rynku sreber. Półmiskowy talerz o gładkim lustrze i perełkowanym brzegu oznaczony został na spodzie cechą „lGB”, którą stosował jeden z najwybitniejszych warszawskich złotników, Jan Jerzy Bandau.

Znany głównie ze swoich klasycystycznych projektów epoki stanisławowskiej Bandau był nestorem złotniczego rodu - miał trzech synów, którzy niepodzielnie wybrali tę samą profesję, oraz córkę, która powiła na świat Karola Filipa Malcza, przyszłego właściciela kolejnej słynnej warszawskiej fabryki sreber.

- Srebra nie należą obecnie do kategorii rozwijającej się na rynku, szczególnie jeśli mowa o przedmiotach użytkowych, które nie wyróżniają się żadną wybitną proveniencją czy historią. Wyjątki stanowią srebra z warszawskich pracowni o największych tradycjach, jak chociażby rzadkie na rynku wyroby z wytwórni Jana Jerzego Bandaua, która zaopatrywała m. in. dwór królewski, przedstawicieli arystokracji czy wysokich państwowych urzędników. Datowany na lata 90. XVIII wieku talerz o takim pochodzeniu - mimo stosunkowej prostoty wzornictwa - nie mógł nie wzbudzić licytacji wśród kolekcjonerów - komentuje Adam Chełstowski.

Talerz półmiskowy ze srebra,
Jan Jerzy Bandau, 1790-95 r.
Cena sprzedaży: 14 400 zł
Aukcja 28 listopada 2024 r.
Dom aukcyjny Artessia

GALERIA | D.A.S. | DESIGN
ANTYKI
SZTUKA

Zapraszamy na nasze aukcje



www.galeriadas.pl

Kielce
ul. H. Sienkiewicza 34

tel. 604 509 950
email: info@galeriadas.pl

CERAMIKA I SZKŁO

Segment ceramiki i szkła - który tworzą zarówno artystyczne realizacje unikatowe, jak i wyroby hut działających na skalę przemysłową - stanowi jeden z najbardziej złożonych obszarów kolekcjonerskiego rynku. W minionym roku odnotowano na nim, paradoksalnie, nieznaczny spadek obrotu, ale i symptomy zwiastujące rozwój. Na aukcjach wyrobów ceramicznych i szklanych **sprzedano w 2024 r. o jedną piątą mniej obiektów, jednak przełożyło się to zaledwie na 2-procentowy spadek obrotu. W konsekwencji, średnia cena w tym segmencie wzrosła o 23 proc., zatrzymując się na poziomie ok. 1340 zł.**

Sprzedano mniej - bo blisko 2500 - obiektów, lecz były to naczynia, figurki oraz najróżniejsze autorskie formy o wyraźnie wyższej wartości. Do najcenniejszych w tej kategorii zaliczały się w minionym roku projekty **Henryka Luli**, uznawanego za najwybitniejszego przedstawiciela współczesnej ceramiki w Polsce.

CORAZ DROŻSZE

PRL-owskie szkła, przedwojenne serwisy, unikatowa ceramika i XIX-wieczne majolikowe kufle, a na najwyższej półce cenowej... wyrafinowane szklane formy, których notowania dochodzić zaczęły do blisko 80 tys. zł. Statystyki wskazują, że segment ceramiki i szkła miał za sobą rok bardziej wyszukanych wyborów - zakupy kolekcjonerów były rzadsze, ale do zbiorów trafiały projekty o większej rzadkości, a przez to i droższe. Czy opinie ekspertów potwierdzają te wnioski?

- Gusta się sublimują. To, co cieszyło jeszcze kilka lat temu, teraz jest zbyt oczywiste. Klasyki wzbudzają zainteresowanie, o ile są w wyjątkowych kolorach, niespotykanej malaturze - są nieoczywiste. 2024 był rokiem poszukiwań, więc można powiedzieć, że i rozwoju. Notujemy wzrost zainteresowania obiektami, które były do tej pory raczej niszowe - tkaniną, ładnymi wytworami spółdzielni cepeliowskich, twórczością nieprofesjonalną np. rzeźbą ludową - komentuje Ewa Konopacka z domu aukcyjnego Pragaleria.

- Nazwałabym to trendem pogłębiania, który dotyczy wszystkich dziedzin wzornictwa - jako uczestnicy rynku zaczynamy zwyczajnie coraz więcej wiedzieć, a co za tym idzie, sięgać po mniej oczywiste wytwórnie, mniej typowe zjawiska, mniej popularnych projektantów. Dzieje się tak również dlatego, że poziomy cenowe w przypadku najpowszechniej rozpoznawalnych wyrobów - jak szkło z Żąbkowic - na tyle się już podniosły, że wielu osobom trudno byłoby rozbudowywać zbiory - zauważa Agnieszka Gniotek, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

W minionym roku do najwyższej wycytowanych naczyń ze szkła prasowanego zaliczają się miska z zestawu „Radiant” projektu popularnego już Jana Sylwestra Drosta. Kosztowała nowego nabywcę 10,8 tys. zł, dowodząc, że pionierskość samego projektu ceniona potrafi być na równi z kunsztem warsztatowym, jakiego wymagają naczynia z ręcznie formowanego szkła. Misę wyprodukowano w Hucie Szkła Gospodarczego „Żąbkowice” w Dąbrowie Górniczej, która dla wielu pasjonatów PRL-owskiego rzemiosła kojarzy się już bezsprzecznie ze zwyczajną sięgającą nawet kilkuset procent...

- Pamiętajmy jednak, że ten wzrost cen jest tak spektakularny również dlatego, że rynek designu jest po prostu bardzo młody - zaczął się kształtować zaledwie 5-6 lat temu, a nie w latach 90., jak segment malarstwa. Kilka lat temu niemal wcale nie organizowano wystaw poświęconych wzornictwu, tymczasem sama zima 2024 r. przyniosła trzy duże ekspozycje szklano-ceramiczne. Rynkowi bez wątpienia sprzyja również fakt, że w przeciwieństwie chociażby do powojennego malarstwa, design łatwiej jest zbierać - powtarzalne wzory dają się porządkować według czytelnych kryteriów, a kwestie artystyczne są jednak mniej skomplikowane, przez co okazują się prostsze do omawiania - dodaje Agnieszka Gniotek.



Lampa „Rogata”,
proj. Elżbieta Piwek-Białoborska,
Zakłady Fajansu im. Rewolucji 1905 r.,
Włocławek, lata 60. XX w.
fajans ręcznie malowany, szklany
Cena sprzedaży: 16 800 zł
Aukcja 2 października 2024 r. Pragaleria

Patera autorska, Elżbieta Piwek-Białoborska,
dekoracja wykonana ze szklami przez artystkę,
Zakłady Fajansu im. Rewolucji 1905 r.,
Włocławek, 1955 r.
Cena sprzedaży: 9 000 zł
Aukcja 20 marca 2024 r.
Galeria D.A.S.



Elżbieta Piwek-Białoborska uznawana jest za jedną z najbardziej rozpoznawalnych projektantek zarówno form fajansowych naczyń, jak i ich dekoracji malarskich. W ciągu trzech dekad pracy we włocławskiej wytwórni opracowała m. in. słynne garnitury do ciast, wzory wazonów czy autorskie metody zdobienia pater. Z uwagi na popularność jej realizacji na rynku kolekcjonerskim, jeszcze większej wartości nabiera informacja, że wybrane naczynie nosi malaturę naniesioną odręcznie przez samą autorkę.

„GÓRKA” NA RYNKU SZKŁA →

- W 2024 r. bardzo rozwinął się rynek szkła kolorowego. Znacznie wzrosły ceny projektów, które powstawały na masową skalę, ale mają na przykład ciekawe kolory. Z pewnością pojawił się nowi kolekcjonerzy i ten segment notuje rekordy cenowe. W naszym odczuciu, ceny szkła kolorowego są na tzw. „górze”, zaś najbliższe lata skorygują ich wartość - przewiduje Ewa Konopacka.

Które projekty budzą więc największe zainteresowanie - realizacje huty „Sudety”, a może Krakowskiego Instytutu Szkła...?

- Cenione jest zwłaszcza szkło z Kotliny Kłodzkiej. „Krakusy” - szkło z Krakowskiego Instytutu Szkła - są mniej pożądane, ale również chętnie kupowane. Najwyżej cenione, i tu zawsze jest zainteresowanie, jest szkło artystyczne, również autorów mniej znanych, ale pokazujących prace na wystawach w latach 70. Często tylko dzięki starym katalogom wystawowym można zidentyfikować twórcę - odpowiada Ewa Konopacka.



Kielich „Goliat”, proj. Zbigniew Horbowy,
Huta Szkła Gospodarczego „Sudety”
w Szczytnej Śląskiej, po 1964 r.
szkło barwione w masie, warstwowe,
wys. 42,7 cm
Cena sprzedaży: 1 920 zł
Aukcja 2 października 2024 r. Pragaleria

Butla z zestawu „Alicja”, proj. Zbigniew Horbowy,
Huta Szkła Gospodarczego „Sudety” w Szczytnej
Śląskiej, l. 70. XX w., szkło sodowe barwione
w masie, wys. 30,5 cm
Cena sprzedaży: 5 520 zł
Aukcja 8 października 2024 r.
Galeria D.A.S.

Wazon, proj. Stefan Sadowski,
Huta Szkła Gospodarczego „Sudety”
w Szczytnej Śląskiej, l. 70. XX w., szkło
sodowe, barwione w masie, wys.
49,5 cm (rzadkość)
Cena sprzedaży: 2 040 zł
Aukcja 8 października 2024 r. Galeria
D.A.S.

Chociaż tradycje przemysłu szklarskiego w Szczytnej sięgają czasów średniowiecznych, na rynku kolekcjonerskim rejony Kłodzka zdecydowanie najbardziej kojarzą się ze wzornictwem powojennym. Pod koniec lat 50. w hucie „Sudety” swoją pracę dyplomową obronił Zbigniew Horbowy, niewątpliwie najbardziej rozpoznawalny projektant szkła artystycznego i przemysłowego w Polsce. Kiedy nieopodal uruchomiona została przejęta przez „Sudety” polanicka huta „Barbara”, od połowy lat 70. Horbowy przejął artystyczny ster w nowej jednostce, podczas gdy w Szczytnej zastąpił go Stefan Sadowski.

ETAPY ŻYCIA KOLEKCJONERA

Kiedy na aukcjach padają coraz wyższe notowania wyrobów unikalnych i wzorów z samej definicji mniej powszechnie znanych, mówi się, że rynek wchodzi w fazę dojrzałą, w której kolekcjonerzy kierować zaczynają się zupełnie innymi kryteriami niż przy pierwszym zetknięciu się z dziedziną.

- Każdy kolekcjoner przechodzi pewien proces rozwojowy. Kolekcja rośnie i zmienia się, a wraz z nią jej twórca. Kolekcjoner rozwija swoje zainteresowania, jego wiedza się pogłębia i w pewnym momencie dochodzi do wniosków, że nie ilość obiektów w kolekcji świadczy o jej statusie, ale ich jakość decyduje o tym, czy dana kolekcja jest wartościowa. Wówczas zaczyna poszukiwać już obiektów najrzadszych, unikatowych często skupia się na węższym gronie projektantów, artystów, których najbardziej ceni, którzy w danej dziedzinie byli najlepsi - zauważa Karol Pawlik, właściciel Galerii D.A.S.

Czy na rynku designu powszechny jest klucz, zakładający np. kolekcję wszystkich wariantów danego wzoru, czy kolekcjonerzy kierują się bardziej nazwiskami projektantów, początkowo sięgając po wyroby znanych hut, a z czasem odkrywając coraz mniej znane dorobki...?

- Oczywiście, można zbierać jeden model wazonu lub paterkę na owoce w kilkudziesięciu kolorach, ale najwięksi kolekcjonerzy zbierają zawsze różnorodnie. Przykład z przechodzeniem kolekcjonerów od zbierania szkła produkcyjnych, masowo powstających w poszczególnych hutach, do kolekcjonowania szkła autorskich jest bardzo dobry. To nieunikniona, jak najbardziej prawidłowa ewolucja większości największych kolekcjonerów - komentuje Karol Pawlik.



Wazon „Byki”, Helena i Lech Grześkiewicz, →
Warszawa, 1960 r., ceramika unikatowa
Cena sprzedaży: 7 800 zł
Aukcja 8 października 2024 r.
Galeria D.A.S.

Wazon „Koty”, Helena i Lech Grześkiewicz, →
Warszawa, 1960 r., ceramika unikatowa
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 8 października 2024 r.
Galeria D.A.S.



RYNEK BYKA

Mimo że na aukcjach wzornictwa nazwisko Grześkiewicz pada zaledwie kilka razy w roku, notowania unikalnej ceramiki autorstwa tego artystycznego małżeństwa odzwierciedlają stabilny rynkowy popyt. Helena i Lech, którzy poznali się na studiach w Rzymie i tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej razem wrócili do Warszawy, tworzyli duet wszechstronny, choć znany głównie z efektownych ceramicznych realizacji zdobiących stołeczne lokale. Artyści brali udział w dekoracji odbudowywanych polskich starówek w kilku miastach, niemniej najtrwalej ich twórczość wpisana się w pejzaż Warszawy, którą zdobili obszernymi wielobarwnymi mozaikami łączącymi w sobie paletę sztuki włoskiej czy hiszpańskiej z rodzimą ludowością i abstrakcją. Dziełem duetu Grześkiewiczów jest również 12-metrowy fajansowy żyrandol zdobiący klatkę schodową stołecznego teatru Studio w Pałacu Kultury i Nauki. Wycycytowane w październiku ceramiczne naczynia autorstwa pary projektantów bezsprzecznie wpisywały się w ich picassowski, choć unikalny dobór kolorów i odręcznych form.

NAJDROŻSZA CERAMIKA W POLSCE

Podobnie jak w poprzednim roku, w 2024 do najcenniejszych na rynku realizacji ceramicznych zaliczają się unikalne prace autorstwa prof. Henryka Luli. W tych czystych, nierzadko organicznych formach dostrzegana jest przede wszystkim wyrafinowana gra proporcji i pewnych napięć, zauważalnych chociażby w zagadkowych bryłach bliskich spłaszczonej kuli, które oplatają sieci nieskazitelnie geometrycznych linii. Realizacji tych dopełniają m. in. miedziane szkliva redukcyjne, zapewniające oszczędnym formom niezwykłą dekoracyjność. Na tle rynkowych notowań dzieła te są jednocześnie najbardziej poszukiwane i najmniej krzykliwe pod względem artystycznego języka...

- Profesor Henryk Lula jest jednym z najwybitniejszych, jeżeli nie najwybitniejszym, ceramikom powojennym. Dydaktykiem i praktykiem, który całe swoje życie zawodowe i prywatne podporządkował pracy i miłości do ceramiki. Sam zbudował piec, sam rzeźbił i sam tworzył mieszanki szkliv. Jest mistrzem szkliva. Efekty, jakie osiąga są poza zasięgiem większości współczesnych artystów - zauważa Ewa Konopacka.



Henryk Lula, Butla trzypostopniowa z uszami, 2004 r.
głina, szklivo mieszane wielobarwne, 33 x 17 cm
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 27 maja 2024 r. Pragaleria

W pierwszej połowie 2024 r. w stołecznej Zachęcie odbyła się wystawa dorobku prof. Luli, zatytułowana „Ceramika. Sztuka materii”. Czy wobec tego dzieła artysty bliżej powinny być rynkowi ceramiki... czy może rzeźby?

- Rzeźba to rzeźba, a ceramika to ceramika. Profesor Henryk Lula całe swoje artystyczne życie walczył o miejsce ceramiki jako odrębnej dziedziny, nie zaś „przylepki rzeźby”, jak wyraził się w jednym z wywiadów. Podkreśla, że „w naszym kraju liczba czynnych artystów ceramików jest mniejsza niż w wielu pojedynczych miastach w Niemczech czy Włoszech (...) jest to efekt długotrwałego oddziaływania Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Państwowych Galerii Sztuki. Jeżeli sztuka ceramiki nie posiada statusu samostojnej dyscypliny, to jest traktowana jako przylepka do rzeźby, malarstwa, architektury czy projektowania przemysłowego, to oceniać ją, jak też jej twórców, będą przedstawiciele tych dyscyplin według własnych kryteriów.” Walka o status ceramiki trwa! Z naszych obserwacji, jest szansa, że zostanie wygrana, gdyż jest ogromne zainteresowanie ceramiką. Jak grzyby po deszczu powstają - u nas na Pradze zwłaszcza! - kolejne pracownie ceramiczne. Powoli doganiamy Zachód, gdzie w żadnym kulturalnym domu nie może zabraknąć prac ceramicznych, których status jest równy malarstwu - dodaje Ewa Konopacka.

Henryk Lula, Kompozycja wysoka z trzema ażurami, 2014 r.
glina biała kamionkowa, szkliwo redukcyjne różne,
88 x 35 x 18 cm
Cena sprzedaży: 24 000 zł
Aukcja 27 maja 2024 r.
Pragaleria

Henryk Lula, Baniaczek złotisty redukowany, 1999 r.
glina, szkliwo redukcyjne srebrne, 11 x 15 cm
Cena sprzedaży: 4 080 zł
Aukcja 27 maja 2024 r.
Pragaleria

Henryk Lula, Forma wieloczęłkowa, 2000 r.
szkliwo redukcyjne miedziowe; 41 x 53 x 31 cm
Objekt prezentowany na wystawie
"Henryk Lula, Sztuka materii", Zachęta,
fot. Jacek Zdybel.
Cena sprzedaży: 78 000 zł
Aukcja 27 maja 2024 r.
Pragaleria

Henryk Lula, Wazon, 1996 r.
ceramika, szkliwo miedziowe, wys. 21 cm
Cena sprzedaży: 7 800 zł
Aukcja 7 grudnia 2024 r.
Pragaleria

Henryk Lula, Baniak „Wodorosty”, 1987 r.
glina kadyńska, szkliwo białe lekko redukcyjne, 34 x 45 cm
Cena sprzedaży: 38 400 zł
Aukcja 27 maja 2024 r.
Pragaleria



Henryk Lula, Miseczka miedziowa, 1965 r.
 glina kadyńska, szkliwo białe zbąblone i
 redukcyjne miedziowe, 12 x 28 cm,
 jedna z pierwszych form ceramicznych
 Henryka Luli wykonana w pracowni
 autorskiej po ukończeniu studiów. Cena
 sprzedaży: 19 200 zł
 Aukcja 27 maja 2024 r.,
 Pragaleria

Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Kamionka”
 działa w małopolskiej miejscowości Łysa Góra do 1992 r. Bolestaw
 Książek objął w niej stanowisko kierownika artystycznego na
 początku lat 50., natomiast zakończył pracę w spółdzielni po około
 dwóch dekadach. Oprócz projektowania form i wzorów
 wypalanych naczyń, opracowywał również nowe rodzaje szkliva,
 co przyczyniło się do powstania realizacji prawdziwie unikalnych i
 - jak się okazuje - spójnych ze współczesną modą wnętrzarską.



Bolestaw Książek, świecznik potrójny,
 Spółdzielnia „Kamionka”, Łysa Góra,
 l. 60. XX w.
 Cena sprzedaży: 1 140 zł
 Aukcja 5 czerwca 2024 r.
 Galeria D.A.S.

DOBRY MOMENT NA ZAKUPY

Wśród aukcyjnych notowań znaleźć można
 zarówno transakcje wysokości 200 zł, jak i
 kilkunastu tysięcy złotych - jedne i drugie wiążą
 się ze sprzedażą ceramiki powstałej w
 miejscowości Łysa Góra, choć tylko nieliczne
 opisywane są jako realizacje Bolestawa Książka,
 prawdziwego wizjonera kamionki...

- Wydaje mi się, że należy odróżnić twórczość
 autorską Bolestawa Książka od samej produkcji
 spółdzielni „Kamionka”. Zainteresowanie
 autorskimi ceramicznymi obrazami, plaketami
 oraz rzeźbami Bolestawa Książka jest wciąż
 bardzo duże. Poszukiwane i wysoko cenione są
 jego ceramiczne prace, szczególnie te
 wczesne z lat 60. Na rynku jednak najczęściej
 spotykamy jego obrazy ceramiczne powstałe już
 po 1970 r., kiedy Książek opuścił spółdzielnię i
 założył swoją własną pracownię - ich jest
 znacznie więcej na rynku. Te często bardzo
 kolorowe ceramiczne plakiety również są
 lubiane i kupowane - komentuje Karol Pawlik.

W 2020 r. wydana została książka autorstwa
 Bożeny Kostuch pt. „Bolestaw Książek. Czarodziej
 z Łysej Góry”, a na rynku bez wątpienia
 doceniona została surowość tych
 wyważonych i najpewniej ponadczasowych
 ceramicznych form. Czy wiąże się to również ze
 wzrostem cen wyrobów spółdzielni?

- Jeżeli chodzi o produkcję spółdzielni, którą
 najczęściej można nabyć na rynku - mam na
 myśli abstrakcyjne patery, wazony itp. - to
 niestety zaobserwowałem delikatny spadek
 zainteresowania w tym segmencie. Myślę, że
 nastąpiło swego rodzaju nasycenie u
 kolekcjonerów. Jednakże należy pamiętać,
 że produkcja „Kamionki” była bardzo
 różnorodna i jest jeszcze wiele do odkrycia
 w tym temacie. Z pewnością jest to bardzo
 fajny temat do kolekcjonowania, a przy lekkim
 spadku cen to idealny moment, by zacząć
 budować kolekcję - odpowiada Karol Pawlik.



Bolestaw Książek, duża kompozycja ceramiczna,
 unikat, Łysa Góra, prywatna pracownia artysty,
 l. 70. XX w.
 Cena sprzedaży: 9 000 zł
 Aukcja 5 czerwca 2024 r. Galeria D.A.S.

NEW LOOK, CZYLI BLUE CHIP

Mimo utrzymującej się już od lat mody na wzornictwo doby PRL, na rynku słynnych ćmielowskich figurek wciąż nie brakuje wysokich notowań, a najbardziej cenione wzory osiągają wartości kilkunastu tysięcy złotych. Najpopularniejsze projekty datowane od lat 50. XX wieku wiązane są z autorami pracującymi w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego i realizowane były - wbrew powszechnej opinii - w różnych krajowych wytwórniach oprócz „Ćmielowa”. Zdaniem ekspertów, stanowią doskonały wyraz rozwijającej się wówczas estetyki New Look - bazując zwykle na syntetycznych, organicznych formach, które podkreśla najczęściej abstrakcyjna malatura utrzymana w wąskiej gamie kontrastujących ze sobą barw. W najdoskonalszych projektach wskazuje się często, że uproszczenie detalu zbliża te figurki do niemal oderwanej od pierwowzoru, nowoczesnej formy, a jednak żadna nie budzi wątpliwości, że dany wzór to lis, indyk, sowa czy kot...

- Wartość artystyczna tych wyrobów sprawia, że rynek polskiego designu wciąż rozwija się dynamicznie, przybywa nowych kolekcjonerów i inwestorów. Placówki muzealne również walczą o najrzadsze obiekty. Nie ma się co dziwić, gdyż przykładowe figurki porcelanowe z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, które dekadę temu kosztowały po kilka tysięcy złotych, dziś spokojnie osiągają cenę kilkunastu tysięcy złotych. Przykładowa figurka „Tancerki” potocznie zwanej „Pływaczką” projektu Hanny Orthwein z 1960 r. została zakupiona na jednej z naszych aukcji przez Muzeum Mazowieckie w Płocku za cenę 12 tys. zł - komentuje Karol Pawlik.

Sprawdzając notowania tego rzędu pewnie wielu z nas gnębi się pytaniem, czemu wcześniej nie zaczynaliśmy takich zbiorów gromadzić...

- Takie decyzje niestety często odkładamy, przegapiając w rezultacie wiele możliwości. Na przełomie 2024 i 2025 r. w Muzeum Narodowym we Wrocławiu miała miejsce wystawa „Wielka czwórka i inni. Ceramiczna rzeźba kameralna w PRL-u”, na której zaprezentowano ogromną kolekcję figurek ćmielowskich ze zbioru Tomasza Dziewickiego. Kiedy jednak kolekcjoner ten zaczynał ją budować ponad 20 lat temu, wiązała się najprawdopodobniej z niewielkimi wydatkami. Obecnie taki zbiór wart jest majątek, co może być niezwykle inspirujące. Na rynku designu każdy może dziś znaleźć jeszcze niszę, w obrębie której zacznie tworzyć pewien fenomen. Pamiętajmy, że jeszcze 5-6 lat temu ząbkowickie szkło kosztowałoby nas kilka złotych, jeśli w ogólnie nie leżałoby na śmietniku... - podkreśla Agnieszka Gniotek.



Figurka „Indyk” w unikatowej malaturze, Zakłady Porcelany i Porcelitu „Chodzież” w Chodzieży, lata 60. XX w. porcelana szklwiwna, malowana
Cena sprzedaży: 9 000 zł
Aukcja 5 czerwca 2024 r.
Galeria D.A.S.



Figurka „Tancerka” („Pływaczka”), proj. Hanna Orthwein, Zakłady Porcelany Stołowej „Ćmielów” w Ćmielowie, proj. z 1960 r., realizacja lata 60. XX w., porcelana szklwiwna, malowana
Cena sprzedaży: 12 000 zł
Aukcja 30 października 2024 r.
Galeria D.A.S.



ART DÉCO, TREND LAT 20. XXI WIEKU

Trudno o bardziej wyrazistą tendencję na rynku dawnego wzornictwa od upodobania prostych form międzywojennych. Wysmakowane projekty polskiej porcelany z tego okresu zalicza się do wyjątkowych rzadkości, z uwagi na fakt, że niewiele z tych kruchych realizacji przetrwało bez uszczerbku czasu wojenne. W 2024 r. na aukcjach pojawiły się m. in. dwa porcelanowe serwisy kawowe z tego okresu, dowodząc, że pasjonaci wyrobów ćmielowskich uzupełniać mogą zbiory nie tylko o projekty z lat 60., ale i komplety liczące już blisko wiek... Wymaga to jednak wydatku nawet 16,8 tys. zł.

- Mimo że ćmielowskie wyroby powszechnie kojarzone są z figurkami z połowy XX wieku, to kiedy na rynku pojawiają się doskonale zachowane, ikoniczne projekty z lat 30., budzą ogromne zainteresowanie. Serwisy takie jak „Płaski” czy „Kula” uchodzą za jedne z najciekawszych porcelanowych realizacji w stylu art déco, a w dobrym stanie zachowania stanowią niezwykłą rzadkość. Uwagę zwraca też malatura, szczególnie w sprzedanym w listopadzie serwisie „Kula” - trudno o bardziej międzywojenne w charakterze zestawienie niż zieleń i czerń - zauważa Adam Chetstowski, właściciel domu aukcyjnego Artessia.

W latach 30. XX wieku ćmielowska fabryka produkowała liczne garnitury do kawy czy herbaty, komplety śniadaniowe, garnitury do owoców i ciast oraz dziesięć fasonów serwisów obiadowych. O ile większość wyrobów bazowała na wzorach zakładowych projektantów, serwisy „Płaski” i „Kula”, podobnie jak „Kaprys”, opracowane zostały w paryskiej pracowni Bogdana Wendorfa. Wylicytowany podczas listopadowej aukcji komplet „Płaski” - o nowoczesnie spłaszczonych brzuścach - wyróżniła dodatkowo pastelowa różowa barwa, która nie była jednak efektem równomiernie naniesionej malatury, tylko barwienia samej porcelanowej masy. W latach 30. stanowiło to technologiczne osiągnięcie inż. Bronisława Kryńskiego, który był autorem nowatorskich porcelanowych receptur.

← Serwis do kawy „Płaski”, proj. Bogdan Wendorf, 1932-34 r.
Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych „Ćmielów”,
Ćmielów, lata 30. XX w.,
porcelana barwiona w masie
Cena sprzedaży: 13 200 zł
Aukcja 28 listopada 2024 r.
Dom aukcyjny Artessia

↑ Serwis do kawy „Kula”, proj. Bogdan Wendorf, 1932-34 r.
Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych „Ćmielów”,
Ćmielów, lata 30. XX w.,
porcelana
Cena sprzedaży: 16 800 zł
Aukcja 28 listopada 2024 r.
Dom aukcyjny Artessia

EFEKT MUZEUM

Zarówno na rynku malarstwa, jak i artystycznego rzemiosła do czynników korzystnie wpływających na zainteresowanie danym obiektem wpływać może informacja, że bliźniaczy egzemplarz - albo nawet dokładnie ten sam - eksponowany był lub jest stale w zbiorach muzealnych. Przykładem takiego wyrobu był chociażby fajansowy kufel z sygnaturą słynnej Manufaktury Majoliki Michała Piotra Radziwiłła, który opisany został jako analogiczny do notowanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Naczynia z nieborowskiej fabryki uznawane są na rynku za ogromną rzadkość - manufakturę założono w 1881 r. i mimo niekwestionowanego sukcesu zamknięto jeszcze w XIX wieku. Z uwagi na tak niską podaż majolikowe wyroby z księżęcą sygnaturą osiągać potrafią wartości kilkunastu tysięcy złotych, mimo że ich rozmiary sięgają niekiedy kilku centymetrów.

Innym przykładem opisanym w katalogu jako wzór prezentowany w muzeum może być okazała żardiniera z warszawskiej wytwórni Bracia Łopieńscy, datowana na okres przed 1914 r. Jak podaje nota obiektu, analogiczne naczynie eksponowano w Muzeum Sztuki w Łodzi, które trzy dekady temu zorganizowało przegląd brązów z firmy Bracia Łopieńscy, wytwórni o sukcesach rangi międzynarodowej, kojarzonej na rynku z n o t o w a n i a m i dochodzącymi do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wylicytowaną w 2024 r. żardinierę o szklanej czarze zdobiły miękko zawieszona festony, które na krótszych bokach podtrzymywały ozdobne koźle głowy ze złoczonego brązu.



Kufel z pokrywą - granatowy,
Manufaktura Majoliki Michała
Piotra Radziwiłła, Nieborów,
1881-1886 r., fajans malowany
podszkliwnie,
wys. z pokrywą 33,5 cm
Cena sprzedaży: 5 280 zł
Aukcja 28 listopada 2024 r.
Dom aukcyjny Artessia

BIŻUTERIA



Żardiniera, Bracia Łopieńscy, Warszawa,
przed 1914 r., brąz złocony, szkło, 19,5 x 39 x 25 cm
Cena sprzedaży: 18 000 zł (sprzedaż warunkowa)
Aukcja 19 czerwca 2024 r.
Dom Aukcyjny Rempex

REKLAMA



X A GALLERY
N A ND AUCTION
D U HOUSE

Alina Bloch
Magdalena Cybulska
Agata Czeremuszkin-Chrut
Kazimierz Drejas
Andrzej Foltas
Magdalena Karłowicz
Kimba Frances Kerner
Stanisław Kortyka
Joanna Palys
Agata Rościewa
Maria Sadowska
Anna Soltysiak
Iza Starega
Ewa Zawadzka

Wartościowa kolekcja to dobra inwestycja!
Dobra inwestycja to często interesująca kolekcja...
... kolekcjonuj i inwestuj z Xanadu

www.galeriaxanadu.pl Warszawa, ul. Andersa 29
503 012 889 galeria@galeriaxanadu.pl

Aukcyjny rynek biżuterii zakończył 2024r. ze znaczącym spadkiem obrotu, niemniej branża jest zdania, że był to **okres intensywnego rozwoju - zakupów przeważnie nie dokonywano w drodze licytacji, tylko w ramach oferty galeryjnej**. Na aukcjach sprzedano w minionym roku biżuterię o łącznej wartości 6,8 mln zł, co oznacza roczny spadek o niemal 18 proc. O jedną czwartą obniżyła się również ilość zawartych transakcji, a względem 2022r. było ich mniej aż o 58 proc. W efekcie tych zmian przeciętna wartość wylicytowanego obiektu musiała wzrosnąć o 9 proc., zatrzymując się na poziomie 2,4 tys. zł bez aukcyjnych opłat.

Najcenniejsze na jubilerskich aukcjach okazały się w 2024r. wyroby współczesne, a rekord należał do pierścionka z ponad 5-karatowym brylantem. Klejnot wylicytowano do 690 tys. zł, jako jedną z czterech pozycji, które osiągnęły w ubiegłym roku sześciocyfrową wartość.

STABILNY ROK

Biżuteria oferowana w aukcyjnych katalogach tworzy jeden z niewielu segmentów rynku, o których myśli się w sposób bardzo użytkowy - licytowane lub nabywane w galeriach wyroby nie są przeważnie zbierane wyłącznie w roli lokaty, tylko jako jubilerskie dzieła mające zdobić damską szycę, dłoń lub męską garderobę. Mimo niekorzystnego obrazu płynącego ze statystyk aukcyjnych, ekspercki branży są zdania, że rynek ma za sobą stabilny, a nawet wzrostowy rok...

- Rynek biżuterii antykwarycznej, którą oferujemy w Galerii oraz na Aukcjach Biżuterii Des Arte, rozwija się stabilnie. Po latach pandemii popyt ustabilizował się. Obserwujemy, że klientki kupują biżuterię dla siebie do noszenia, dla przyjemności, do urozmaicenia swoich stylizacji. Poszerzają swoje kolekcje o kamienie szlachetne - kolorowe takie jak szmaragdy, szafiry i rubiny.

W tym roku przeprowadziliśmy 7 aukcji, oferując 770 unikatowych obiektów naszym klientom z różnych kategorii od najczęściej kupowanych pierścionków, przez bransolety, naszyjniki oraz kolczyki i brosze, a także zegarki - komentuje Maria Windorbska, prezes Des Arte.

„DIAMONDS ARE...”

Aż osiem na dziesięć najwyższych notowań stanowią ozdoby diamentowe - czy wciąż można więc twierdzić, że są to kamienie budzące największy popyt? Czy w tym obszarze pojawiają się jeszcze jakiegokolwiek inne tendencje?

- Istotnie, diamenty nadal wiodą prym, zarówno ze względu na trwałość i pewną uniwersalność, jak i niewątpliwą wartość inwestycyjną. W tym segmencie zauważam jednak, że w Polsce poszukiwane zaczynają być również diamenty innych barw - różowe, żółte, zielone. Wyraźnie zwiększyło się ponadto zainteresowanie wysokiej klasy kamieniami kolorowymi, głównie niepoprawianymi szafirami, szmaragdami - oczywiście kolumbijskimi - ale i turkusami czy lapis lazuli. Bez wątplenia znacznie częściej poszukiwane są też perty Tahiti, a także okazałe cytryny, a nawet stare granaty w pięknych jubilerskich oprawach. Rynek biżuterii antykwarycznej bardzo się w minionym roku rozwinął - zarówno pod względem wartości sprzedaży, jak i ilości zawartych transakcji zanotowaliśmy ponad 20-procentowy wzrost. Przybyło również notowań powyżej progu 10 tys. zł, co jest symptomatyczne dla rozwoju kolekcjonerskiego rynku - komentuje Beata Paluch, właścicielka Karea Gemstone Space.



Bransoletka
złoto pr. ok. 0,750, masa 26,83 g,
27 szt. brylantów łącznie ok. 19 ct,
H-J/SI2-P2
Cena sprzedaży: 210 000 zł
Aukcja 15 czerwca 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Pierścionek, XXI w. →
platyna, 1 szt. diament w szlifie cushion 5,02 ct D/VS2,
18 szt. brylantów ł. ~ 0,10 ct H/VS-Si, 28 szt. brylantów
ł. ~ 0,56 ct G-H/VS-Si, masa: 5,48 g; rozmiar: 7;
dołączono certyfikat GIA;
Cena sprzedaży: 690 000 zł
Aukcja 11 grudnia 2024 r.
Des Arte

BIŻUTERIA (NIE)DAWNA

Na aukcjach biżuterii licytowane są wyroby z bardzo wielu stylistycznych epok, jednak wśród najwyższych notowań przeważają pierścionki, bransolety i kolczyki współczesne, całkowicie nieprzypominające dawnych wyrobów jubilerskich...

- Aukcyjny rynek biżuterii tworzą tak naprawdę dwa różne obszary: biżuteria dawna i współczesna, przy czym to właśnie w tej drugiej kategorii obserwujemy największy wzrost zainteresowania. Poszukiwane są przede wszystkim wyroby z diamentami o wysokiej masie - nawet 4-6 karatów - ale ważne są również parametry określone certyfikatami laboratoryjnymi. Wyroby współczesne charakteryzują najczęściej bardzo proste oprawy, więc mowa bardziej o nabywaniu kamieni o doskonałych parametrach, niż dzieł stricte jubilerskich - komentuje Małgorzata Kudelska z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

Dlaczego certyfikaty w przypadku współczesnej biżuterii są aż tak istotne? Głównie ze względu na zwiększającą się podaż kamieni syntetycznych, a także z uwagi na fakt, że o wartości diamentu decyduje wiele jego parametrów. Jedną z najsztywniejszych instytucji certyfikujących brylanty jest GIA, Amerykański Instytut Gemmologiczny z Kalifornii, działający od początku lat 30. XX wieku. Oprócz określenia takich parametrów jak czystość, masa czy barwa, dodatkowo na rondyście diamentu laserowo grawerowany jest numer wystawionego certyfikatu - czytelny oczywiście jedynie pod mikroskopem.



BIEDERMEIEROWSKA, WIKTORIAŃSKA...

Mimo bezsprzecznej dominacji wyrobów współczesnych wśród najwyższych notowań, najcenniejszy naszyjnik wylicytowany w minionym roku stanowił przykład stylu wiktoriańskiego. Epoka rządów królowej Wiktorii trwała od 1837 r. do początków XX wieku i wniosła pewne nowe wzory do angielskiego jubilerstwa, szczególnie we wzornictwie brosz, w których zagościły od tamtej pory elementy ruchome. Naszyjnik, który osiągnął wartość 78 tys. zł, opisany został jako typ „rivière”, co oznacza miarowe zwiększanie się kamieni a k., żeby najokazalszy z nich wypadł w centrum. Czy na aukcjach biżuterii istotnie zagościł więc nowy stylistyczny trend? Co decyduje o tym, jaką dany wyrób osiąga cenę podczas licytacji?

- Obiekt musi się podobać, wyróżniać. Klienci bardzo doceniają szlachetne rzemiosło, design, sztukę pracy złotniczej oraz jakość kamieni szlachetnych. Nie obstawiałabym konkretnego okresu. Nasi klienci doceniają szczególnie biżuterię art déco, secesję czy biżuterię z okresu wiktoriańskiego. W tym roku największa licytacja miała miejsce przy naszyjniku szmaragdowym na aukcji jesiennej, która z ceny wywoławczej 8500 zakończyła się ceną 28 800 zł - komentuje Maria Windorbska.

- Stylistycznie, zainteresowanie biżuterią art déco rzeczywiście nie spada, ale zwiększyło się zainteresowanie dobrą secesją - nawet pracami medalierskimi z okresu belle époque - a także wartościowymi wyrobami z okresu biedermeyera: bransoletami, naszyjnikami czy kolczykami o okazałych, cięższych formach - dodaje Beata Paluch.

Brosza w formie kokardy, styl wiktoriański, XIX/XX w., złoto pr. ~ 0,585, srebro, 56 szt. diamentów ł. ~ 4,01 ct H-J/Si-P1, 4 szt. rozet diamentowych, masa: 7,20 g; wym.: 3,6 x 3,2 cm; dołączono etui
Cena sprzedaży: 28 800 zł
Aukcja 17 września 2024 r.
Des Arte



Naszyjnik w typie „rivière”, styl wiktoriański, XIX/XX w., złoto pr. ~ 0,585, srebro, 56 szt. diamentów ł. ~ 13,40 ct H-M/Si1-P1, łańcuszek zabezpieczający, zapięcie łańcuszka: złoto pr. ~ 0,750, masa: 17,47 g; dł.: 39 cm
Cena sprzedaży: 78 000 zł
Aukcja 11 grudnia 2024 r.
Des Arte



Biedermeier, datowany przeważnie od 1815 r. do końcówki lat 40. XIX wieku, był w pewnym sensie stylem pionierskim, bo narzuconym głównie nie przez dworzan i arystokratów, tylko bogaczące się mieszczaństwo. Zarówno w meblarstwie, jak i garderobie tęskniono za wygodą, dlatego dzieła jubilerskie odpowiadać musiały na wyraźną zmianę mody. Chętnie noszono bransolety w formie pasków lub obręczy, a ogólny wyraz biżuterii stał się dosyć mocny...

- Zdecydowanie, do modnych wówczas, mocno wydekoltowanych sukni odstawiających szyję i ramiona noszono duże, pojedyncze medaliony albo rozmieszczone regularnie na cienkim łańcuszku medaliony mniejszych rozmiarów. W uszach umieszczano długie, wielomodułowe kolczyki, które stanowiły fantazyjną oprawę twarzy. Modne były również diademy czy ornamentalne grzebienie do włosów - wymienia Beata Paluch.

Brosza kobaltowa z perłami, biedermeyera, k. XIX w., złoto brak pr., 1 perła hodowana, 16 pereł rzecznych, emalia kobaltowa, dł.: 3,5 cm, masa: 2,91 g
Cena sprzedaży: 2 160 zł
Aukcja 14 grudnia 2023 r.
Karea Gemstone Space

Brosza liść z granatami, biedermeyera, Francja, II poł. XIX w., złoto pr. 0,750, grawerowane, częściowo satynowane, 19 granatów ł. ~ 2,20 ct, wym.: 4 x 5 cm, masa: 10,48 g
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 14 grudnia 2023 r.
Karea Gemstone Space



POPYT NA ART DÉCO

Niezmiennie upodobanie do uporządkowanych kompozycyjnie, zgeometryzowanych form wyznacza trend na wielu rynkach kolekcjonerskich, włącznie z antykwareczną biżuterią. Jubilerskie oprawy z okresu międzywojnia cechuje jednoczesna dekoracyjność i prostota, która sprawia, że brosze, kolczyki czy bransolety pasować mogą do niemal każdego stroju, doskonale uzupełniając przy tym formalną garderobę biznesową. Do najczęściej notowanych wyrobów w stylistyce art déco zaliczają się przykłady biżuterii diamentowej, jednak warto pamiętać, że w okresie międzywojnia ceniono również kamienie w innych kolorach, czego dowodzą chociażby efektowne wiedeńskie kolczyki łączące brylanty i szmaragdy, które osiągnęły w 2024 r. wartość 28,8 tys. zł.



Bransoleta art déco, l. 30-40. XX w.
 platyna, pr. ok. 0,950, złoto, pr. ok. 0,750,
 masa 22,38 g, 9 szt. diamentów w starym szlifie
 brylantowym łącznie ok. 0,60 ct, H/VS-SI 243 szt.
 diamentów w szlifie uproszczonym 8/8 łącznie
 ok. 5,00 ct, H-J/VS-P
 Cena sprzedaży: 38 400 zł
 Aukcja 15 czerwca 2024 r.
 Sopotcki Dom Aukcyjny

121



Brosza art déco, Francja, l. 20-30. XX w.
 złoto pr. 0,750, 7 diamentów w starym szlifie brylantowym
 ł. ~ 1,10 ct H-J/VS-SI, 90 rozet holenderskich i rautów
 diamentowych ł. ~ 3,50 ct, wym.: 6,5 x 2,1 cm,
 masa: 14,99 g; sygn.: „989”
 Cena sprzedaży: 24 000 zł
 Aukcja 12 grudnia 2024 r.
 Karea Gemstone Space

← Kolczyki art déco, Austria, Wiedeń (cecha importowa),
 l. 20.-30. w., platyna, 2 szt. szmaragdów w formie kropli
 ł. ~ 1,65 ct, 24 szt. szmaragdów w szlifach geometrycznych
 ł. ~ 0,50 ct, 6 szt. diamentów ł. ~ 0,60 ct H-I/Si, 90szt.
 diamentów w szlifie 8/8 ł. ~ 1,70 ct H-I/Si-P1, masa: 10,55 g;
 wym.: 4,9 x 1,7 cm; dołączono etui
 Cena sprzedaży: 28 800 zł
 Aukcja 11 grudnia 2024 r.
 Des Arte



TUTTI FRUTTI...

Od początku swojego rozwoju rynek antykwarycznej biżuterii kojarzony jest raczej ze wzorami klasycznymi i stosunkowo uniwersalnymi, niemniej notowania z 2024 r. wskazują, że oferta zaczyna się znacząco rozbudowywać. Przykładem takiego oryginalnego projektu może być chociażby brosza w typie „moretto” - wzorce rozpowszechnionym głównie przez weneckiego jubilerza Guilia Nardięgo działającego od wczesnych lat 20. XX wieku. Fason ten przedstawia sylwetkę Maura w popiersiowym ujęciu, a jego turban i strój zdobią kamienie szlachetne różnych kolorów. Najczęściej jako inspirację dla biżuterii „moretto” wskazuje się szekspirowską tragedię „Otello” osadzoną właśnie w Wenecji. Czy na podobnych przykładach można więc wnioskować, że rynek staje się coraz bardziej różnorodny, a wybory odrobinę mniej zachowawcze?

- Bez wątplenia nastąpiło pewne otwarcie na zachodnie trendy, czego dowodzi chociażby zachwyt nad bransoletkami multigems, ale także zainteresowanie kolorem - turkusem, kobałem, czy to w postaci emalii czy lapis lazuli. Zdecydowanie chętniej sięga się też w Polsce po perły w formie naszyjników, bransolet z wieloma sznurami czy brosz, a także po masywniejszą biżuterię retro z lat 60-70. XX wieku. Wybierane są okazałe złote naszyjniki, a nawet kolie - jak chociażby sprzedana w 2024 r. kolia turkusowa - natomiast z jubilerskich motywów zainteresowanie budzą przede wszystkim kwiaty oraz węże, gryfy i fantastyczne smoki, a w szpilkach i broszach - owady, jak muchy, motyle czy ważki - komentuje Beata Paluch.



Komplet biżuterii turkusowej w etui: naszyjnik, kolczyki i pierścionek, I poł. XX w.

naszyjnik: srebro brak pr. (~ 0,925), 77 turkusów w szlifach kaboszonów ł. ~ 35,00 ct, 65 brylantów ł. ~ 0,90 ct H-J/Si-P2, długość: 37 cm, masa: 41,32 g; kolczyki: srebro brak pr. (~ 0,925), 18 turkusów w szlifach kaboszonów ł. ~ 5,50 ct, 54 brylanty ł. ~ 0,75 ct H-I/Si-P1, długość: 5,3 cm, masa: 15,41 g; pierścionek: srebro brak pr. (~ 0,925), 5 turkusów w szlifach kaboszonów ł. ~ 7,00 ct, 10 szt. brylantów ł. ~ 0,12 ct H-K/Si, rozmiar: 13, masa: 7,23 g; dołączono: etui

Cena sprzedaży: 14 400 zł

Aukcja 25 czerwca 2024 r. Karee Gemstone Space

← Brosza przypisywana Giulio Nardiemu w typie „moretto”
złoto pr. 0,750, srebro patynowane, m. 27,35 g
granat kaboszon, 24 szt. rubinów fasetowanych i kaboszonów, 18 szt. szafirów, 12 szt. szmaragdów, 21 szt. turkusów; dł. 6,4 cm
Cena sprzedaży: 22 800 zł
Aukcja 7 grudnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

MEŹCZYŹNI I SZPILKI...

O ile około 90 proc. transakcji na rynku biżuterii pada, zdaniem ekspertek, w związku z zakupami kobiet, warto zwrócić uwagę, że segment ten kieruje swoją ofertę również do mężczyzn. W tej kategorii licytowane są m. in. dewizki - a więc łańcuszki, do których doczepiano kieszonkowy zegarek - spinki do mankietów, a także szpilki, które wpinać można do krawata.

- Szpilki do krawata, spinki do mankietów, sygnety... Mężczyźni kupują biżuterię czysto użytkowo, ale też kolekcjonują, chociażby wspomniane już szpilki - potrafią mieć kilkanaście, jak nie więcej, obiektów tego typu w garderobie. Co było w minionym roku bardziej zauważalne, mężczyźni zaczęli kupować sobie brosze zamiast szpilek, które wpinać można w klapę marynarki. Odzwierciedla to bezsprzecznie podążanie za zachodnimi trendami - komentuje Beata Paluch.

Spinki do mankietów
z przedstawieniem kobiety,
Norwegia, II poł. XX w., srebro,
emalia kobaltowa, masa: 10,65 g;
wym.: 1,9 x 1,4 cm
Cena sprzedaży: 1 440 zł
Aukcja 26 marca 2024 r.
Des Arte



Jak wskazują poradniki, szpila do krawata wpięta powinna być na wysokości pomiędzy trzecim a czwartym guzikiem koszuli.



Szpilka secesyjna, belle époque,
Francja, XIX/XX w., złoto pr. 0,750,
1 diament ~ 0,10 ct H/SI, 2 rubiny
w szlifach kaboszon. ~ 0,06 ct.
długość: 7,2 cm, część ozdobna
o średnicy: 1,5 cm, masa: 4,12 g
Cena sprzedaży: 2 640 zł
Aukcja 25 czerwca 2024 r. Karea
Gemstone Space

Szpila do krawata z motywem węża i ptaka,
II poł. XIX w., złoto pr. ~ 0,750, srebro, 1 szt.
lapis lazuli, 27 szt. diamentów ł. ~ 0,56 ct I-
M/Si-P1, rozety diamentowe,
masa: 5,97 g; wym.: 8 x 1,5 cm
Cena sprzedaży: 5 760 zł
Aukcja 26 marca 2024 r.
Des Arte

NUMIZMATYKA

MONETY
MEDALE
BANKNOTY
FALERYSTYKA

127

Rynek numizmatyczny, choć wciąż zaliczany jest do najprężniej rozwijających się, **wszedł w fazę powolniejszego wzrostu** - zamiast poziomów dwucyfrowych roczna zmiana wyniosła w 2024 r. 8 proc.

Na numizmatycznych aukcjach wylicytowano w tym okresie około 140 tys. walorów o łącznej wartości blisko 137 mln zł, co w stosunku do roku 2022 daje aż 25-procentowy wzrost sprzedaży i zwiększenie się ilości transakcji o jedną trzecią. Średnia cena wciąż utrzymywała się w minionym roku na poziomie poniżej 1 tys. zł i wzrosła w stosunku do poprzedniego roku zaledwie o 1 proc.

Najwyższe notowanie na numizmatycznych aukcjach przekroczyło w 2024 r. Próg **1 mln zł** i wiązało się ze sprzedażą monety Zygmunta I Starego wybitej w Mennicy Gdańskiej.

W obrębie szeroko pojętego rynku numizmatycznego wyróżnić można segmenty o odrębnej charakterystyce - największe tworzą monety, medale, banknoty oraz falerystyka, łącząca poniekąd katalogi numizmatycznych aukcji z dziedziną militariów.

RYNEK MONET

Obrót historycznymi monetami odpowiada za 60 proc. szeroko rozumianego rynku numizmatycznego i niewątpliwie stanowi kategorię, w której padają najwyższe rekordy. W minionym roku w segmencie tym odnotowana została znacząco wyższa podaż, co uważa się za jeden z czynników uspokajających zwyki cenowe.

- Ostatni rok to okres stabilizacji cenowej, a w niektórych zakresach zdrowej korekty, która naszym zdaniem dobiega końca, choć nie oznacza to, że spodziewać się powinniśmy gwałtownych wzrostów. Nieustannie, bez względu na koniunkturę, pozycje wybitnie zachowane cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Takie walory ze względu na skrajnie ograniczoną podaż cały czas drożeją - komentuje Mateusz Wójcicki, właściciel firmy Wójcicki Polski Dom Aukcyjny.

KLĘSKA URODZAJU?

W zależności od takich czynników jak ogólna sytuacja gospodarcza czy poziom inflacji, rynki kolekcjonerskie przechodzą fazy intensywniejszego popytu lub zwiększonej podaży. Obecnie, wskutek fali wyraźnego wzrostu cen w segmencie najrzadszych monet, na rynek napływają coraz więcej walerów...

- W 2024 r. obserwowaliśmy znaczący wzrost podaży, również walerów bardzo wysokiej klasy, więc tym bardziej znaczący jest fakt, że poziom cen utrzymał się. Mimo obaw, że rynek numizmatyczny się nasyci, nabywców znajdowały nawet pozycje wycenione w bardzo wysokich pułapach, a popyt potwierdziły również aukcje polskich walerów odbywające się zagranicą. Przykładem może być chociażby jedna z licytacji w Czechach, podczas której całkowicie niewyróżniony w katalogu polski banknot osiągnął wartość blisko 100 tys. euro, podczas gdy cena startowa była kilkadziesiąt razy niższa. Mowa o zupełnie nienagłośnionej, epizodycznej aukcji - kiedy jednak w obiegu pojawia się prawdziwa rzadkość, kolekcjoner jej nie przegapi - zauważa Damian Marciniak, właściciel domu aukcyjnego Marciniak.

HOSSA NA NIŻSZYCH PIĘTRACH

Pod względem ilości notowanych obiektów, rynek numizmatyczny prawie czterokrotnie przewyższa handel dziełami sztuki i rzemiosła. Naturalną konsekwencją tej skali jest wyodrębnienie się segmentów o różnych pułapach cenowych - obrót na aukcjach dotyczy przeważnie monet wycenianych w najwyższych kwotach, natomiast trendy rozwijać potrafią się również oddolnie, w ramach licytacji na popularnych internetowych platformach.

- Istotnie, rynek numizmatów tworzą segmenty o różnych pułapach cenowych. W ostatnim czasie podniesienie się poziomu cen rejestrujemy również w segmencie z najniższym progiem wejścia, a więc w codziennych internetowych aukcjach. Zjawisko to stanowi znaczącą przesłankę o rozwoju rynku numizmatycznego, dlatego że płyną z niego dwa sygnały: po pierwsze, grono kolekcjonerów poszerza się, a po drugie - pozycje w zbiorach, które dotychczas traktowane były jako nieposiadające większej wartości, obecnie sprzedawane przynoszą wymierne kwoty, które pozwalają ich właścicielom na sfinansowanie zakupu np. rzadszej i droższej monety. Wówczas kolekcja wchodzi na kolejny, wyższy poziom - dodaje Damian Marciniak.

TOP 10 | NAJDROŻSZE NUMIZMATY | 2024 R.

	Data aukcji	Walor	Cena sprzedaży, w zł
1	21 września	Zygmunt I Stary, dukat z 1546 r., Gdańsk	1 032 000
2	21 września	Zygmunt III Waza, donatywa wagi 10 dukatów z 1614 r., bez belek w krzyżu, Gdańsk ex. Belzberg / Karolkiewicz, R8	720 000
3	3 czerwca	Zygmunt III Waza, donatywa 10 dukatów z 1614 r., Gdańsk, Samuel Ammon	708 000
4	21 września	Rosja, Katarzyna II, asygnaty emisji 1769-1785, Petersburg - 25 rubli z 1781 r., nr 661557	708 000
5	21 września	Rosja, Mikołaj I, asygnaty bankowe emisji 1818-1843, 200 rubli z 1828 r., nr 14006	636 000
6	21 września	Rosja, Mikołaj I, asygnaty bankowe emisji 1818-1843, 50 rubli z 1839 r., nr 31823	486 000
7	7 grudnia	Jan II Kazimierz, donatywa toruńska wagi 5 dukatów, 1655 r.	396 000
8	14 grudnia	Jan II Kazimierz, 2 dukaty (dwudukat) 1657/6 r., Kraków, R8	390 000
9	21 września	Rosja, Mikołaj I, banknoty emisji 1843-1865, 50 rubli z 1851 r., nr 902461	372 000
10	16 marca	Jan III Sobieski, medal wybity na pamiątkę elekcji wagi 5 dukatów, 1675 r.	366 000



Zygmunt I Stary, dukat z 1546 r., Gdańsk
Cena sprzedaży: 1 032 000 zł
Aukcja 21 września 2024
Dom aukcyjny Niemczyk

Choć z pewnością nie należy upatrywać w tym trendu, w 2024 r. jedno z najwyższych notowań wiązały się ze sprzedażą monet z północnych krańców Polski. Rekordową transakcją okazała się sprzedaż dukata Zygmunta I Starego wybitego w Gdańsku, który zaliczał się do najrzadszych monet ostatnich Jagiellonów.

O ile do obszernej emisji złotych monet w 1564 r. użyto aż czterech par stempli, odmiana, która trafiła na rynek we wrześniu, notowana jest zaledwie w trzech kolekcjach instytucjonalnych. Monetę tego rodzaju oglądać można w zbiorach Muzeum Emeryka Hutten-Czapskiego, Muzeum Narodowego w Warszawie oraz Smithsonian Institution w Waszyngtonie.

Zygmunt III Waza, donatywa 10 dukatów z 1614 r., Gdańsk, Samuel Ammon, ex-Frankiewicz, ex-Taraszka
Cena sprzedaży: 708 000 zł
Aukcja 3 czerwca 2024 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Zygmunt III Waza, dukat z 1592 r., Malbork
Cena sprzedaży: 363 000 zł
Aukcja 7 grudnia 2024 r.
Polskie Towarzystwo Numizmatyczne



Mennictwo Zygmunta III Wazy zaliczane jest do światowej czołówki pod względem rynkowej wartości najrzadszych monet, a także ich niewątpliwiej urody. Co znaczące, panowanie tego monarchy w Polsce trwało aż 45 lat, dlatego na dzisiejszym rynku numizmatycznym odnaleźć można emisje znacząco różniące się stylistycznie. Do najciekawszych egzemplarzy notowanych w minionym roku eksperci zaliczają właśnie dwa bardzo odmiennie medaliersko przykłady: dukata wybitego w Malborku w 1592 r. oraz późniejsze o ponad dwie dekady, niezwykle drobiazgowe dzieło Samuela Ammona. Pierwsza z monet wycyтовana została powyżej 360 tys. zł jako przykład wspaniale zachowanej emisji z wczesnych lat królewskiego panowania.

- To jeden z najpiękniejszych polskich dukatów, wybity jeszcze w XVI wieku. Mimo że już jego cena wywoławcza postrzegana była jako wysoka, monetę wycyтовano ponad dwukrotnie wyżej. Dowodzi to, jak bardzo rynek jest obecnie wyspecjalizowany i docenia pozycję wysokiej klasy - zauważa Damian Marciniak.

Druga z monet, gdańska 10-dukatoowa donatywa uznawana jest natomiast za jedno z monetarnych arcydzieł, ale poniekąd z zupełnie innej epoki. Autorem stempli do jej wybitcia był utalentowany Samuel Ammon, jeden z najbardziej cenionych medalierów świata, który umieścić zdołał w swoim projekcie detale drobniejsze niż pół milimetra. Oprócz starannego odwzorowania detali królewskiego popiersia, kunszt Ammona widoczny jest chociażby w ornamentальной kompozycji wieńczącej owalną rezerwę podtrzymywaną przez lwy wspięte na dwóch łapach - na wzór dawnej pieczęci Gdańska znalazło się tam miniaturowe wyobrażenie okrętu, któremu towarzyszyły czytelne w powiększeniu zapisy, a także przedstawienia żurawi i jednorożców. Choć wydawałoby się, że mennictwo jednego króla nie wyznacza odrębnych epok, warto uświadomić sobie jednak, że kiedy mennicę opuszczał wspomniany na początku dukat malborski, Samuel Ammon mógł mieć roczek.



PORA NA TALARA

Choć na rynku utarło się, że wierzchołki tabel rekordów niepodzielnie zajmują monety złote, wśród najbardziej poszukiwanych znajdują się również bite w srebrze talary. We wrześniu swoją cenę wywoławczą podwoił z nawiązką egzemplarz uznawany za najrzadszego talara czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Czy notowania powyżej 200 tys. zświadczą o stabilności cen monet srebrnych czy zapowiadają ich wzrost?

- Ogólnie monety Polski królewskiej i II RP cały czas utrzymują wartość. Nie można mówić o dynamicznych wzrostach w roku 2024, ale bardziej o zdrowej stabilizacji cen, w niektórych działach o drobnej korekcie względem hossy po okresie pandemii. Cały czas utrzymują się ceny dukatów, ale nie drożeją już one tak dynamicznie, jak w roku 2023, talary natomiast - te radsze - naszym zdaniem, nadal niosą potencjał - zauważa Mateusz Wójcicki.



Portret konny Władysława IV,
Peter Paul Rubens



Talar z rocznika 1769 znany jest, zdaniem ekspertów, zaledwie z pięciu egzemplarzy, przy czym w odmianie stemplowej, która pojawiła się na wrześniowej aukcji, zachowała się jedynie para monet. Nakład talarów w 1769 wynosił niewiele ponad 1,5 tys., podczas gdy w roku 1776 monet tych wybito ponad 47 tys., choć i tak zachowane do naszych czasów okazy uznawane są na rynku za rzadkie.

Stanisław August Poniatowski, talar z 1769 r.,
Warszawa, inicjały I.S.
Cena sprzedaży: 240 000 zł
Aukcja 28 września 2024 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Oprócz mennictwa Zygmunta III Wazy o sławie gdańskich medalierów świadczą również emisje jego potomka, szczególnie egzemplarze wybite stemplami Jana Höhna starszego, jednego z najświetniejszych medalierów w epoce. Na donatywie z 1644 r. król przedstawiony został w bardzo reprezentacyjnym ujęciu, ze starannym wydobyciem poszczególnych faktur - gładkości połyskującej zbroi, półprzezroczystości kołnierza czy zwiwności ażurowej szarfy przewiązanej na wysokości torkcia. Jak wskazuje Witold Garbaczewski, motyw owej chusty zaczerpnięty mógł zostać z konnego portretu Władysława IV Wazy, który po 1625 r. opuścił warsztat Petera Paula Rubensa w Antwerpii (na fot. wyżej).

Władysław IV, donatywa wagi talara z 1644 r.,
Gdańsk
Cena sprzedaży: 201 000 zł
Aukcja 19 października 2024 r.
Poznański Dom Aukcyjny Sergiusz Stube

RYNEK MEDALI

Choć dla niewprawionego oka medal niewiele różni się od monety, w ostatnich latach doszło do wyraźnego wyodrębnienia się tego segmentu. Medale - a więc emisje które nie pełniły roli waluty w handlu - wybijane były z okazji historycznych wydarzeń, jak chociażby koronacje, królewskie zaślubiny czy triumfy militarne, lub na użytek czystej politycznej propagandy. Z uwagi na ich reprezentacyjny charakter, opracowywane były nieraz na podobnych zasadach, co dzieła malarskie - z rozbudowanymi, wieloplanowymi kompozycjami, drobiazgowymi miejskimi panoramami czy obszernym programem ikonografii. Czy więc, zdaniem ekspertów, nastaje pomatu era medali?

- Nie ulega wątpliwości, że na rynku numizmatów w długim terminie silnie drożęją monety złote, jednak najwyższy wzrost cen w stosunku do poziomów sprzed dwóch, trzech lat zanotowały właśnie medale. Wyżej wyceniane pozycje kosztowały przedtem w granicach 10-15 tys. euro, podczas gdy obecnie ceny weszły na poziom 30-50 tys. euro - odpowiada Damian Marciniak.

- W przeciwieństwie do monet, które najczęściej kolekcjonowane są w oparciu o sympatię dla danego okresu czy władcy, w przypadku medali znacznie bardziej akcentowany jest aspekt wizualny - artystyczny. Ogromne znaczenie dla wartości ma tu autor stempli, tak samo jak projekt czy kunszt wykonania. Nie bez znaczenia jest też okazja, dla której wybito dany medal. Wszystko to sprawia, że powody, dla których dany medal cieszy się dużym zainteresowaniem, są zgoła inne niż w przypadku monet. Jest to zakres numizmatyki, który coraz bardziej przypomina rynek sztuki - dodaje Mateusz Wójcicki.



↑
August III Sas, medal - stulecie pokoju w Oliwie, 1760 r., NGC MS61
Cena sprzedaży: 110 400 zł
Aukcja 28 września 2024 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

→
Jan II Kazimierz, medal - pokój w Oliwie, 1660 r., Jan Höhn młodszy
Cena sprzedaży: 150 000 zł
Aukcja 2 października 2024 r.
Dom aukcyjny Marciniak

CENA POKOJU

W 2024 r. wśród najwyższych notowań na rynku medali nie zabrakło ani okoliczności koronacyjnych, ani matrymonialnych, jednak do najcenniejszych zaliczały się dwie zupełnie różne emisje upamiętniające pokój oliwski.

Pierwsza była dziełem utalentowanego gdańskiego medaliera Jana Höhna młodszego i powstała w roku 1660, natomiast drugą opracowano już za panowania Augusta III Sasa z okazji stulecia traktatu. Jak podaje nota katalogowa, pokój w Oliwie przedstawiony został przez Höhna wymownie, choć metaforycznie: na pierwszym planie rozciąga się pole miętko uginających się ziół, a pomiędzy dojrzałych kłosów przedzierają się zarysy pozostawionego tam wojennego oręża, fragmentów zbroi. Pole bitwy na nowo stało się polem urodzajnym, a w tle widoczna jest opromieniona słońcem panorama Gdańska, z portem, statkami i kolejką flisaków spławiających towary do miasta, w którym na powrót rozkwita handel.

Drugi z medali, datowany na 1760 r. - stanowił natomiast, zdaniem badaczy, dzieło aż dwóch medalierów. Autorstwo awersu przypisywane jest najpewniej Johannowi Peterowi Luttmrowi, podczas gdy rewers opracował Friedrich Wilhelm Dubut, nadworny rzeźbiarz króla.

SUITA KRÓLEWSKA

Suita Królewska - najbardziej poszukiwana seria medalowa w polskiej numizmatyce - powstała z inicjatywy Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król, kierując się oświeceniową selekcją, dokonał wyboru najbardziej zasłużonych władców, których wizerunki zdobić miały wyższe partie ścian w Pokoju Marmurowym na zamku oraz efektowną serię medali. Opracowanie stempeli zlecone zostało Janowi Filipowi Holzhaeuserowi, a kiedy nadworny medalier zmarł, od 1792 r. zadanie kontynuował Jan Jakub Reichel. Portretowe ujęcia monarchów wzorowane miały być malarstwem Marcella Bacciarellego, natomiast za związły zapis dokonań danego władcy na rewersie odpowiadać miał sam Stanisław August. Jak twierdzą eksperci, oryginalne medale z tej serii pojawiają się na rynku niezwykle rzadko, a niektóre z nich nawet raz na kilkanaście lat. Czy można więc zakładać, że im lepiej zachowane egzemplarze pojawią się na aukcji, tym wyżej będą notowane?

- Medale Suity Królewskiej wybite w srebrze rzeczywiście stanowią doskonały przykład tej tendencji. Na początku roku 2023 ich notowania mieściły się w przedziale 25-35 tys. zł, z końcem roku 2023 za piękne egzemplarze płacono już min. 45-50 tys. zł, tymczasem w grudniu 2024 r. sprzedaliśmy medal z tej serii za rekordowe 67,2 tys. zł - komentuje Mateusz Wójcicki.



Medal z Suity Królewskiej, przedst. Stefan Batory, Jan Jakub Reichel
Cena sprzedaży: 67 200 zł
Aukcja 8 grudnia 2024 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

RYNEK BANKNOTÓW

Na rynku historycznych pieniędzy papierowych rok upłynął niewątpliwie spokojniej, niż na rynku drożących medali. Po okresie wzmożonego popytu i imponującego wzrostu poziomów cenowych, rynek wszedł w fazę weryfikacji najwyższych notowań...

- Rzeczywiście, na rynku banknotów polskich w minionym roku miała miejsce niezaprzeczalna korekta po kilku latach niezwykle dynamicznych wzrostów. Rynek ten przeżył tak ogromny „boom”, że nawet najwięksi orędownicy zbierania monet musieli docenić dynamikę tego wzrostu. Nagłe ożywienie nie dziwiło nas jednak po tak długim niedoszacowaniu polskich banknotów na tle monet, które ciągnęło się niemal przez trzy dekady od lat 90. Trzeba jednak pamiętać, że jest to segment o mniejszej płynności niż rynek monet, dlatego też analiza rozwijających się na nim trendów jest trudniejsza, a wpływ czynników jednorazowych większy - zauważa Mateusz Wójcicki.

NIE PIERZMY PIENIĘDZY...

Pod względem aukcyjnego obrotu, skala handlu monetami jest 3,5 razy większa niż sprzedaż pieniędzy papierowych, jednak należy zaznaczyć, że mowa o rynkach, na których rejestrowana jest bardzo wysoka liczba transakcji. W minionym roku wylicytowanych zostało powyżej 30 tys. banknotów, co bliskie jest ilości wszystkich sprzedanych w tym okresie dzieł sztuki i rzemiosła. O ile jednak o popycie na konkretny banknot bezsprzecznie decyduje jego stan zachowania, eksperci od niedawna przestrzegają: niczego sami nie poprawiamy!

- W istocie, znacząco zmieniło się podejście do poprawiania stanu zachowania. Podczas gdy jeszcze nie tak dawno pieniądze papierowe starano się upiększać i poddawać renowacji, obecnie odnoszę wrażenie, że dla kolekcjonerów coraz istotniejsza jest ich naturalność i autentyczność stanu. Gwarancja, że historycznego waloru nikt nie poprawia, okazuje się warta więcej, niż wysiłki zmierzające do prostowania zagięć na banknotach czy usuwania wiekowej patyny z luster monet - komentuje Damian Marciniak.



1 złoty polski, 13.08.1794 r., „litera”
A. Kolekcja Lucow
Cena sprzedaży: 143 750 zł
Aukcja 19 października 2024 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne



138

„LUCOW COLLECTION”

Jednym z najistotniejszych wydarzeń na polskim rynku numizmatów było w 2024 r. pojawienie się w sprzedaży pierwszej części unikalnej kolekcji pieniądza papierowego gromadzonej przez Janusza Lucowa. Wzorem anglosaskim, na rynku natychmiast przyjęta się nazwa „Kolekcja Lucow”, a w jej kontekście coraz częściej padać zaczęły pytania, jak oferta tak cennych walorów wpłynie na rynek wciąż poszukujący równowagi...

- Kiedy na rynku pojawił się katalog sprzedaży banknotów z Kolekcji Lucow, wybrzmiewało wiele obaw, że przy stosunkowo wysokich wycenach wiele z pozycji może nie znaleźć nabywców. Okazało się jednak, że nie dosyć, że najwyższej klasy banknoty zostały sprzedane, to jeszcze w kwotach znacznie przekraczających wartości spodziewane - komentuje Damian Marciniak.

Wśród najdroższych banknotów z tego zbioru znalazł się sprzedany za blisko 144 tys. zł bilet skarbowy o nominale 1 zł z okresu insurekcji kościuszkowskiej. Jak podaje katalog, wprowadzony został do obiegu 1 listopada, a więc na cztery dni przed kapitulacją wojsk powstańczych. Czy można prognozować, jakie ceny osiągną będą kolejne banknoty z kolekcji Janusza Lucowa, które trafić mają w 2025 r. do obiegu?

- Kontynuacja sprzedaży tej największej kolekcji polskich banknotów będzie powodowała, że rynek najdroższych pozycji stanie się coraz trudniejszy do rozszyfrowania. Ze względu na niską płynność tego segmentu, efekt może zaskoczyć nawet doświadczonych uczestników rynku - dodaje Mateusz Wójcicki.



100 złotych, 1830 r. - Serya D
Cena sprzedaży: 204 000 zł
Aukcja 09 marca 2024 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

Wycycytowany do ponad 200 tys. zł banknot znany był zaledwie z kilku aukcyjnych transakcji w Polsce, przy czym - jak podaje nota katalogowa - dotychczas na rynku notowane były jedynie egzemplarze wariantów późniejszych, które posiadały liczbowe oznaczenie serii. Najwyższy nominal emisji z 1830 r. oznaczony jako „serya D” opisany został więc jako unikalny w kolekcjonerskim obiegu.



139

Dziesięciurublowy banknot z 1847 r. uznawany jest na rynku za niemal nieosiągalny, a od ostatniej okazji do jego wycycytowania zdążyła upłynąć dekada. Mimo że na pieniądzu tym nie pojawia się zapis waluty złotowej, czytelne są napisy w kilku językach, m. in. niemieckim, francuskim i angielskim. W pewnej formie zaakcentowany został również herb Królestwa Polskiego, jednak kartusz umieszczony został na piersi znacznie okazalszego, rosyjskiego orła dwugłowego.

Królestwo Polskie, 10 rubli srebrem, 1847 r.
Cena sprzedaży: 168 000 zł
Aukcja 3 czerwca 2024 r.
Dom aukcyjny Marciniak



WCZESNE BANKNOTY ROSJI

Nieczęsto zdarza się, żeby prawie połowę tabeli numizmatycznych rekordów zapełniały pozycje z kategorii pieniądza papierowego, a już tym bardziej - niepolskiego. Choć w aukcyjnych katalogach nie brakuje zwykle rozdziałów o mennictwie światowym czy związanych z Polską, rynek ten - podobnie jak rynek malarstwa - przeważnie najbardziej docenia pozycje związane z lokalną historią. Pewne przełamanie przyniosło pojawienie się na wrześniowej aukcji zbioru najstarszych asygnat i banknotów Rosji, z których najcenniejszy egzemplarz kosztował ponad 700 tys. zł. Datowana na 1781 r. asygnata petersburskiego banku (przedstawiona na fot. w rzeczywistym rozmiarze) opisana została jako unikatowa i praktycznie niedostępna w aukcyjnym obiegu. Jako że w przypadku najrzadszych walorów trudno przytoczyć serię historycznych notowań, szacunkową wartość opisano przed aukcją jako amatorską, a więc niemającą odpowiedników w popularnych katalogach. Na rosyjskim rynku aukcyjnym asygnaty z tego okresu również pojawiają się niezwykle rzadko, niemniej dostępność informacji o przebiegu profesjonalnych transakcji na tym rynku jest obecnie mocno ograniczona.

Asygnata o wartości 25 rubli pochodziła z pierwszej emisji rosyjskich asygnat z lat 1769-1785 i wyemitowana została za panowania Katarzyny II.

W stosunku do pierwszego polskiego pieniądza papierowego pochodzącego z okresu insurekcji kościuszkowskiej, asygnaty te były więc znacznie wcześniejsze. Jak podaje nota katalogowa, wzory pierwszych asygnat i banknotów rosyjskich posiadał w swoich zbiorach również Bank Polski, powstały w 1828 r., jednak kolekcja ta zaginęła podczas drugiej wojny światowej. Łącznie najrzadsze przykłady wczesnych rosyjskich pieniędzy papierowych osiągnęły w 2024 r. wartość ponad 2,2 mln zł, a mowa raptem o czterech walorach.



PORTFEL INWESTORA

Dla wielu uczestników aukcji numizmatyka stanowi wyjątkowo kolekcjonerską pasję, jednak część uczestników uwzględnia również kryteria inwestycyjne.

Za czym więc rozglądać się na rynku banknotów, żeby bezpiecznie zainwestować?

- Uwzględniając wspomnianą poprzednio nieprzewidywalność tego segmentu, odradzałbym rozpoczęcie inwestowania od najwyższej półki cenowej, bez wcześniejszego zrozumienia charakterystyki tego rynku. Niemniej, jeśli miałbym typować, to uważam, że w zasadzie cała niższa półka cenowa została już dostatecznie dotknięta korektą i, wbrew panującemu opinii, sądzę, że pięknie zachowane banknoty wyceniane do 2000 zł mają już tę bessę w dużej mierze za sobą. Celowałbym w pięknie zachowane marki polskie z Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego oraz emisji majowo-lutowej, ale i banknoty inflacyjne według mnie są już bardzo rozsądnie wyceniane. W przypadku droższych pozycji, stawiałbym na „pewniaki”, czyli złotówki międzywojenne po reformie Grabskiego oraz banknoty insurekcji, ale w tym drugim przypadku trzymałbym się k u p o w a n i a wyższych stanów zachowania, powiedzmy od stanu -2. To nie są walory rzadkie, ale ze względu na ich wiek oraz fakt, że są to pierwsze polskie banknoty, zawsze cieszą się ogromnym zainteresowaniem, a z rynkiem się nie dyskutuje. Niemniej nie szalałbym, stawiając na słabe stany zachowania, jeżeli nie mamy do czynienia z rzadką odmianą - radzi Mateusz Wójcicki.

NIE IGNORUJMY ZBIORÓW

O ile opowieści o skarbach znalezionych na strychu, w piwnicy czy pod zabytkową szafą zdążyły nasycić już niejedne medialne nagłówki, na aukcje numizmatyczne wciąż przyjmowane są dawne kolekcje, które obecnym właścicielom w zupełności nie jawiły się jako cokolwiek cennego. Jak twierdzą eksperci, to podejście niezgodne z rachunkiem prawdopodobieństwa!

- Nigdy nie ignorujemy zbiorów, które gromadzone były przez numizmatyka, nawet jeśli z pozoru jawią nam się wyłącznie jak wiekowe rodzinne pamiątki. Już sama statystyka wskazuje, że jeżeli jakaś osoba pasjonowała się tą dziedziną, to jej zakupy nie były przypadkowe, a obecnie ich wartość może być wielokrotnie większa niż dekady temu. Przykładowe banknoty z okresu insurekcji kościuszkowskiej jeszcze w latach 90. nabyć można było za kilkaset złotych, podczas gdy obecnie notowania przekraczają nierzadko 20 tys. zł - wspomina Damian Marciniak.

RYNEK FALERYSTYCZNY

Chociaż kolekcjonowanie odznaczeń postrzegane było jako nobilitująca pasja już w czasach monarchicznych, o aukcjach falerystyki mówi się w kontekście formującego się, nowego rynku. Istotnie, w ostatnich latach zainteresowanie dziedziną znacząco się zwiększyło, również dlatego, że z uwagi na niską dostępność niektórych odznaczeń, ich ceny zaczęły rosnąć. Poprzez tę rzadkość falerystyka nabiera pewnej odrębności względem rozległego rynku numizmatów, swoim obrotem kilkakrotnie przewyższając ponadto rynek militariów. Z uwagi na fakt, że jako dziedzina falerystyka może jawić się wielu kolekcjonerom tajemniczo, zacząć warto od najprostszego pytania: czy chodzi o order, odznaczenia czy może odznaki?

- Odznaczenia - bo jest to termin najszerszy obejmujący order, medale jak i odznaki - zbierane są ze względu na ich rzadkość, urodę, ale chyba przede wszystkim ze względu na ładunek emocjonalny, jaki w sobie posiadają. Order Wojenny Virtuti Militari dla większości z nas, nawet jeśli nie interesujemy się historią, kojarzy się z honorem, odwagą i poświęceniem - odpowiada Jacek Popielarski z domu aukcyjnego Art Magnat.

Falerystyką pasjonowało się wielu przywódców, a znanym kolekcjonerem był chociażby król Jerzy VI, ojciec Elżbiety II. Czy prawdą jest, że tworzenie zbiorów odznaczeń powraca po latach jako jedno z elitarnych zainteresowań? Czy w Polsce również takie tradycje rozwijały się przed wojną?

- Istotnie, już w XIX wieku kolekcjonerzy, również polscy, dostrzegli ważność tych obiektów, włączając je do swoich kolekcji pamiątek historycznych czy numizmatycznych. Obecnie o wartości orderu czy odznaki decydują właśnie te czynniki. Dlatego wśród odznak wojskowych najwyższe cenie są pięknie emaliowane odznaki oficerskie, ulubionych przez Polaków pułków kawalerii. Ważne jest, żeby zachowane były do tego w bardzo dobrym stanie bez szpeczących ubytków emalii. Niewielki jej ubytek wpływa znacząco na cenę. Wśród orderów poszukiwane są szczególnie te wyższe klasy oraz order wojskowy, które zdobywało się odwagą i poświęceniem z narażeniem życia, czyli u nas są to krzyże Orderu Virtuti Militari - dodaje Jacek Popielarski.



Krzyż Komandorski Orderu Virtuti Militari, II RP →
Cena sprzedaży: 110 400 zł
Aukcja 03 czerwca 2024 r.
Dom aukcyjny Marciniak

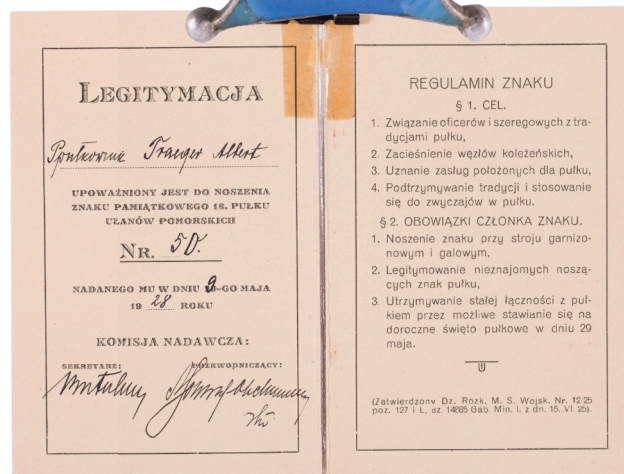
Pozycja kupiona została na zasadach pierwokupu przez Muzeum Wojska Polskiego i znajduje się na ekspozycji stałej.



Wycytowany w czerwcu, międzywojenny Krzyż Komandorski Orderu Virtuti Militari stanowił jedyny znany egzemplarz swojej odmiany. Kosztowny w opracowaniu, złożony i emaliowany krzyż wykonano ze srebra w warszawskiej firmie Krupski i Matulewicz, na zamówienie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do 1939 r. orderem tej klasy uhonorowano dwunastu polskich generałów, w tym m. in. Edwarda Rydza-Śmigłego, Władysława Sikorskiego czy marszałka Józefa Piłsudskiego.

- Virtuti Militari to nie tylko odznaczenie - to symbol polskiej walki o niepodległość, od czasów zaborów po współczesność. Przez ponad dwa wieki noszony przez najwybitniejszych polskich dowódców i żołnierzy, którzy swoimi czynami zapisali się na kartach historii. Dla kolekcjonerów, historyków oraz miłośników polskiej tradycji wojskowej jest to bezcenny przedmiot - nie tylko ze względu na swoją rzadkość, ale przede wszystkim ze względu na bogatą historię, którą sobą reprezentuje - zauważa Karol Piotrowski, specjalista z działu falerystyki domu aukcyjnego Marciniak.

Oficerska odznaka pamiątkowa
18. Pułku Ułanów Pomorskich
wraz z legitymacją nadania z 1928 r.
Cena sprzedaży: 48 000 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sapocki Dom Aukcyjny



Zdobiona chabrową emalią pamiątkowa odznaka oficerska przyznana została w 1928 r. podpułkownikowi Albertowi Traegerowi, zasłużonemu w walkach już od początku tamtej dekady. W maju 1920 r. Traeger, na rozkaz podpułkownika Władysława Andersa, objął dowodzenie oddziałem, który podjął się ataku na brygadę dońskich Kozaków. Rozbicie oddziałów brygady przyniosło polskim ułanom zwycięstwo, a do niewoli wziętych zostało pół tysiąca jeńców i tyle samo koni. Za dokonanie tego Albert Traeger odznaczony został również Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Zestaw odznaczeń po uczestniku powstania styczniowego, Janie Serafinowiczu, osiągnął wartość powyżej 40 tys. zł, stanowiąc tak naprawdę zestaw historycznych obiektów z różnych okresów - oprócz trzech odznaczeń wraz z dyplomem nadania w oryginalnej tubie wycytować można było również nakładkę na naramiennik munduru powstańczego z datą 1863 r. Nakładki tego rodzaju epizodycznie notowane bywają na aukcjach, głównie w segmencie militariów, w którym regularnie oferowane są elementy umundurowania.



Zestaw odznaczeń po Powstańcu Styczniowym z dokumentacją nadania z 1930 r.
Cena sprzedaży: 40 800 zł
Aukcja 7 września 2024 r.
Rzeszowski Dom Aukcyjny

HASŁO DNIA: PROWENIENCJA →

W miarę rozwoju każdego kolekcjonerskiego obszaru, dochodzić zaczyna do rozwarstwienia się cenowych pułapów - w wybranych kategoriach obserwowany jest wzrost cen podyktowany konkretnymi czynnikami, podczas gdy pozostałe drożeją systematycznie wraz z popularyzowaniem się dziedziny. Na rynku falerystyki takim kryterium decydującym o wartości okazuje się być udokumentowane pochodzenie odznaczenia.

- Owszem, ostatnimi laty kolekcjonerzy falerystyki zaczęli mocniej doceniać proveniencję odznaczeń. Z tego względu notujemy obecnie rekordowe ceny zestawów, w których odznaczeniom towarzyszą dokumenty i fotografie właściciela. Jest to niewątpliwie pozytywne zjawisko mówiące o dojrzałości rynku. Bardzo wysoko cenione są również wszystkie odznaczenia numerowane do których zachowały się listy nadań pozwalające na zidentyfikowanie osoby odznaczonej - zauważa Jacek Popielarski.



Międzywojenna odznaka Oficerskiej Szkoły Topografów wykonana została ze srebra z bardzo ciekawie opracowaną dekoracją emalierską w kolorze turkusowym, zaznaczającą obszary mórz na łagodnie wypukłym globie. Odznaka wykonana została w cenionej warszawskiej pracowni Stanisława Lipczyńskiego, mistrza grawerstwa, znanego z wyrobu odznaczeń wojskowych i cywilnych, ale również herbów oraz ozdób na papierośnice. W jego pracowni działającej przy ul. Marszałkowskiej praktykę odbywał m. in. słynny rzeźbiarz Edward Wittig, kolekcjonerom znany również jako projektant popularnej pięciotłotówki z Nike.

Odznaka Szkoły Topografów przy Wojskowym Instytucie Geograficznym, II RP
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 12 maja 2024 r. Dom aukcyjny Art Magnat

PRZODOWNICY FALERYSTYKI

Choć dziedzina kolekcjonowania odznaczeń kojarzyć się może głównie z pamiątkami po dawnych wojennych starciach, coraz wyższe wartości osiągają również odznaczenia okresu PRL. Czy należy dostrzegać w tym trwały trend?

- Najprawdopodobniej. Wraz ze wzrostem zainteresowania, a w konsekwencji i wzrostem cen odznaczeń II RP, zaczęto doceniać okres powojenny. W tej kategorii cenione są jednak przede wszystkim wysokie odznaczenia i zestawy po znanych osobach oraz najzadsze wczesne odznaki Ludowego Wojska Polskiego. W ostatnich latach da się zauważyć ciągły wzrost zainteresowania kolekcjonerów falerystyk z okresu PRL i myślę, że ta tendencja nadal się utrzyma - komentuje Jacek Popielarski.

Order Budowniczych Polski Ludowej wraz z dyplomem
Cena sprzedaży: 37 200 zł
Aukcja 23 listopada 2024 r.
DESA Dzieła Sztuki i Antyki



Order Budowniczych Polski Ludowej, jako najwyższe cywilne odznaczenie państwowe Polski Ludowej, przyznano w historii niewiele ponad trzysta razy. Wylicytowany w listopadzie egzemplarz, którym uhonorowano związanego z górnictwem Stanisława Poczesnego, posiadał oryginalne pudełko oraz dyplom w oprawie skórzanej ze złożonym łożeniem. Ode ten wykonywany był ze złota, według projektu Michała Byliny i Wojciecha Jastrzębowskiego, artysty wszechstronnego, docenionego m. in. podczas głośnej wystawy światowej, która w 1925 r. odbywała się w Paryżu.

Order Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a więc wysokie odznaczenie cywilne nadawane cudzoziemcom i Polakom przebywającym zagranicą, przyznany został przywódcy Kuby dwukrotnie - w 1979 r. i 1986 r. Odznaczenie pochodzące z tego drugiego nadania ponad trzykrotnie przekroczyło swoją cenę wywoławczą ze względu na rzadkość oraz fakt, że pamiątki bezpośrednio związane z Fidalem Castro mogą mieć historyczną, dokumentalną wartość. Do odznaczonych Wielką Wstęgą zaliczali się m. in. Muammar Kadafi czy Leonid Breżniew, a w rok po drugim uhonorowaniu Fidela Castro wyróżnienie to otrzymał Kim Ir Sen.



Krzyż Wielki Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej z nadaniem dla Fidela Castro, PRL
Cena sprzedaży: 16 200 zł
Aukcja 16 listopada 2024 r.
Dom aukcyjny Art Magnat

KSIĄŻKI DOKUMENTY CZASOPISMA

151

Po okresie głębszej stabilizacji, na rynku książek, dokumentów i czasopism odnotowano **ożywienie sprzedaży** - w 2024 r. aukcyjny obrót w tej kategorii wzrósł o ponad jedną czwartą, a o 17 proc. zwiększyła się liczba zawartych transakcji. W stosunku do 2023 r. sprzedaż wzrosła aż o 28 proc. Przeciętnie bibliofile płacili w minionym roku za nowe nabytki do swoich bibliotek 373 zł, co stanowi poziom o 8 proc. wyższy niż w 2023 r.

Łącznie właściciele zmienili pozycje za ponad 10 mln zł, przy czym najdroższe w minionym roku okazały się druki datowane od XVI do XIX wieku. Jedyną pozycję XX-wieczną, która znalazła się wśród dziesięciu najwyższych notowań, stanowiło **czasopismo z okresu międzywojnia** - niezwykle rzadkie wydanie projektowane przez polskich awangardzistów sprzedane zostało za **ponad 50 tys. zł, licząc zaledwie 15 stron.**

STABILNY POPYT

Najcenniejszą pozycją wylicytowaną w 2024 r. na rynku bibliofilskim okazał się rękopis o tematyce kulinarnej z końca XVIII wieku, który w listopadzie osiągnął wartość 144 tys. zł. Na ujętych we współczesną oprawę kartach znalazły się przepisy na dania, którymi naczelny kuchmistrz Stanisława Augusta Poniątkowski podejmował dworzan i gości. Rękopis stanowił jedną z dwóch pozycji, które w minionym roku przekroczyły próg 100 tys. zł, a także jedną z 24, które osiągnęły cenę ponad 20 tys. zł. Czy, zdaniem ekspertów, dowodzi to stabilności popytu na tym rynku?

- Istotnie obawialiśmy się, że rynek książek stosunkowo szybko się nasyci, również ze względu na ogromną podaż, dlatego że na aukcjach bibliofilskich oferowanych jest znacznie więcej pozycji niż chociażby na licytacjach dzieł sztuki. Przypuszczaliśmy również, że kolekcjonerzy, przeglądając tak obszerne katalogi, z trudem odnajdywać będą te najciekawsze, rzadkie pozycje. Okazało się jednak, że obawy te były bezpodstawne, bo rynek bibliofilski rozwija się bardzo prężnie, a najbardziej poszukiwane książki utrzymują od lat stosownie wysokie ceny. W minionym roku do najcenniejszych tradycyjnie zaliczyć można było pierwsze wydanie poezji Mickiewicza, ale również pozycje z autografami m. in. Tadeusza Kościuszki czy Stanisława Wyspiańskiego. Ośmiotomowe wydanie dzieł Molièra noszące podpis Mickiewicza kosztowało ponad 67 tys. zł. Nigdy nie warto więc ignorować zapisków, które odnajdujemy czasem w starych książkach! Niekiedy okazać się mogą autografem czy osobistą dedykacją autora, która znacząco podniesie wartość egzemplarza - zauważa Piotr Wójtowicz prowadzący Antykwariat Wójtowicz.

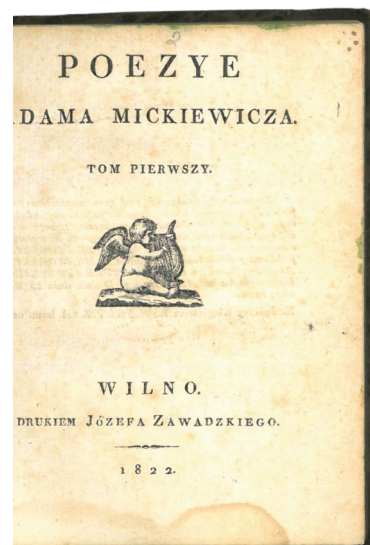
152

„...CO TO BĘDZIE, CO TO BĘDZIE?”

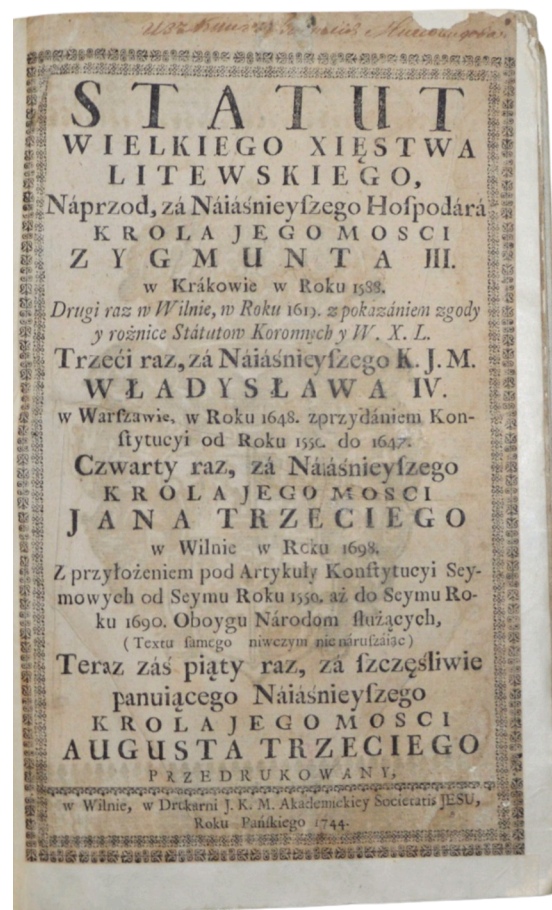
Pod względem wycen dzieł najwyżej cenionych historycznych autorów, rok 2024 nie przyniósł zaskoczeń. Tradycyjnie, do najcenniejszych książek zaliczamy się pozycje związane z Adamem Mickiewiczem - cenę ponad 100 tys. zł osiągnęło debiutanckie zbiorowe wydanie jego poezji, ale wartość powyżej 67 tys. zł odnotowano również za ośmiotomowy zbiór dzieł Molière'a z autografami rodzimego poety. Tomiki wileńskiego wydania zatytułowanego „Poezye” traktowane są niezmiennie, zdaniem ekspertów, jako narodowa pamiątka, niezadko przechodząca z pokolenia na pokolenie.

- Na rynku bibliofilskim pierwsze wydania dzieł narodowych wieszczów to niewątpliwa klasyka i trudno przypuszczać, że ceny takich pozycji kiedykolwiek mogłyby się obniżyć. Pierwsze wydania poezji Mickiewicza ciągle wyznaczają trend wzrostowy, szczególnie że nie są to pozycje, które szybko mogą wypłynąć na rynek. Kiedy muzealnej rzadkości książkę kupuje do zbiorów jakaś instytucja publiczna, to należy założyć, że taka książka już nigdy nie wróci do kolekcjonerskiego obiegu - zaznacza Piotr Wójtowicz.

Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego Wilno, (wyd. z 1780 r.) datowanie na 1744 r. Cena sprzedaży: 67 100 zł Aukcja 19 października 2024 r. Antykwariat Wójtowicz



Adam Mickiewicz, „Poezye”, Wilno, 1822-1823 r. Cena sprzedaży: 100 100 zł Aukcja 15 czerwca 2024 r. Antykwariat Wójtowicz



CLICKBAIT NA RYNKU KSIĄŻEK?

153

Wśród większości odbiorców wiadomość, że wydany w XVIII wieku statut litewski osiągnął wartość 67 tys. zł, nie stanowiłaby sensacji. Znaczący rynek bibliofilski wskazuje jednak, że wartość wylicytowanej w 2024 r. pozycji podyktowana była nie tyle docenieniem tego konkretnego wydania przez uczestników rynku, co zaistnieniem innych, nieprzewidzianych czynników...

- Licytacja tego statutu z poziomu 3,5 tys. zł do ponad 67 tys. zł doskonale ilustruje pewien rynkowy mechanizm. W niedługim okresie przed naszą licytacją na stronie internetowej jednej z białoruskich instytucji pojawiła się informacja o nabyciu XVI-wiecznego wydania tej pozycji. Nadmieniono również, że inne wydania litewskiego statutu pojawiają się na europejskim rynku antykwarycznym, co zresztą jest prawdą, czego dowodziła również nasza aukcja. Prezentowany w naszym katalogu egzemplarz był jednak obiektem późniejszym, osiemnastowiecznym i dość popularnym. Natomiast ilość zgłoszeń wywołanych wspomnianą wiadomością spowodowała, że wartość statutu na naszej aukcji poszybowała w tempie wręcz niezrozumiałym - komentuje Piotr Wójtowicz.

„DLACZEGO KAPELUSZ MIAŁBY PRZERAŻAĆ?” -

CENNE PIERWSZE WYDANIA

Oprócz takich czynników jak stan zachowania czy rozpoznawalność autora, na rynku bibliofilskim o cenie nierzadko decyduje również wczesność wydania. Każdego roku książkowe debiuty i pierwsze wydania cenionych dzieł literackich osiągają na aukcjach imponujące notowania, dowodząc przy tym, że poszukiwane są nie tylko druki kilkusetletnie, ale i znane z domowych pótek powieści dwudziestowieczne. W minionym roku ożywioną licytację wywołał m. in. pierwodruk „Kordiana” Juliusza Słowackiego wydany w Paryżu w 1834 r., ale i przypadające na okres międzywojenny pierwsze wydanie „Sanatorium pod klepsydrą” Bruna Schulza. Pochodzący z księgozbioru Janusza Krasieńskiego egzemplarz wycytowany został z początkiem wiosny, natomiast we wrześniu na aukcji pojawiła się również niewielkiego formatu ołówkowa praca rysunkowa autora i osiągnęła wartość 180 tys. zł.

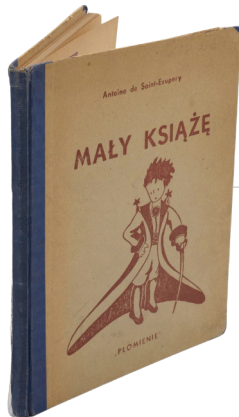
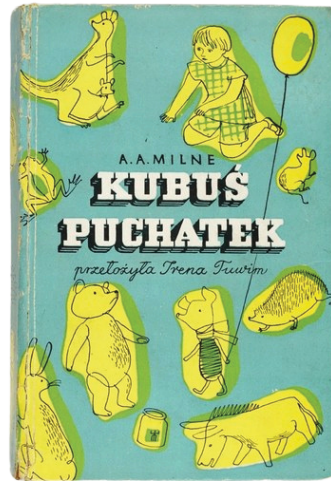
Przewrotnie, o pewnej dojrzałości rynku świadczyć mogą również stosunkowo wysokie notowania światowej prozy skierowanej do najmłodszych - w minionym roku wśród docenionych przez kolekcjonerów pierwszych wydań polskich znalazły się takie tytuły jak chociażby „Kubuś Puchatek” czy „Mały księż”. Jak podaje katalog, tłumaczenie polskie było drugim na świecie przekładem „Małego księcia” i wydane zostało w Warszawie w 1947 r. Niecałą dekadę temu wydanie pierwsze z Nowego Jorku, na którym autor umieścił ołówkowe adnotacje, kosztowało 150 tys. funtów, podczas gdy odręczna ilustracja z „Kubusia Puchatka” sprzedana została za blisko pół miliona dolarów. Mając świadomość rangi tych tytułów na rynku międzynarodowym, trudno przypuszczać, że wartość rodzimych wydań mogłaby się w dalszym horyzoncie obniżyć.

Bruno Schulz, „Sanatorium pod klepsydrą”,
wyd. pierwsze, Warszawa, 1937 r.
Cena sprzedaży: 22 550 zł
Aukcja 22 marca 2024 r.
Antykwariat Warszawa





Alan Alexander Milne, „Kubuś Puchatek”,
wyd. pierwsze polskie, Warszawa, 1938 r.
Cena sprzedaży: 9 350 zł
Aukcja 2 lutego 2024 r.
Antykwariat Rara Avis



Antoine de Saint-Exupéry, „Mały książę”,
wyd. pierwsze polskie, Warszawa, 1947 r.
Cena sprzedaży: 9 350 zł
Aukcja 20 października 2024 r.
Antykwariat Kwadryga

Kordjan

3 3
CZĘŚĆ PIERWSZA TRILOGII.

SPISZEK KORONACYJNY.



PARYŻ,

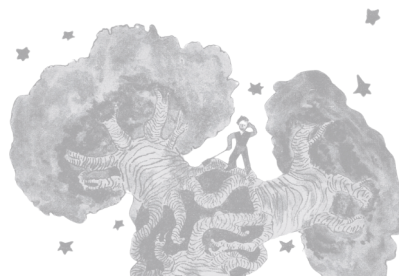
NARZĄDEM AUTORA

W KSIĘDZKI WOLSKI, QUI VOLTAIRE, N° 11.

1834.

W DRUKARNI A. PINARD,
qui Voltaire, 11.

Juliusz Słowacki, „Kordjan”,
(„Kordjan część pierwsza trilogii.
Spiszek koronacyjny”),
wyd. pierwsze, Paryż, 1834 r.
Cena sprzedaży: 18 920 zł
Aukcja 8 czerwca 2024 r.
Antykwariat BlackBooks.pl

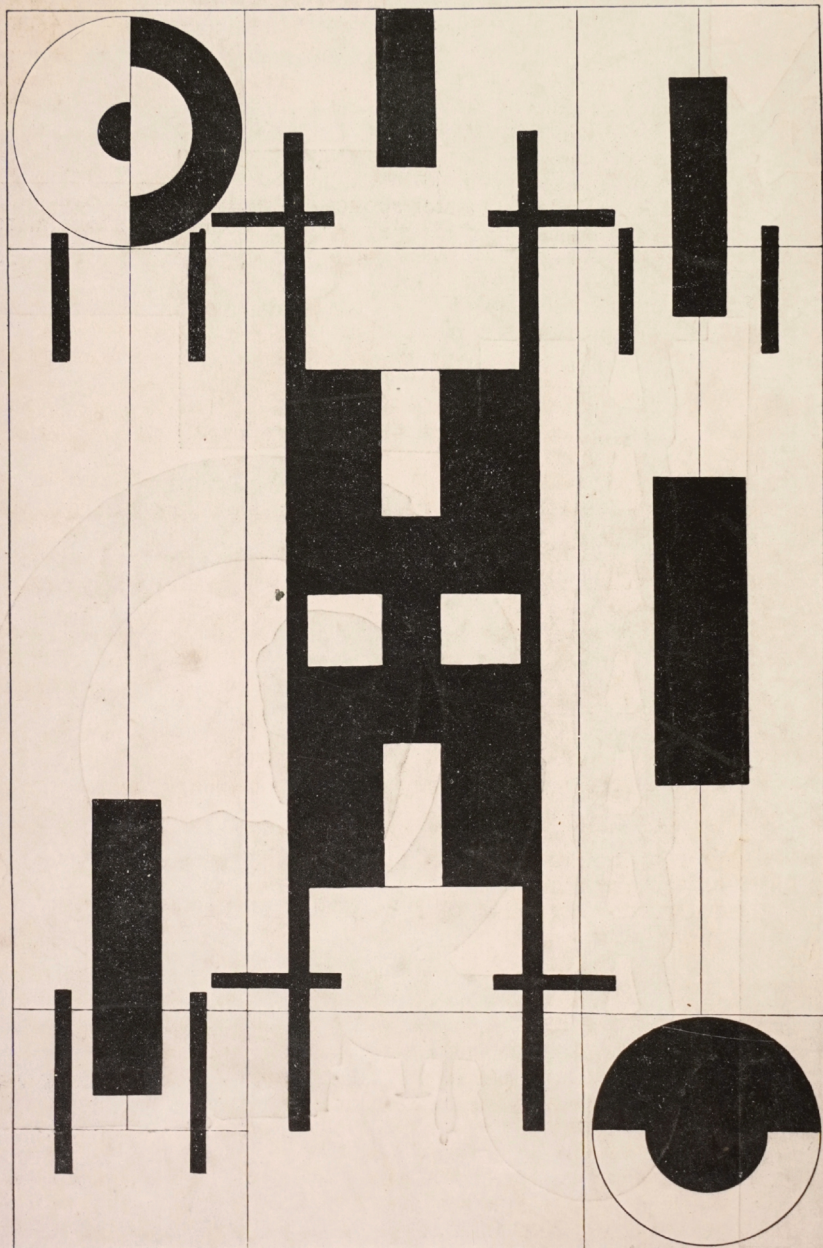


Izabela Czartoryska, „Myśli różne
o sposobie zakładania ogrodów
przez I.C.”, Wrocław, 1807 r.
Cena sprzedaży: 44 000 zł
Aukcja 10 lutego 2024 r.
Antykwariat Wójtowicz

HOUSE AND GARDEN

„W dawnych Ogradach zwykle łączyły się sady z warzywnymi Ogradami!” - przeczytać można w jednej z najbardziej urokliwych pozycji wylicytowanych w minionym roku na aukcjach bibliofilskich. W lutym wartość 44 tys. zł osiągnęło datowane na 1807 r. drugie wydanie „Myśli różnych o sposobie zakładania ogrodów”, których autorką była słynna pasjonatka parków w stylu angielskim, Izabela z Flemingów Czartoryska. Osobiste przemyślenia i porady ogrodnicze księżnej opatrzone zostały w książce licznymi sztychami Jana Zachariasza Freya, wiedeńskiego artysty i nadwornego malarza Czartoryskich.

BLOK 8 REVUE D'ART 8 № 5.



Teresa Żarnowerówna.

Żarnowerówna 23

158



M. Szczuka.

2

STO LAT, AWANGARDO

O ile obrazy Władysława Strzemińskiego czy Mieczysława Szczuki uznaje się za niemal niedostępne na kolekcjonerskim rynku, z powodzeniem dzieł tych autorów szukać można na aukcjach bibliofilskich. W minionym roku egzemplarz czasopisma „Zwrotnica” z okładką projektu pierwszego z artystów sprzedano za 26,4 tys. zł, a właściciele zmienili jeszcze inne wydania, przy czym cztery przekroczyły próg 4 tys. zł. Najcenniejszym przykładem awangardowej prasy okazał się natomiast wydany w 1924 r. piąty numer „Blok”, który kosztował ponad 50 tys. zł. Czy po serii takich notowań wnioskować można, że trend wzrostowy na rynku konstruktivistycznych czasopism wciąż nabiera prędkości?

- Odnoszę wrażenie, że „boom” na awangardowe czasopisma powoli ustaje, co nie zmienia jednak faktu, że pozycje naprawdę wyjątkowe wciąż są bardzo poszukiwane. W minionym roku trafił na naszą aukcję piąty numer „Blok” z 1924 r. i sprzedany został za ponad 50 tys. zł! Mowa jednak o wydawnictwie, w którym znajdziemy kompozycje Mieczysława Szczuki czy Teresy Żarnowerówny - fotomontaże, grę typografią, wspaniałe grafiki konstruktivistyczne. Jeżeli ktoś jest kolekcjonerem dzieł sztuki, trudno zaprzeczyć, że takie czasopisma stanowią pewne uzupełnienie zbiorów malarskich - komentuje Janusz Pawlak z antykwiariatu Rara Avis.

Jak wskazuje nota rekordowo wycytowanego „Blok”, do czasu październikowej licytacji, numer piąty nie pojawił się na aukcjach książkowych od trzech dekad.

← „BLOK”, nr 5., Warszawa, 1924 r.
Cena sprzedaży: 50 600 zł
Aukcja 4 października 2024 r.
Antykwiariat Rara Avis

159

„ZASYPIAMY NA SŁOWACH”

- TREND: LISTY HERBERTA

W minionym roku dwudziestokrotnie na aukcjach licytowana była korespondencja Zbigniewa Herberta, a najcenniejsze z listów osiągały wartości powyżej 2-4 tys. zł. Wśród najwyżej notowanych znalazły się listy do Zbigniewa Najdera, w których poeta umieścił m. in. rękopis wiersza „Zasypiamy na słowach” oraz liczne przekorne komentarze, m. in. o Czesławie Miłoszu - „Do Miłosza napiszę. Pozdrowię go łaźnie. Nie powinien pisać listów o życiu i polityce bo się na tym nie zna; to poeta czysty!”...

- Korespondencja Zbigniewa Herberta niezmiennie budzi na rynku kolekcjonerskim zainteresowanie, a poszczególne listy sprzedawane są coraz drożej. Oczywiście, wartość takiej pozycji zależy m. in. od tego, jaką niesie treść, niemniej od pewnego czasu zauważamy, że kolekcjonerzy zwyczajnie uświadomili sobie, że listów raczej nie będzie przecież przybywać, a nazwisko Herberta coraz silniej podnosić będzie ich rangę - komentuje Janusz Pawlak z antykwariatu Rara Avis.

← Zbigniew Herbert, jednostronicowy list do Z. Najdera, dat. 9 VIII 1968 r., Nowy Jork
Cena sprzedaży: 2 420 zł
Aukcja 4 października 2024 r.
Antykwariat Rara Avis

← Zbigniew Herbert, dwustronicowy list do Z. Najdera prawdopodobne datowany na maj 1968 r., Berlin
Cena sprzedaży: 3 960 zł
Aukcja 4 października 2024 r. Antykwariat Rara Avis

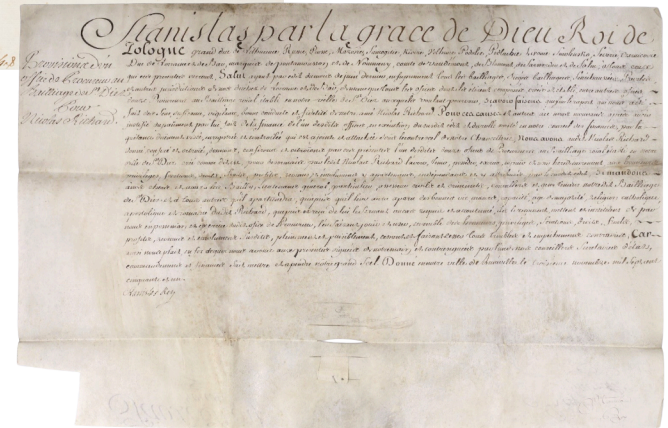
*Kochany Sierka Co moco
Uradnij powro Hołg*



Jan II Kazimierz, list książyca Jana Kazimierza z odręcznym podpisem i pieczęcią
Cena sprzedaży: 19 200 zł
Aukcja 1 grudnia 2024 r.
Salon Dziej Sztuki Connaissanceur

Stanisław I Leszczyński, pismo z autografem króla Stanisława Leszczyńskiego: Stanislas Roy
Cena sprzedaży: 30 800 zł
Aukcja 24 listopada 2024 r.
Antykwariat Antiquo Moda

...17 lat po napisaniu tego listu król Jan II Kazimierz zawrże w Oliwie pokój kończący potop szwedzki.
Dla upamiętnienia tego wydarzenia wybity zostanie medal opisany na s. 135.



PODPISANO: KRÓL

Choć na rynku bibliofilskim najczęściej licytowane są dokumenty dające wgląd w życie pisarzy - jak listy, rękopisy czy pocztówki z pozdrowieniami z wakacji - epizodycznie na aukcjach gości również korespondencja bezpośrednio dotycząca monarchów. W tej kategorii wylicytowano w 2024 r. m. in. opatrzone woskową pieczęcią rękopis na pergaminie, który podpisał Stanisław Leszczyński oraz list Jana II Kazimierza, również z zachowaną pieczęcią księcia. Co ciekawe, oba dokumenty łączy fakt, że nie powstały za czasów polskiego panowania tych władców - Stanisław Leszczyński, zrzekając się korony, zmuszony był osiąść wówczas we Francji, podczas gdy Jan Kazimierz koronowany miał być dopiero kilka lat po napisaniu owego listu. W 1643 r., wbrew woli panującego wówczas króla, wyjechał do Włoch i wstąpił do zakonu jezuitów.

LISTY Z POWSTANIA

Spośród mnóstwa dawnych dokumentów, zapisków i osobistych listów, które licytowano w 2024 r., niewątpliwie największe poruszenie wzbudziła cywilna korespondencja z okresu powstania warszawskiego. Wartość zbioru listów doręczanych przez pocztę harcerską przekroczyła w kwietniu 500 tys. zł, co potwierdziło jedynie obserwację, że wszelkie pamiątki z okresu tych walk niezmiennie budzą ogromny popyt na aukcjach. Listy przekazywane przez harcerzy spełniać musiały określone warunki, m. in. nie mogły przekraczać 25 słów. Nierzadko wracały do nadawcy z adnotacją „dom spalony” albo „nie można dojść”. Poczta harcerska działała formalnie od 4 sierpnia 1944 r., a do korespondencji wykorzystywano przeważnie papier z zeszytów szkolnych i przedwojenne, całkiem już nieaktualne pocztowe kartki. Harcerze Zawiszy Szarych Szeregów, pełniący rolę listonoszy, miewali nawet po 12 lat.

- To bez wątpienia obiekt o olbrzymim ładunku emocjonalnym, a przy tym zbiór dokumentów o ogromnej wartości historycznej. Powstańcza poczta organizowana przez harcerzy działała w zasadzie do końca powstania, starając się zapewnić łączność cywilom, bo o takich listach mowa w tym przypadku. Wiadomości te przenoszone były głównie kanałami i z narażeniem życia, natomiast zbiory tego rodzaju prawie się nie zachowały. W latach 50. odnaleziona została torba listonosza z podobnymi listami, zdarza się też, że kolejne pokolenia decydują się upłynnić część zbiorów rodzinnych, niemniej głównie dokumenty te trafiają do instytucji i muzeów, a nie na rynek kolekcjonerski. Co istotne, mowa o listach mieszkańców, a nie meldunkach wojskowych, dlatego treści te są tak przejmujące - zauważa Jacek Kucharski z Sopotkiego Domu Aukcyjnego.

164

Poczta harcerska z okresu powstania warszawskiego →
Cena sprzedaży: 528 000 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sopotki Dom Aukcyjny



Marysin.
Jestem zbrojow i walce. Też na Chmielna 28
i pilny finis. Wapisatem list do administracji
domu. Catury Ci uocno - hau - hau.

Adres: por. Truk.

Truk

Maria W
albo Mił
b. Dyna.

P.

Jso najdrożna
niespotkajna, tak jestem
strasznie o Ciebie, jak
się nieważ i cały szpital
ory macie co jeste!

Catury Ciebie, poleca
jęc, opiekę, Bostki
Troja, Marusia



BON VIVANT

W czerwcu 2024 r. na rynek aukcyjny trafił zbiór odświeżający przed wieloma odbiorcami pełną ekstrawagancją, niecodzienną i niestety prawie zapomnianą historię - życiorys polskiego właściciela ziemskiego, który stanowić mógłby gotowy scenariusz na film. Na licytowaną pozycję składało się 120 oprawionych, sepiowych fotografii dokumentujących wyprawę polarną, którą na swoim parowym jachcie odbył Ignacy Korwin-Milewski. Wykonane w 1897 r. zdjęcia przedstawiają odległe krańce północnych terytoriów, a przede wszystkim nieznaną kulturę - ubiór, konstrukcje namiotów - samodyjskich ludów zamieszkujących północny zachód Syberii.

Ignacy Korwin-Milewski, zdjęcia
z polarnej wyprawy z 1897 r.
Cena sprzedaży: 33 000 zł
Aukcja 7 czerwca 2024 zł
Antykwariat Rara Avis

Samoyèdes



Samoyedes



- Z pojawiających się na aukcjach dokumentów ogromne wrażenie zrobiła na nas kolekcja fotografii z wyprawy, którą pod koniec XIX wieku zorganizował Ignacy Korwin-Milewski, jeden z największych mecenasów sztuki dawnej i najzamożniejszych Europejczyków w tamtym okresie. Milewski udał się na okazałym parowym jachcie nabytym od Karola Habsburga w podróż, odwiedzając takie miejsca jak Gotlandia czy Wyspy Sotowieckie. Dokumentacja fotograficzna przedstawia m. in. osady Samojedów, lokalne kultury i dawnych mieszkańców odległych północnych miast - komentuje Zuzanna Migo-Rożek z antykwariatu Rara Avis.

Ignacy Karol Korwin-Milewski, odziedziczywszy ziemską fortunę, wiódł życie pełne zarówno awanturniczych posunięć politycznych, jak i niezwykle szlachetnej, metodycznej pracy nad kolekcją sztuki. Niejednokrotnie zmieniał obywatelstwo i mnożył majątek, podburzając opinię publiczną, a jego brawurowe inwestycje objęły nawet budowę kosztownego pałacu na własnej adriatyckiej wyspie. Dawna posiadłość Milewskiego na leżącej tuż przy brzegu Chorwacji Santa Caterina służy obecnie jako hotel, niemniej ponad sto lat temu była domem dla najcenniejszej w Polsce kolekcji rodzimego malarstwa. W zbiorach hajnego mecenasa przedstawiciele szkoły monachijskiej były m. in. takie dzieła jak „Trumna chłopska” Aleksandra Gierymskiego, „Babie lato” Józefa Chełmońskiego czy „Stańczyk” Jana Matejki. Na wzór florenckiej kolekcji Uffizich, Milewski zapoczątkował również galerię autoportretów najwybitniejszych polskich malarzy tamtego okresu - wśród wizerunków Axentowicza, Wierusza-Kowalskiego, Gierymskiego czy Matejki znalazł się przejmujący autoportret Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej, który pozostał niedokończony z uwagi na śmierć przemęczonej pracą autorki. Obecnie, mimo ostatecznego rozproszenia wielkiego zbioru Milewskiego, sporo z jego obrazów stanowi trzon kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie.

Józef Chełmoński, "Babie lato", 1875 r., detal
Muzeum Narodowe w Warszawie

NARODZINY TRENDU?

Ekslibrisy - a więc znaki, którymi oznaczać można własny księgozbiór - nie należą do popularnych w czasach e-booków i małych mieszkań, niemniej trudno zaprzeczyć, że stanowić mogą dobra kolekcjonerskie łączące istotny historyczny kontekst z walorami dzieł graficznych. Najczęściej ekslibris ma formę niewielkiej kartki, którą wkleja się do książki na wyklejce okładki - w dawnych czasach nadrukowany był na niej przeważnie emblemat danego rodu, jednak z czasem na ekslibrisach gościć zaczęły kompozycje graficzne autorstwa takich autorów jak Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer czy Witkacy. W minionym roku ekslibris ostatniego sprzedany został za ponad 3 tys. zł, przykuwając niewątpliwie uwagę do ciekawego kolekcjonerskiego obszaru pozostającego poniekąd w cieniu rynku książek. Do autorów poszukiwanych ekslibrisów zalicza się również Stanisław Szukalski czy Stasys Eidrigėičius, przenoszący na niewielkie formaty tych grafik swoje fantastyczne światy.

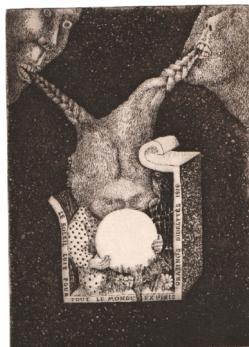
- Od minionego roku zauważamy, że na rynku pojawiać się zaczęło istotnie więcej ekslibrisów i, mimo że ta tradycja wydaje się już niemal wygasła, są kolekcjonerzy, którzy formują takie zbiory. Dawne ekslibrisy składały się przeważnie wyłącznie ze znaków heraldycznych, niemniej z czasem forma ta zaczęła przekształcać się w ciekawą typografię, a nawet miniaturowe dzieło graficzne. Do najcenniejszych zaliczają się ekslibrisy znanych rodów albo te zaprojektowane przez takich artystów jak Stanisław Szukalski czy chociażby Witkacy. Słynnymi twórcami ekslibrisów byli m. in. Rudolf Mękicki, Jerzy Napieracz czy Wojciech Jakubowski - komentuje Zuzanna Migo-Rożek.

MAPY

168



Ekslibris Emyrka Hutten-Czapskiego „Comitis Emerici Hutteni Czapski”, XIX w. litografia, papier, 8,3 x 6,4 cm
Cena sprzedaży: 2 420 zł
Aukcja 9 maja 2024 r.
Antykwariat Rara Avis



Stasys Eidrigėičius, ekslibris artystki Gražiny Didelītė, 1976 r. akwaforta / akwafinta, papier, 12 x 8,5 cm
Cena sprzedaży: 770 zł
Aukcja 11 października 2024 r. Antykwariat Szarlatan



Ekslibris rodu Zahorskich litografia, papier, 9 x 8,4 cm
Cena sprzedaży: 770 zł
Aukcja 2 lutego 2024 r.
Antykwariat Rara Avis

169

↑
Emyrek Hutten-Czapski uznawany jest za jednego z najwybitniejszych kolekcjonerów numizmatów w Europie, a jego zbiory oglądać można w poświęconym mu oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie. Jedną z eksponowanych tam monet jest słynne sto dukatów Zygmunta III Wazy. O randze pozycji świadczy fakt, że kiedy inny jej egzemplarz trafił na jedną z nowojorskich aukcji, osiągnął wartość ponad 2 mln dolarów. Więcej o cennych polskich numizmatach przeczytać można od str. 127.

W 2024 r. W drodze licytacji właściciele zmieniło nieco ponad 930 map, co przełożyło się na 35-procentowy wzrost aukcyjnego obrotu względem poprzedniego roku. **Przeciętnie za mapę lub atlas z epoki płacono około 850 zł**, co stanowiło wartość wyższą o zaledwie 2 proc. względem poziomu z 2023 r. Podobnie jak przed rokiem, pozycje najbardziej poszukiwane przez kolekcjonerów przekroczyły próg 10 tys. zł, a rekordowo wylicytowana mapa kosztowała ponad 20 tys. zł.

W stosunku do 2022 r. Obrót na rynku map obniżył się jednak o 10 proc.

NIHIL NOVI

Pod względem najwyższych notowań rok 2024 nie przyniósł rynkowi map wiele nowego - rekordową licytację, podobnie jak w poprzednim roku, wywołała mapa brytyjskiego kartografa Johna Speeda, choć tym razem pochodząca z atlasu wydanego w Londynie w 1627 r. Sprzedana za blisko 21 tys. zł mapa XVII-wiecznej Polski zwieńczona została portretem panującego w ówczesnych strojach. Nie ulega wątpliwości, że na lokalnych aukcjach najwyżej licytowane są mapy przedstawiające obszar Polski, jednak, zdaniem ekspertów, próżno doszukiwać się w tym segmencie jakichkolwiek sezonowych tendencji...

- Na rynku map trudno zaobserwować jakiś znaczący trend oprócz pewnych stałych prawidłowości. Z pewnością stare mapy cenione są nie tylko za ich wartość historyczną, topograficzną, ale również za ciekawą oprawę graficzną. Egzemplarze zdobione dekoracyjnymi kartuszami czy dodatkowymi przedstawieniami w bordiurze - wizerunkami miast, strojów regionalnych itp. - niezmiennie przyciągają uwagę, podobnie jak mapy obszarów, które są wizualnie atrakcyjne. Bez wątpienia do tańszych zaliczyć można mapy wyspiarskie, mapy kontynentów czy świata, w tym planigloby oraz mapy ziem częściowo „nieznanych” - komentuje Piotr Wójtowicz, prowadzący Antykwariat Wójtowicz.



MAPY NIESPOKOJNYCH CZASÓW

Oprócz map ukazujących historyczne granice Polski wśród najwyższych ubiegłorocznych notowań znalazła się mapa opisana jako „Ukrania”, przedstawiająca ukraińskie ziemie z 1712 r. Kolorowany miedzioryt wydany został w Norymberdze stanowiącej wówczas prężny ośrodek wydawniczy, a dokładnie w pracowni prowadzonej przez Johanna Baptista Homanna. Tę jedną z najstarych niemieckich rytowni map i globusów opuściło blisko 200 różnych kartograficznych opracowań, w tym atlas świata. Zdaniem ekspertów, przeglądając Homannowskie mapy, dowiedzieć się można chociażby, które miasta miały wówczas największe znaczenie polityczne czy handlowe, a które... jawiły się jeszcze jako „terra incognita”. Niemiecki kartograf odszedł w latach 20. XVIII wieku, kilkadziesiąt lat przed tym, jak James Cook sporządził chociażby pierwsze mapy Australii.

Mapa Ukrainy, Johann Baptist Homann,
Norymberga, miedzioryt kolorowany, 1712 r.
Cena sprzedaży: 14 400 zł
Aukcja 10 lutego 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



MAPA XXL

Na rynku map na wartość wpływać może zarówno stan zachowania, wartość historyczna czy sztuka rytownika, niemniej nie bez znaczenia okazuje się niekiedy również format. W 2024 r. na rynku aukcyjnym odnotowano sprzedaż niecodziennie obszernej mapy Galicji i Lodomerii z końca XVIII stulecia. Podklejone na płótnie miedzioryty po złożeniu utworzyły mapę rozciągającą się na ponad dwa metry długości. Zdaniem ekspertów, egzemplarz wyróżnia dodatkowo starannie opracowany kartusz tytułowy z personifikacjami rzek, wizerunkami pracujących kartografów i cieśli, a także zwierząt licznie zasiedlających malowniczy górzysty pejzaż.

Autorem sprzedanej za ponad 15 tys. zł mapy był austriacki astronom i geodeta, Joseph Liesganig, który dzięki opracowanym w swojej pracowni narzędziom zdołał po raz pierwszy określić szerokość geograficzną Wiednia. Od lat 60. XVIII wieku na polecenie Marii Teresy naukowiec wykonywał pomiary okolic obecnej stolicy Austrii, natomiast dekadę później rozpoczął prace pomiarowe właśnie w Galicji i Lodomerii, które zaliczały się wówczas do nowych terenów monarchii habsburskiej.

Mapa Galicji i Lodomerii, Joseph Liesganig
miedzioryt, 49 arkuszy, 1790 r.
Cena sprzedaży: 15 400 zł
Aukcja 19 października 2024 r. Antykwariat
Wójtowicz

ZATOKA... AMERYKAŃSKA?

Mimo niewątpliwie regionalnych upodobań kolekcjonerów map, w ubiegłym roku padły również dwa notowania na poziomie 6,6 tys. zł, które wiązały się z zakupami widoków geograficznie odleglejszych. W takiej cenie sprzedano wydane w Augsburgu mapy obszarów Zatoki Meksykańskiej - z zaznaczoną na różowo Florydą i miętejowej barwy Kubą - oraz południowo-wschodniej Azji z wyraźnie umiejscowioną wyspą Borneo. Datowane na 1730 r. miedziorytnicze wydania opisane zostały jako dzieła Matthäusa Seuttera, niemieckiego kartografa i wydawcy, który przed założeniem własnej firmy w 1710 r. terminował w pracowni Johanna Baptisty Homanna - wspomnianego już w tej sekcji autora ukraińskiej mapy.

Mapa Ameryki Północnej od Quebecu do Zatoki Meksykańskiej, Matthäus Seutter, Augsburg, miedzioryt kolorowany, 1730 r.
Cena sprzedaży: 6 600 zł
Aukcja 10 lutego 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Mapa Azji południowo-wschodniej pochodząca z „Atlas Novus”, Matthäus Seutter, Augsburg, miedzioryt kolorowany, 1730 r.
Cena sprzedaży: 6 600 zł
Aukcja 10 lutego 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



POCZTÓWKI



Rynek filokartystyczny - czyli związany z kolekcjonerstwem pocztówek - zalicza się do najdynamiczniej rozwijających się w Polsce. Zyskująca popularność dziedzina miała za sobą kolejny wzrostowy rok: aukcyjny obrót pocztowymi kartkami zwiększył się w 2024 r. o 70 proc., a w **stosunku do poziomu z 2022 r. wzrósł aż trzykrotnie**. Łącznie wylicytowano pocztówki o wartości powyżej 1,8 mln zł, zawierając ponad 14,3 tys. transakcji. Liczba wylicytowanych w minionym roku kartek była więc o 88 proc. wyższa niż w poprzednim roku i **o blisko 250 proc. wyższa niż w roku 2022**. Średnio za pojedynczą pozycję w tym segmencie płacono w 2024 r. ok. 130 zł bez aukcyjnych opłat, niemniej najdroższe z kartek kosztowały powyżej 4 tys. zł.

Co znaczące, wśród najwyższych notowań przeważały głównie pocztówki dawne, a więc datowane na końcówkę XIX lub początek XX wieku. Głównie licytowano kartki z widokami zabudowy miast i mniejszych miejscowości, choć zdarzały się również pocztówki patriotyczne czy reklamowe.



178

Pocztówka ukazująca okolony torami przedwojenny skwer na Placu Krasińskich i najprawdopodobniej boczną fasadę olbrzymiej kamienicy przy ul. Nowiniarskiej opisana została inicjałami Jadwigi Golcz, ważnej postaci w historii polskiej fotografii. Wywodząca się z majątniej ziemiańskiej rodziny przyszła fotografka początkowo uczyła się grafiki i malarstwa w pracowni Wojciecha Gersona, jednak - z uwagi na zainteresowanie nową dziedziną - wyjechała z Polski, żeby poznawać techniki fotograficzne w Wiedniu i Paryżu. Postępy, które robiła, pozwoliły jej z czasem otworzyć własne atelier w Hotelu Bristol, w którym pozowali do zdjęć m. in. Ignacy Jan Paderewski, Henryk Sienkiewicz czy Bolesław Prus. Przedsięwzięcia rozwijały się niezwykle pomyślnie, niebawem otwarto również sklep z markowym sprzętem fotograficznym. Jadwiga Golcz organizowała pierwsze konkursy w tej dziedzinie i wydawała własny branżowy magazyn, jednak jej los znacząco się zmienił, kiedy postanowiła założyć pionierską w Polsce szkołę fotograficzną. Pochłaniając jej majątek, inwestycja zakończyła się bankrutem, a historia fotografki szybko zaczęła gasnąć - wizjonerka usunęła się z życia publicznego i po ponad dwóch dekadach odeszła niemal całkiem zapomniana.

Warszawa, Plac Krasińskich,
sygn. J.G - Jadwiga Golcz
Cena sprzedaży: 2 340 zł
Aukcja 7 grudnia 2024 r. Art
Magnat

Warszawa, jedna z najstarszych kart Warszawy
- Kościół katedralny, datowanie wg.
Jacka Snopczyńskiego na ok. 1895 r.
Cena sprzedaży: 2 520 zł
Aukcja 14 września 2024 r.
Art Magnat

Warszawa - Piekarnia na Mokotowie, →
róg Sandomierskiej i Ractawickiej
Cena sprzedaży: 3 000 zł
Aukcja 14 września 2024 r.
Art Magnat

Wydana najpewniej pod koniec XIX wieku kartka pocztowa z napisem „Souvenir de Varsovie” pozwala się dowiedzieć, jak wyglądała Bazylika św. Jana przed licznymi zmianami fasady. Projekt w stylu angielskiego neogotyku już w pierwszych latach XX wieku rozwinęto o dodatkową ornamentykę nad portalem, co istotnie wskazuje, że pocztówka prezentuje jedną z najstarszych fotografii tego fragmentu Starego Miasta.



179

Licytowana od poziomu 200 zł pocztówka przedstawiająca jedną z →
najstarszych wielkomiejskich kamienic Mokotowa osiągnęła wartość
3 tys. zł. Kartka pozwala rozpoznać budynek odbudowany po wojnie
w zbliżonej formie przy ul. Sandomierskiej, w którym działała
Piekarnia Litewska założona przez mistrza piekarskiego Karola
Alfreda Tschirschnitza. W okresie międzywojennym firma
zaopatrywała aż pięć firmowych sklepów w Śródmieściu i rozwinęła
się o kolejną piekarnię. Zarówno okazały budynek, jak i zakład
odebrano założycielowi wraz z ustrojową zmianą.

FILATELISTYKA



180

181

Znaczkę stanowiącym rynkiem kolekcjonerskim kategorię w niewielkim stopniu zahaczającą o rynek aukcyjny, dlatego **analiza tego segmentu wyłącznie na podstawie notowań może okazać się myląca**. W 2024 r. na filatelistycznych aukcjach zarejestrowano ponad 44-procentowy wzrost obrotu, a ilość transakcji zwiększyła się o jedną trzecią, niemniej wciąż były to wartości znacząco niższe niż w 2022 r.

W stosunku do wyników sprzed dwóch lat ubiegłoroczny obrót był niższy o połowę, a liczba wylicytowanych pozycji spadła aż o 65 proc.

Przeciętna wartość transakcji wzrosła o 9 proc. do poziomu 237 zł, niemniej należy wziąć pod uwagę, że jako jeden lot na aukcjach notowane są zarówno pełne klasery, jak i pojedyncze znaczkę. Zdaniem ekspertów, **rynek filatelistyczny w Polsce rozwija się głównie poprzez sprzedaż antykwaryczną** lub popularne internetowe platformy- udział licytacji organizowanych przez domy aukcyjne jest znacznie mniejszy.

ZNA(CZ)KI CZASU

Mimo że niemal każdy z rodaków ma w domowych lub rodzinnych zasobach jakiś klaser pełen znaczków, aukcyjny rynek filatelistyczny zupełnie się nie rozwinął. Po okresie transformacji silnie profesjonalizował się handel dziełami sztuki, z czasem pojawiły się również imponujące licytacje numizmatów, jednak kolekcjonowanie znaczków pozostało dziedziną prawie nieobecną na rynku aukcyjnym...

- Aukcyjny rynek znaczków jest ogromny, zresztą wszystkie największe transakcje filatelistyczne odbywają się poprzez licytacje, niemniej mowa o krajach zachodnich. W Polsce obieg kolekcjonerski jest zdecydowanie antykwaryczny, a sama dziedzina mocno utraciła popularność z początkiem lat 90. Organizowanie aukcji filatelistycznych jest niewyobrażalnie pracochłonne w zestawieniu np. z aukcjami malarstwa, a to w dużej mierze stanowi barierę dla rozwoju handlu na większą skalę. Pod tym względem Polska bardzo różni się np. od zachodnich sąsiadów - na samym południu Niemiec aukcje filatelistycznych odbywa się czasem kilka dziennie - zauważa Jacek Kucharski z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

Podczas ubiegłorocznych aukcji zaledwie osiem pozycji przekroczyło próg 1 tys. zł, natomiast najwyższe notowanie na poziomie 6,6 tys. zł wiązało się ze sprzedażą zbioru prawie 170 znaczków. O ile dane z licytacji nie są reprezentatywne dla tego obszaru, warto sprawdzić - co właściwie warunkuje wartość znaczka i który uchodzi za najdroższy na rynku polskim?

- Zdecydowanie za najcenniejsze wśród znaczków współczesnych uznaje się te, których nie naklejono na list, a które wciąż mogą być użyte w obiegu pocztowym. Kiedy znaczek zostaje wyłączony przez pocztę z obiegu albo np. dochodzi do denominacji waluty, staje się już walorem historycznym. Najdroższy polski znaczek wyceniany jest na około pół miliona złotych - to tzw. niebieska 10-koronówka z wydania krakowskiego z 1919 r., a więc austriacki znaczek dopłaty, na którym nadrukowany został napis „Poczta Polska”. Ze znaczków współczesnych natomiast karierę na rynku zrobił tzw. bloczek z reprodukcją obrazu Jana Matejki „Odsiecz wiedeńska” - dodaje Jacek Kucharski.

Seria znaczków poczty powstańczej
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny





Fotografia przedstawiająca wybuch pocisku na budynku Prudential autorstwa Sylwestra Brauna, ps. Kris. Odbitka pochodząca z archiwum Eugeniusza W. Hanemana - reportera powstańczych walk - sprzedana została 18 października 2024 r. w cenie 7,7 tys. na aukcji Antykwariatu Warszawa.



PIERWSZE ZNACZKI

Określane jako „polska jedynka” pierwsze znaczki pocztowe Królestwa Polskiego wydane zostały 1 stycznia 1860 r., a ich nominat - 10 kopiejek - pozwolił mieć na opłacenie listu o masie 1 tuta, a więc poniżej 13 gramów. W marcu do kasowania znaczków wprowadzono stemple składające się z koncentrycznych okręgów, wewnątrz których umieszczano oznaczenie placówki pocztowej. Znacznie rzadsze są na rynku egzemplarze czyste, bez ostemplowania, natomiast na tych wylicytowanych na październikowej aukcji czytelne jest oznaczenie z numerem „1”, co oznacza, że użyły został najpopularniejszy stempel warszawski. Co ciekawe, sam kolor stempla również może mieć przełożenie na wartość - najprzystępniejsze pod tym względem są znaczki ostemplowane na czarno, natomiast tusz czerwony i najrzadziej stosowany zielony uznaje się za kolekcjonerskie rarytasy. Wycofanie pierwszego polskiego znaczka nastąpiło w kwietniu 1865 r., kiedy ponownie zastąpiono go znaczkiem rosyjskim. Niewprowadzony do obiegu nakład ponad 200 tys. sztuk został natomiast zniszczony.

Pierwsze polskie znaczki
- tzw. „polska jedynka”,
Królestwo Polskie,
Cena sprzedaży: 3 120 zł
Aukcja 2 października 2024 r.
Dom aukcyjny Marcinia

POPYT NA POWSTANIA

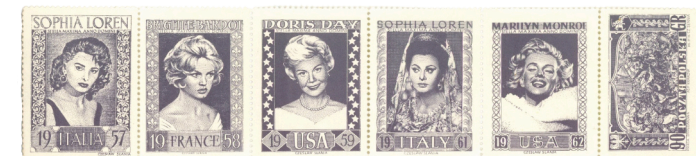
Spośród pozycji niestanowiących obszernych kolekcji za najcenniejsze uznano w ubiegłym roku znaczki z okresu walk powstańczych - zarówno z czasów powstania warszawskiego, jak i III powstania śląskiego. Seria pięciu znaczków w różnych barwach z 1944 r. osiągnęła wartość 6 tys. zł, stanowiąc na rynku niewątpliwą rzadkość. Jak podaje nota katalogowa, seria ta była w obiegu zaledwie miesiąc - do 3 października 1944 r. - natomiast z nakładu 13 750 egzemplarzy około 8 tys. znaczków uległo spaleni. Powstańcze znaczki wykonywano w Wojskowych Zakładach Graficznych według projektu Stanisława Tomaszewskiego o pseudonimie „Miedza”. Symbolika tych grafik jest przy tym bardzo czytelna: trzech strzelających powstańców deptce butami nazistowską flagę, a w tle mającą ruiny, nad którymi góruje Kolumna Zygmunta III Wazy i wieżowiec Prudential. Same losy Stanisława Tomaszewskiego były jednak tak dramatyczne, że w latach powojennych dostarczyły scenariusza do filmu - rysownik i grafik przyczynił się m. in. do przerzucenia dokumentacji hitlerowskich zbrodni do Londynu, a po osadzeniu na Pawiaku został odbity przez komórki konspiracyjne, w taki sposób, że wymagało to nawet zorganizowania jego pozorowanego pogrzebu.

Znaczki górnośląskie z 1921 r. wydane zostały na końcowym etapie III powstania śląskiego w technice litografii, w mikołowskiej drukarni Karola Miarki. Z uwagi na niedostatki perforujących maszyn i pośpieszne tempo prac, większość nakładu opracowana została w wersji nieząbkowanej. Co znaczące, oprócz przedstawiania orta, znaczki te zapełnia ujęte w okrągłą rezerwę przedstawienie krajobrazu ówczesnego Górnego Śląska - skupiska liczące po kilkanaście dymiących fabrycznych kominów dają wyobrażenie, jak wówczas wyglądała panorama tego uprzemysłowionego obszaru. Niemal całe niebo, górujące nad lasem wysokich kominów, przesłonięte zostało ciężkimi, ciemnymi kłębowi dymu.

Seria znaczków ząbkowanych i nieząbkowanych
poczty powstańczej na Górnym Śląsku,
tzw. „Wydanie Korfantego”
Cena sprzedaży: 4 320 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



FILATELISTYCZNA GWIAZDA →



SŁANIA - POLSKA MARKA

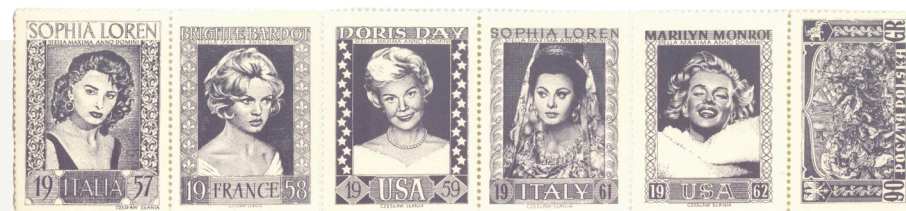
Trudno zaprzeczyć, że filatelistom z całego świata znany musi być dorobek Czesława Stani, polskiego grawera, który dział głównie w Szwecji, jednak z uwagi na swój niewątpliwy talent i rozmach pracy zapisał się w Księdze Rekordów Guinnessa ponad tysiącem projektów znaczków. Opracowywał je dla poczt bardzo wielu krajów, od Chin, Stanów Zjednoczonych i Australii po Wyspy Owcze, Watykan i Grenlandię. Oprócz znaczków wykonywanych techniką stalorytu Stania zaprojektował również banknoty dla imponującej liczby państw, jednak prawdziwą sławę zapewniła mu filatelistyka, zwłaszcza, że sam autor skłonny był w tej dziedzinie do żartów. Na niektórych projektach umieszczone zostały tzw. tajnopisy, dzięki którym grawer przemycił do obiegowego znaczka np. imię członka swojej rodziny. Były to zapisy mikroskopijne, kryjące się m. in. w wierzchołkach przedstawionych drzew, dlatego można je było odczytać wyłącznie, powiększając znaczek aż ośmiokrotnie.

186

Monako, zestaw znaczków Principaute de Monaco z autografem autora Czesława Stani
Cena sprzedaży: 153 zł
Aukcja 2 czerwca 2024 r.
NUMIS Klitończyk



Czesław Stania, praca dyplomowa
Cena sprzedaży: 2 420 zł
Aukcja 23 listopada 2024 r.
Krakowski Antykwariat Naukowy



Praca dyplomowa Czesława Stania wykonywana była przez artystę w ciągu dwóch lat, jednak przyniosła mu duże uznanie z uwagi na staranne stalorytnicze odwzorowanie obrazu „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki w skali pocztowego znaczka. Pozostałe przedstawienia widoczne w ramach wylicytowanej pozycji to portrety słynnych gwiazd kina - jak Sophia Loren czy Brigitte Bardot - podpisane zabawnie „Stella Maxima Anno Domini”, co przetłumaczyć można jako „Największa Gwiazda Roku Pańskiego”...1957, 1958, aż do 1962.

Spośród wylicytowanych w 2024 r. dzieł Czesława Stania odnaleźć można m. in. sygnowane przez autora projekty dla poczty z Monako, co nasuwa od razu pytanie, jak wielkość obszaru samego kraju przekłada się na kolekcjonerską wartość jego znaczków. Są przecież państwa tak niezwykle małe, że od razu rodzi się przypuszczenie co do rzadkości znaczków...

- Dla wielu krajów światowy rynek filatelistyczny stanowi istotny finansowy zastrzyk i nie chodzi wyłącznie o państwa takie jak Lichtenstein, Monako czy Watykan, ale również o dawne kolonie angielskie, które potrafią być zaludnione przez 1,5 tysiąca mieszkańców, podczas gdy nakłady ich znaczków sięgają np. 30 tysięcy. Kolekcjonerzy chętnie pozyskują takie znaczki, oczywiście nigdy nie będąc a na tych obszarach. Przykładem może być chociażby Tristan da Cunha, archipelag na Oceanie Atlantyckim będący zamorskim terytorium Wielkiej Brytanii. Wyspy te zamieszkuje około dwustu mieszkańców i nie posiadają lotniska, niemniej znane bywają doskonale kolekcjonerom znaczków - komentuje Jacek Kucharski.

187

MILITARIA

W stosunku do 2022 r. **ilość wycytowanych w minionym roku militariów była 3,5 razy większa**, natomiast względem notowań z 2023 r. transakcji przybyło aż o 70 proc.

Roczny obrót na aukcjach broni białej, palnej czy elementów umundurowania wzrósł o ponad 34 proc., co poskutkowało obniżeniem się przeciętnej wartości transakcji, która wciąż pozostawała jednak na poziomie **powyżej 1 tys. zł**. Właściciele zmienili w ubiegłym roku ponad 1300 obiektów, przy czym do najwyższych notowań zaliczały się przykłady różnych kategorii: dawnej broni palnej, szabli, a także elementów umundurowania, spośród których najcenniejsze okazały się żołnierskie rogatywki. Licytacja najdroższej rozpoczęła się od 10 tys. zł, a zakończyła kwotą sprzedaży bliską **70 tys. zł**.

PARA BELLUM...

Wyłączając falerystykę - która stanowi osobny rozdział od s. 143 - w minionym roku próg 20 tys. zł przekroczyło kilkanaście pozycji z aukcji militariów, podczas gdy najcenniejsze osiągały wartości przekraczające 60 tys. zł. Czy najwyższe wyniki mogą być reprezentatywne dla całego rynku? Czy istotnie popyt na militaria wciąż dynamicznie rośnie?

Tendencja wzrostu cen polskich militariów obserwowana jest od lat i to w różnych kategoriach kolekcjonerskich. Militaria rozumiane są najczęściej jako falerystyka, umundurowanie, wyposażenie oraz broń biała i czarnoprochowa. Stałym trendem jest bezsprzecznie wzrost cen przedmiotów stricte polskich, choć w poszczególnych dziedzinach tempo tego wzrostu jest różne. Być może w niedługim czasie wyhamuje i rynek na pewien czas się ustabilizuje - komentuje Robert Szczygielski z domu aukcyjnego Art Magnat.

Strzelba cieszyńska, 4 ćw. XVII w.
Cena sprzedaży: 60 000 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Para pistoletów pojedynkowych w kasecie,
Tadeusz Wiśniowiecki, Lwów ok. 1850 r.
Cena sprzedaży: 102 000 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



SPECJALNOŚĆ ONIEGINA

W 2024 r. najwyższą wycyelowaną pozycją na rynku militariów okazała się para pistoletów pojedynkowych w specjalnej kasecie, którą w połowie XIX wieku wyprodukowała firma rusznikarska Tadeusza Wiśniowieckiego działająca we Lwowie. Reprezentacyjnie zdobione pistolety sygnowane nazwiskiem rusznikarza osiągnęły na kwietniowej aukcji wartość ponad 100 tys. zł, mimo że o samym wytwórcy zachowało się stosunkowo niewiele informacji. Jak podaje jednak nota katalogowa, zachowane do naszych czasów pistolety „stanowią świadectwo najwyższej klasy rzemiosła”. Dalej przeczytać można: „wyróżniają się wysokim poziomem wykonania, precyzją i smakiem, nie ustępując wytworom znanych ówczesnych firm rusznikarskich Paryża, Liege czy Londynu.” Notowania na tym poziomie to w segmencie broni palnej wciąż jednak rzadkość...

O wszem, polskie wytwórnie broni czarnoprochowej w XIX wieku w zasadzie nie istniały, a broń z XVIII wieku z manufaktury w Kozienicach nie występuje na rynku. W handlu znajdują się głównie importowane z zagranicy egzemplarze broni czarnoprochowej używane w okresie wojen napoleońskich, w armii Księstwa Warszawskiego oraz w formacjach pozostających na żołdzie państw obcych. W związku z dużym importem ceny tych przedmiotów utrzymują się na stałym poziomie, a nawet nieznacznie spadły. Kolekcjonowanie broni palnej podlega ponadto ograniczeniom prawnym, co wiąże się z tym, że nie wszyscy mogą taką broń posiadać. Ocena tego segmentu może być zatem niepełna - zauważa Robert Szczygielski.

TREND OFICERSKI

Mimo że rynek militariów najpowszechniej kojarzy się przede wszystkim z bronią, wśród najwyższych notowań stosunkowo często odnaleźć można elementy żołnierskiego ubioru - czapki, kurtki mundurowe, mundury wyjściowe, a nawet tzw. sorty, czyli przydzielone komplety ubrań wojskowych. Czy ta kategoria obiektów również drożeje wraz z ogólnym wzrostem zainteresowania wojskowością?

- Istotnie, na aukcjach umundurowania i wyposażenia Wojska Polskiego obserwowany jest stały trend wzrostowy. Mam tu na myśli głównie przedmioty z okresu od 1914 r. do lat 50. XX wieku. Te wcześniejsze spotykane są na rynku rzadko, co oznacza, że ich ceny są raczej amatorskie - odpowiada Robert Szczygielski.

Na rynku falerystyki wiele mówi się o wpływie proveniencji obiektu na jego cenę - coraz wyższe wartości osiągają odznaczenia z dokumentacją nadania, a więc związane z życiarysem konkretnej osoby. W 2024 r. do blisko 23 tys. zł wylicytowany został wykonany z wełnianego sukna, dwurzędowy płaszcz należący do znanego z imienia i nazwiska porucznika. Czy fakt, że należał do oficera, mógł mieć jakiś wpływ na jego wartość?

- Pamiątki oficerskie zawsze cieszyły się uznaniem, więc wzrost ich cen jest zrozumiały. Zaskakują jednak czasami niebotyczne ceny umundurowania i wyposażenia żołnierskiego, zwłaszcza tego z lat 30., które przecież było dostarczane do jednostek w setkach tysięcy sortów mundurowych. Wyjaśnieniem może być długotrwałe noszenie, nawet do całkowitego zużycia munduru żołnierskiego w wojsku czy potem w „cywilu”, w trudnym okresie powojennym, kiedy dostępność odzieży była niska. Dużym zainteresowaniem cieszą się na rynku również sorty mundurowe z okresu po II wojnie światowej. Zarówno te wzorowane na okresie międzywojennym, jak i te „importowane” z ZSRR. Chodzi tu zwłaszcza o polowe mundury zwiadu czy później desantu - zauważa Robert Szczygielski.



Rogatywka garnizonowa pułkownika, wz. 27
Cena sprzedaży: 69 600 zł
Aukcja 6 kwietnia 2024 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Polski płaszcz oficerski należący do porucznika
2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów w Kielcach,
Józefa Dotkiewicza.
Cena sprzedaży: 22 800 zł
Aukcja 15 grudnia 2024 r.
Dom Aukcyjny Róża Wroniszewska



...PŁASZCZA I SZPADY

Na dwadzieścia najwyższych transakcji na aukcjach militariów, blisko połowę stanowiły w minionym roku sprzedaże broni białej, przede wszystkim szabl. Czy w tej kategorii zarysowuje się jakaś wyraźna tendencja cenowa?

- Polska broń biała - bagnety i szable z okresu międzywojennego - będąca standardowym wyposażeniem wojskowym, od kilku lat osiągnęła pewną stabilność. Jak w każdym przypadku wyjątki oczywiście się zdarzają - ocenie wymykają się przede wszystkim rzeczy jednostkowe, takie jak szable nagrodowe czy pamiątkowe. W ich przypadku ceny uważa się za amatorskie - zauważa Robert Szczygielski.

Na rynkach kolekcjonerskich pod pojęciem „ceny amatorskiej” kryje się przeważnie wycena obiektów bardzo rzadkich, dla których trudno podać szacunkową wartość w katalogach. Terminem posługują się m. in. filatelisci, ale i kolekcjonerzy numizmatów czy właśnie militariów.

Szabla wz.21 imienna dla dowódcy 10. Brygady Kawalerii,
szabla oficerska prod. zakładu A. Manna, Warszawa, II RP
Cena sprzedaży: 36 000 zł
Aukcja 19 kwietnia 2024 r. Rzeszowski Dom Aukcyjny

Miecz z pochwą KOTO
wakizashi, Japonia, ok. 1558 r.,
Cena sprzedaży: 14 400 zł
Aukcja 12 maja 2024 r.
Dom Aukcyjny Art Magnat



Mimo że na polskim rynku militariów licytowane są przeważnie polskie szable, miecz kojarzony z walkami samurajów nie mógłby umknąć uwadze kolekcjonerów. Imponująca tradycja japońska w tej dziedzinie obfituje jednak w fachową terminologię - do wylicytowanego w 2024 r. miecza wakizashi załączona została ekspertyza opisująca samo ostrze aż w jedenastu rozwiniętych punktach, przy czym każdemu z zagadnień towarzyszyły sformułowania w języku japońskim. Miecz związane ze szkołą Bizen Osafune, a datę wykucia oszacowano w przybliżeniu na 1558 r. Osafune słynęło w Japonii z wyrobu wysokiej jakości ostrzy już w okresie Kamakura, trwającym od XII wieku, a obecnie mieści się tam Muzeum Miecza Japońskiego. Wylicytowany miecz opisany został ponadto terminem „wakizashi” odnoszącym się do krótkiej broni siecznej, która wraz z kataną tworzy zestaw o nazwie „daishō”. Prawo do noszenia obu tych broni jednocześnie przysługiwało w Japonii samurajom.

METODOLOGIA

Raport OneBid uwzględnia publicznie dostępne notowania aukcyjne, z pominięciem wewnętrznych kilkudniowych licytacji online organizowanych przez domy aukcyjne.

Przeciętne wartości oraz dane zbiorcze - jak rynkowe obroty - podawane są bez opłat aukcyjnych ze względu na różnice wysokości prowizji w poszczególnych segmentach i domach aukcyjnych. Prowizje na całym rynku kolekcjonerskim wahają się najczęściej w przedziale 18-22 proc.

Tabele rekordów uwzględniają natomiast powyższe opłaty transakcyjne, dlatego że w takiej formie notowania najczęściej podawane są w mediach.

W raporcie padają nazwy odnoszące się do szerszych pojęć - jak numizmatyka czy rynek bibliofilski - przy czym terminy te nie zawsze zostały użyte w ich ścisłym rozumieniu. W ogólnym podziale rynku aukcyjnego „numizmatyka” występuje jako nazwa łącząca kilka kategorii obiektów licytowanych na numizmatycznych aukcjach (w tym monety, banknoty, ale również np. falerystykę). Na zbliżonej zasadzie użyty został również termin „rynek bibliofilski”, który dla uogólnienia zawiera w sobie dziedziny takie jak kartografia czy filokartystyka. W ścisłym rozumieniu bibliofilstwo odnosi się wyłącznie do kolekcjonowania książek, jednak w tym przypadku wskazuje raczej na obszerniejszy profil antykwariatów organizujących bibliofilskie aukcje.

„Czy pamiętacie jeszcze walkę Marinettiego syntaksie, walce o „wolne słowa“? Trzeba się uwolnić od wszystkich reguł, uwolnić słowo z jarzma, w jakim trzymały je prawa gramatyczne, zabić okres, rozsadzić zdanie. Trzeba usunąć wszelką ideę podrzędności i wyrażać się tylko współrzędnymi. A i te współrzędne niech się skurczą do swojego minimum, aby oddzielnemu słowu zwrócić całą jego wagę. W ten sposób słowo, cudowne, żywe stworzenie, odzyska swój splendor i zrzuci welony mgły i głupoty, które okrywały jego twarz świetlaną”.

Konkluzja: mimo oportunistów, mimo propagatorów sztuki łatwej, powierzchniowej i łatwo sprzedażnej, mimo impotentów, egzaltujących powrót do tradycji, naśladownictwa i plagjatu, mimo krytyków pesymistów, sztuka włoska jest i będzie coraz bardziej futurystyczna, coraz bardziej zakochana we wszystkim co nowe, oryginalne i śmiałe, jak nowa dusza włoska, odmłodzona przy Piave i Isonzo.

F. T. Marinetti.

tlom. W. Melcer Rutkowska.

KONIEC DZIAŁU INFORMACYJNEGO

fr. czasopisma "BLOK" opisanego w rozdziale
"Książki, dokumenty, czasopisma", s. 158-159.

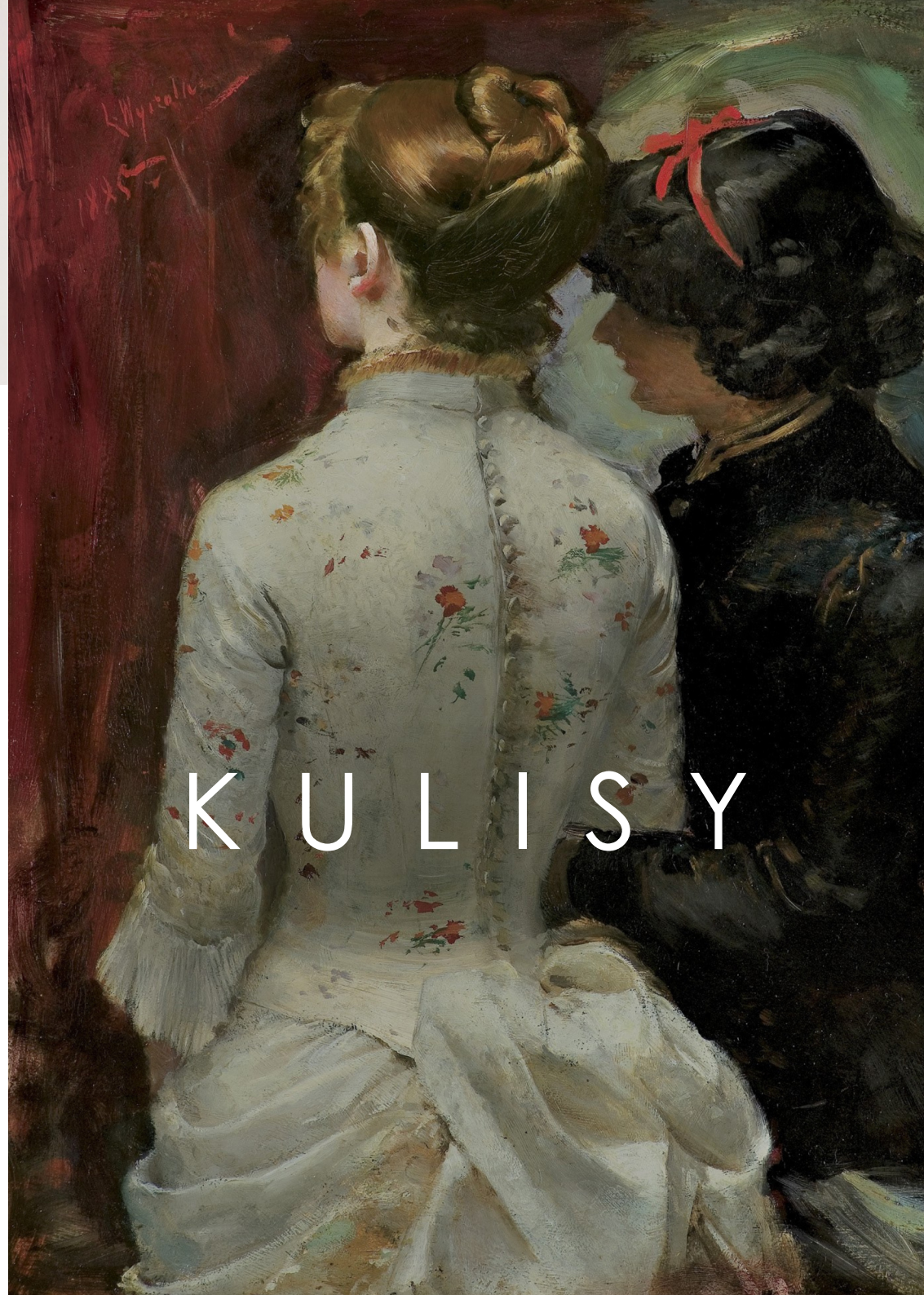
KULISY

Ekspertów rynku aukcyjnego usłyszeć można najczęściej, jak precyzyjnie wypowiadają się o trendach, rynkowych mechanizmach, aukcjach czy wycenach obiektów.

Czy kiedy jednak światła w galeriach i antykwiariatach gasną, wciąż chcą tych dziedzin doświadczać? W sekcji KULISY można się przekonać, jak odnalezienie swojego, choćby wąskiego, obszaru kolekcjonerstwa potrafi nadać codzienności wyrafinowania. Jak jednak wygląda życie wśród takich przedmiotów?

Bywają w nim błyskotliwie dosadne plakaty, ale i starodruki - które należy od czasu do czasu przekartkować - najróżniejsze style jubilerskie i monety z czasów królewskich. Wazony z dynastii Qing dopełniają się nawzajem z ceramiczną abstrakcją, a na obrusie moszczą się szczypcy do szparagów i widelce do raków... Wszystkiemu przyglądają się obrazy - współczesnych artystów, w których właściciele wierzą, albo awangardystów, których wciąż odczytują na nowo.

Trudno o lepszą inspirację, żeby w 2025 roku poszukać czegoś dla siebie na aukcjach.



K U L I S Y

Anna Masztalerz-Gajda, Sopotcki Dom Aukcyjny

- W obcowaniu ze sztuką, szczególnie modernistyczną, bezcenne jest dla mnie odkrywanie, jak bardzo twórczość artystów spleciona była z ich życiem. Badając, w jakich okolicznościach powstawały konkretne obrazy, uświadamiamy sobie fakty, iż np. Wierusz-Kowalski, aby właściwie oddać sylwetki wilków na swoich nocnych pejzażach, miał własnych modeli, czyli własne stado wilków. Hofman natomiast był człowiekiem niezwykle cichym i religijnym i taki właśnie nastrój wyczuwalny jest w jego pracach. Twórczość wielu malarzy była w pewnym sensie odbiciem ich życiorysu, a docieranie do tych informacji to fascynująca praca.



Beata Paluch, Karea Gemstone Space

- Jestem pasjonatką stylu art déco, nie tylko w biżuterii, bo interesuje mnie również moda, fotografia, szkło, rzemiosło, rzeźba, malarstwo... Cenię też masywne, bogate obiekty z okresu biedermeyera, dekorowane ciemnymi, nasyconymi emaliami. Doceniam finezyjną secesję kwiatową czy formy owadów w tym stylu, ale także koronkową pracę złotników epoki edwardiańskiej. Dla mnie biżuteria musi mieć to „coś”, co złapie mnie za serce i nie są to wcale „karaty”.
Ważna jest sztuka jubilerska.

Damian Marciniak, dom aukcyjny Marciniak

- Polubiłem historyczne medale polskie z okresu królewskiego, datowane w zasadzie do końca XVII wieku. Pozycje barokowe lub jeszcze renesansowe, których emisje już z definicji były znacząco niższe niż monetarne. Prezentują one zupełnie inny poziom sztuki miedziarskiej. Rytmicznie, któremu zlecano opracowanie stempli do monet, przysłany był o przygotowanie czegoś ekskluzywnego, co w niskim nakładzie posłuży np. jako królewski podarunek. Trudno zaprzeczyć, że posiadanie takiego medalu w kolekcji nobilituje, a sama pozycja zachwyca i daje przyjemność obcowania z prawdziwym dziełem sztuki, sztuki tej dawnej - medalierskiej.



Agnieszka Gniotek, dom aukcyjny Xanadu

- Bardzo długo kolekcjonowałam fotografie, jednak muszę powiedzieć, że choć nie zamierzam się ze swoimi zbiorami rozstać, przestałam je poszerzać, dlatego że rynek aukcyjny nie oferuje już niestety ani licznie, ani przystępnie ciekawych dla mnie obiektów. Ukierunkowałam się na fotografię portretową osób znanych, a ja nie odnajduję w tym obszarze tematów dla siebie, stąd przeniosłam swoje zainteresowania chociażby na rynek grafiki, szczególnie grafiki kobiet. Bardzo cenię prace Marii Hiszpańskiej-Neumann i innych autorek przedwojennych, powojennych, a także średniego i młodego pokolenia. Interesują mnie głównie prace graficzne i rysunki, natomiast w obrębie Xanadu staram się też budować firmową kolekcję dzieł artystów, których reprezentujemy.

Théo van Doesburg - konstrukcja

Piotr Lengiewicz, dom aukcyjny Rempex

- Trochę zawsze szukałem swoich dróg, nie patrząc na trendy. W sztuce cenię warsztat artysty połączony z ideą. Chcę widzieć w malarstwie coś, co do mnie przemawia. Lubię patrzeć na obrazy, nie wiedząc kto je namalował. To bardzo ciekawa intelektualna zabawa. Bardzo cenię sobie też rzeźbę współczesną. Regularnie staram się coś kupić, ale nie jest łatwo mnie zadowolić... :-)

Z rzemiosła cenię sobie przedmioty użytkowe, które zaprojektowano specjalnie do określonych, często dziś niezrozumiałych czynności - jak objaśnicze do świece. Bardzo lubię kupować rzeczy, które dedykowane były do spożywania niektórych potraw czy napojów np. kieliszki do rieslinga, sztuczne do raków i innych skorupiaków, środek stołu do szparagów, filiżanki do picia moki czy czekolady...

Z mebli uwielbiam różnego rodzaju szafki służące jako barki. Mają one często specyficzną konstrukcję i mechanizmy wewnętrzne, które potrafią zaskoczyć swoją ideą, a na barek przecież zawsze znajdzie się w domu miejsce ... :-)

Stefania Olbrycht, Piękna Gallery

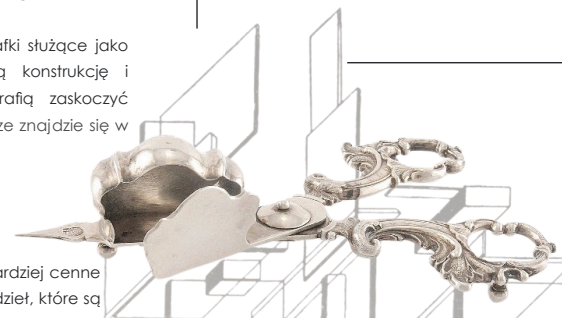
- W swojej relacji ze sztuką chyba najbardziej cenne wydaje mi się ostatnio powracanie do dzieł, które są mi już znane. Niekiedy nawet bardziej cieszy mnie ponowne spotkanie z obrazem, który widziałam już kilka razy, niż ciągłe poszukiwania czegoś nowego. Fascynuje mnie, jak odbiór danego dzieła zmienia się wraz z tym, jak ja zmieniam się z biegiem czasu. Ekspozycja może być stała, człowiek nie.

Jarogniew Muszyński, OneBid

Zbieram głównie monety polskie z XVIII wieku oraz monety, które funkcjonowały na terenach dzisiejszej Polski w XIX wieku. Do zbioru włączam także starsze i dobrze zachowane monety z innych państw europejskich. Moje szczególne zainteresowanie wzbudzają monety miedziane. Jest to bardzo wymagający dział numizmatyki, ale przez to właśnie niezwykle ciekawy i angażujący. Miedzianki zwykle nie były cenione w swoich czasach jako środek przechowywania wartości i nie były przechowywane jako zabezpieczenie na gorsze czasy. Dodatkowym czynnikiem podnoszącym poprzeczkę jest sam materiał, który koroduje znacznie łatwiej niż monety złote czy srebrne. Stąd też w bardzo dobrych stanach do dziś zachowało się tych monet relatywnie niewiele.

Piotr Wójtowicz, Antykwariat Wójtowicz

Książki, które rzeczywiście budzą u mnie największe emocje, to oczywiście starodruki XVI-wieczne, głównie polonika i wydania z oficyn krakowskich pierwszej połowy XVI wieku. Takich obiektów jest na rynku bardzo mało i przeważnie zachowane są w złym stanie z uwagi na nasze skomplikowane dzieje. Naprawa starej książki wiąże się z poważnymi kosztami. Bywa, że jestem pytany, czy o takie pozycje należy jakoś szczególnie dbać - owszem, trzeba je raz na jakiś czas przekartkować, ale dla kolekcjonera książek to chyba jeden z milszych obowiązków.



eren - anti-konstrukcja.



Przemysław Kasztelewicz, Piękna Gallery

- Prywatnie bardzo cenię dorobek polskiej szkoły plakatu, nie mogąc jednocześnie odżałować, że tradycja ta nie jest współcześnie kontynuowana. Plakat rozumiany jako grafika wysokiej artystycznej klasy niemal zupełnie zanika, podczas gdy kilkadziesiąt lat temu z dziełami takich artystów jak Waldemar Świerzy, Wiesław Watkuski czy Jan Lenica obcowano na co dzień, w przestrzeni publicznej. Pierwszy z autorów zaprojektował np. plakat do filmu „Nocny kowboj” z Johnem Voightem - kiedyś był zapewne jedną z wielu zapowiedzi kinowych, a dziś trudno go nabyć, nie przeznaczając około 10 tys. zł.

Katarzyna Dąbrowska, Sopotki Dom Aukcyjny
- Moją miłością jest Jan Tarasin i zawsze cieszy mnie, kiedy na rynku pojawiają się jego prace.

Uważam, że to malarstwo międzynarodowej klasy, a artysta - być może gdyby tworzył w innych czasach - mógłby uzyskać również światową rozpoznawalność.

Dzieła Tarasina odbierane mogą być ponadto na różnych poziomach, zarówno przez osoby zaznajomione z ich teoretyczną podbudową, jak i odbiorców kierujących się wyłącznie ich wizualną dekoracyjnością.

Marzena Karpińska, Polswiss Art

Dużą satysfakcją jest dla mnie każda okoliczność, w której widzę, jak polskie dzieła doceniane są na ekspozycjach zagranicznych. W 2024 r. tych emocji dostarczyła wystawa prac Andrzeja Wróblewskiego towarzysząca Biennale w Wenecji.

Polska awangarda, która poprzez polityczne uwarunkowania długo postrzegana była jako regionalna, wprowadzona zostaje wreszcie we właściwy kontekst, czyli kontekst sztuki światowej, pionierskiej, na najwyższym poziomie.



Maria Windorbska, Des Arte

- Moim ulubionym stylem w jubilerstwie jest art déco. Zgeometryzowane projekty dążące do symetrii, wysokiej jakości rzemiosło, wykonane z platyny i zdobione diamentami formy są bardzo poszukiwane przez masę klientki. Stulecie art déco, które wypada właśnie teraz, jest dodatkowym symbolicznym trendem wspierającym międzywojenną modę, nie tylko w formach biżuterijnych, ale także w sztuce i architekturze.

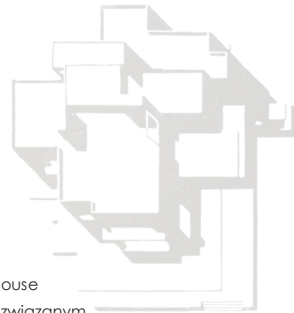
Adam Chęłstowski,
dom aukcyjny Artessia

- Niezmiennie, w obszarze moich zainteresowań pozostaje sztuka ugrupowania ST-53, a także Galerii Krzywe Koło, z którą związany był Marian Bogusz. Postać niezwykle ważna dla polskiej sztuki, a jednak wciąż mocno niedoceniana. Być może wynika to z różnorodności jego nowoczesnej twórczości, która wciąż ewoluowała, przez co trudno znaleźć dla niej prosty mianownik zapewniający na ogół rozpoznawalność i uznanie kolekcjonerów.



Maciej Jakubowski, Salon Dzieł Sztuki Connaissanceur

- Mam spory szacunek do sztuki abstrakcyjnej czy konceptualnej, najtrwalsze okazują się jednak w moim przypadku fascynacje dorobkami opartymi o wybitny warsztat malarski. Oczywiście, w pierwszej kolejności nasuwa to skojarzenia z klasyką przełomu XIX i XX wieku, niemniej również wśród artystów powojennych takie umiejętności odnajduję na przykład w dorobku Zdzisława Beksińskiego czy tworzącego współcześnie Karola Palczaka. Osobiście jestem też w pełni przekonany, że nie traktując przedmiotu swojej działalności zawodowej jako prawdziwej pasji, nie ma się szans na wychwytywanie obiektów wybitnych, najlepszych.



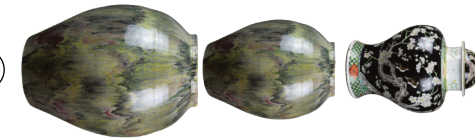
Theo van Doesburg - konstrukcja

Karol Pawlik, Galeria D.A.S.

Prywatnie nie jestem kolekcjonerem jednego tematu, mój dom to eklektyczny zbiór sztuki. Mam zatem przynajmniej kilka ulubionych dziedzin artystycznych, którymi się interesuję. Dlatego można u mnie spotkać obok siebie rzeźbę „Flaminga” Magdaleny Gross z lat 30., nad którą wisi abstrakcyjna, duża ceramika Leszka Nowosielskiego z lat 80., a kwiaty stoją w ceramicznym cache pot Anatola Wexsteina z ławicza w asyście wazonów z okresu cesarza Kangxi. Każdy przedmiot, nawet z odległych krajów i epok, jeżeli jest dobrej klasy, pasuje do siebie i może egzystować w jednym wnętrzu. Po co się zatem ograniczać?



201



Małgorzata Kudelska,
Sopotki Dom Aukcyjny
- Osobiście z rynku biżuterii najbardziej lubię obrączki wysadzane w całości diamentami. Na rynku jubilerskim takie pierścionki określa się często terminem „eternity”. Są jednocześnie niezwykle klasyczne, ale przez swoją prostą formę, bardzo nowoczesne.



Aniła Wolszczak-Karasiewicz, Art in House

- Borysfiodorowicz jest artystą związanym z naszą galerią i domem aukcyjnym już od blisko dekady i praktycznie stał się jedną z naszych wizytówek. Twórca obrazów inspirowanych ikonami w swoich pracach odnosi się do często powierzchownej religijności, umiejscawiając postacie świętych w kontekście aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych. Nie jest to jednak atak na religię, ale raczej obserwacja jej fasadowości. Nie ucieka od tematów kontrowersyjnych, ale robi to w umiejętny sposób - subtelnie, często z poczuciem humoru nie przekraczając granicy dobrego smaku, skłaniając do przemyśleń. Jego nowe, niecodzienne spojrzenie jest niewątpliwie czymś świeżym, niepowtarzalnym i wartym polecenia na aktualnym rynku sztuki.



Mateusz Wójcicki, Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

Łączenie budowania domu aukcyjnego z budowaniem pięknej prywatnej kolekcji nie jest proste, jednak jeśli miałbym spojrzeć wstecz, dłużej jestem kolekcjonerem... Udało mi się zgromadzić w kolekcji aż trzy egzemplarze 500-złotówki Kościuszkowskiej - a to muzealne rzadkości - regularnie poluję też na wybitne talary z okresu Polski królewskiej w najlepszych stanach zachowania - choć to karkołomne, bo chętnych na takie pozycje jest bez liku! Szczęśliwie, kilka takich wyjątkowych monet udało mi się nabyć do zbioru, a jest wśród nich i taka, która zostanie zapewne w mojej rodzinie na pokolenia. Cenię też medale, szczególnie Władysława IV Wazy, na czele z upamiętnieniem odsieczy smoleńskiej. Coraz częściej zwracam uwagę na proveniencję, choć przyznaję, że zdarza mi się włączyć coś do kolekcji pod wpływem impulsu - numizmatyka przecież na tym polega, żeby przyspieszała bicie serca.

Nie wyobrażam sobie bez tej przygody funkcjonować.



W KULISACH WYSTĄPIŁY DZIEŁA:

„BLOK” Nr 5, 1924 r. Numer z kompozycjami Mieczysława Szczuki i Teresy Żamowerówny, fot. Rara Avis

Leon Wyczółkowski, „Wpatrzony”, 1885 r., olej, tektura,
fot. Agra-Art

Maria Hiszpańska-Neumann, „Niewolnik (Homo atomicus)”,
1960 r., drzeworyt, papier orientalny (bibułka), fot. Pragaleria

Wisior złoty dekorowany perłami, 1 poł. XIX w., biedermeier,
fot. Karea Gemstone Space

Objaśniacz do świec, srebro, Wiedeń, 1840 r., fot. Rempex

Wiesław Wałkuski, „Śpiewy po rosie”, 1982 r., fot. Pragaleria

Jan Tarasin, „Zapis”, 1992 r., akwarela, papier,
fot. Sopocki Dom Aukcyjny

Obrączka eternity z diamentami, współczesna,
fot. Sopocki Dom Aukcyjny

Wisiołek z łańcuszkiem, l. 20.-30. XX w., art déco, platyna,
1 szt. diament, fot. Des Arte

Marian Bogusz, „Rytm przestrzeni”, 1959 r., technika własna
(kredka, akwarela), papier, fot. Rempex

Wazon, Anatol Wekstein, łowicz, l. 30. XX w.,
fot. Galeria D.A.S.

Wazon z pokrywą Famille Noire, Chiny, sygn. Kangxi,
dynastia Qing, XIX w., fot. Galeria D.A.S.

Borys Fiodorowicz, „Miłosierdzie XXL”, 2021 r., akryl, deska,
fot. Art in House

MALARSTWO DAWNE
MALARSTWO WSPÓŁCZESNE
SZTUKA XXI WIEKU
GRAFIKA I RYSUNEK
RZEŻBA
TKANINA ARTYSTYCZNA
PLAKAT
MEBLE I ANTYKI
SREBRA I PLATERY
CERAMIKA I SZKŁO BIŻUTERIA

MONETY
MEDALE
BANKNOTY
FALERYSTYKA

KSIĄŻKI
DOKUMENTY
CZASOPISMA
MAPY
POCZTÓWKI
FILATELISTYKA

MILITARIA